

SUPERATRAKCYJNY DODATEK TELEWIZYJNY

INFORMATOR WEEKENDOWY

Reportaże ■ High life ■ Podróże ■

TYLKO
4000 ZŁ

GAZETA Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 161 (12810) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 20-21-22.08.1993 r.

SPRZEDAWCY MARZEŃ

Informują uczciwie,
że zostanie dystrybutorem
„Amwaya” nie gwarantuje
jeszcze sukcesu.
Osiągną go
tylko nieliczni —
najbardziej wytrwali
i najbardziej przedsiębiorczy.
Sukces osiągnięcia 21 proc.
następuje przeważnie
dopiero po roku
wytrwałej pracy nad sobą
i swoją siecią.



Agnieszka Żero ■ strona 6



„Kraina latających noży”, czyli podlaska Panderoza.

FOT. ARCHIWUM

PANIE SERWATKO — WNOSZĘ SKARGĘ

Jolanta Gadek

Niemal codziennie do Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku trafiają listy zawierające skargi na funkcjonariuszy. Część z nich to anonimy, część zawiera podpis. Sprawdzane są wszystkie. W ubiegłym ro-

ku na 247 skarg na policjantów z białostockiego, czterdzieści uznano za zasadne.

— „Panie Serwatko. Wnoszę skargę — kolejną skargę na tego esbeka. Wczoraj nasłał na mnie pięciu policjantów (...). Przyszli oni — pięciu po 5.000.000 zł haraczu. Du-

reń ten... On myśli, że pieniądze u mnie rosną jak włosy na d...e i nie mam na co wydawać.” — skarży się do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Białymstoku jeden z mieszkańców województwa. Przekonany o własnej słuszności domaga się zwolnienia ze służby jed-

nego z funkcjonariuszy. Równie stanowczo brzmi inny donos:

— „W odpowiedzi na w/w akt bezprawia i głupoty który podpisał idiota... uprzejmie wyjaśniam...” — tu następuje długa lista „argumentów”. Na koniec autor ostrze-

Ciąg dalszy na str. 3.

MY Z KRZYŻY

Byli bardzo młodzi
i ani trochę sławni.
Odkrycie Krzyży wprowadziło
nie zrewolucjonizowało
świata jak dzieło Kolumba,
ale dla nich było swoistym
objawieniem.
Dziwny, prawie niesamowity
czar, który bił od tej
zapomnianej przez Boga
i ludzi mazurskiej wioszczyny
sprawiał, że musieli
wracać tu każdego lata.

Grażyna Mikłaszewicz
■ strona 10-11

URLOP W LAPONII

Kiedyś do tego miejsca trzeba
było wędrować pieszo
z najbliższej wsi Ivari prawie
cały dzień. Schronisko, które
wybudował z drewnianych bali
Juhani Jomppanen, trzyma się
dobrze do dziś. Gości
przyjmuje jego żona Kirsti
z trzema córkami — prowadzi
starą restaurację w ostępach
parku narodowego
Lemmenjoki — 1200
kilometrów od Helsinek

PODRÓŻE ■ strona 18

JAK TO ROBIĄ AMERYKANIE

Czas skończyć z głupotą szkolenia
żołnierzy na pokaz.
Ogromny potencjał żołnierzy,
zamiast być wykorzystywany
w szkoleniu,
marnowany jest w śmiesznych
popsach cyrkowych.

Edward Mazurkow ■ strona 12

Piszą w kraju

Czy polska rzeczywistość ostatnich kilku lat jest na tyle interesująca, że pobudza do pisania twórców literatury? „Sztandar Młodych” zapytał o to kilku literatów. Z ich wypowiedzi wynika, że pobudza na razie tylko rozum i wyobraźnię, a nie rękę i pióro pisarskie.

Mimo że „tematów jest bardzo dużo, wprost leżą na ulicy” (Józef Hen), Halina Auderska myśli tylko o młodzi. O tej młodzi, która dobrowolnie się amerykanizuje, śpiewa angielskie piosenki, słów których ni w ząb nie pojmuje, nadto tylko włącza telewizję i książek nie czyta. Pani Halina nie pisze jednak o tym, bo liczy się z propozycją wydawców: „Mnie mogą ewentualnie zaproponować napisanie powieści dla młodych panienek”. (Kto wie czy nie jest to jej właściwe powołanie??)

Natomiast Janusz Osęka nie czeka na oferty wydawców, tylko przeświadcza a nawet wyobraża sobie swoją następną książkę. „Wyobrażam sobie powieść o pośle Jurku. Tytuł: Święty Jurek zabija smoka”.

Dziennikarze nie mają czasu na obmyślanie powieści, bo z trudem radzą sobie z nadmiarem bieżących tematów. Stale aktualny temat młodzi bywa niekiedy superaktualny, głównie wtedy, gdy młodzi coś przeszkrobie. Tak było w ostatnich tygodniach, ponieważ młodzi zadymiarze zdemolowali najpierw Brodnicę podczas imprezy IX Muzyczny Camping, a później punkowa latorośl stoczyła bój z policją w Jarocinie.

W Jarocinie poszło o drobność — o zbyt dużą ilość czadu w wykonaniu rzeszowskiej grupy „Smar SW”. U zbuntowanych fanów punk-rocka wzbudziło to podejrzenie, że organizatorzy jarocińskiego festiwalu to „faszyści zabijający punki”.

Ale czy zadamy młodzieżowe to tylko sporadyczne ekscesy znudzone młodzieży, czy również objaw głębokiej frustracji młodego pokolenia Polaków?

Mirosław Pęczak w „Polityce” (33) tak stawia diagnozę: „Nie można pomijać tego wszystkiego, co dzieje się wszędzie naokoło. Jak słusznie powiedział Walter Chelstowski zapytany, co sądzi o awanturze w amfiteatrze, nie można dziwić się ekscesom punków, skoro są ludzie aspirujący do miana polityków a zachowujący się w sposób podobny (na przykład „Samoobrona”).

Głębszych przyczyn alienacji młodych Polaków poszukuje w „Rzeczpospolitej” (191) Marian Gółka w tekście „Ujawniona kontrkultura”. Po pierwsze, ci młodzi ludzie, którzy nieraz przedtem jedynie grali rolę kulturowych kontestatorów, teraz zaczynają być rzeczywistością sfrustrowani. Przedtem nie różnili się aż tak bardzo od siemnatletniego ogółu obywateli, nie czuli się gorsi od tych, którzy jeździli starymi fiatami, syrenami czy skodami. Teraz jednak czują się gorsi, gdy widzą błyszczące mercedesy, toyoty czy choćby nowe cinquecento.”

Co dalej? O tym w „Tygodniku Solidarność” (33) Robert Terentiew tak dywaguje: „Ale pewnego dnia przyjdzie Franek i wyjmie nóż. Franek nie jest Europejczykiem — Franek się poci brzydko. Franek jest cham — kradnie, gdy musi, uderzy, gdy się upije, ale żałuje, gdy się obrazi. Nieraz idzie do spowiedzi.”

ŚLAWOMIR RAUBE

Zarząd Regionu Białystok NSZZ „Solidarność” informuje, iż wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Polskiego Związku Wędkarskiego w Białymstoku organizuje w dniu 29.08.1993 r. w Dolistowie nad Biebrzą II Drużynowe Zawody Wędkarskie o Puchar Zarządu Regionu Białystok NSZZ „Solidarność”.

Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 25.08.1993 r.

Regulamin zawodów można uzyskać w siedzibie Zarządu Regionu, ul. Suraska 1.

K2149-0

Przegląd regionalny

BIALYSTOK:

● Na ulicy Lnianej trzech dorośli mężczyźni grożą użyciem noża zrabowali 12-letniemu dziecku zegarek.

● W niedzielę 22 sierpnia (godz. 17) z okazji 73 rocznicy wyzwolenia Białegostoku spod bolszewickiej okupacji, przy szosie Północno-Obwodowej pod pomnikiem ofiar wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. odprawiona zostanie Msza Św. koncelebrowana przez arcybiskupa Stanisława Szymeckiego.



FOT. Z. LENKIEWICZ

● Rada Miasta uchwaliła, że w Białymstoku może być 300 punktów sprzedających napoje zawierające powyżej 4,5% alkoholu.

BIALYSTOK-STAROSIELCE:

● Na tutejszym stadionie sportowym Związek Kynologiczny zorganizował testy psychiczne dla psów ras obronnych.

BIALYSTOK:

● Uroczystość obchodzona 50 rocznicę powstania w getcie białostockim, w którym walki trwały pięć dni. Na uroczystości przybyli Żydzi, którzy przetrwali holocaust w Białymstoku i mieszkają dziś najczęściej poza granicami Polski.



BIELSK PODLASKI:

● Mieszkańcy miasta doczekali się pierwszej sygnalizacji świetlnej, którą zainstalowano na skrzyżowaniu ulic 3 Maja z Kopernika i Mickiewicza. Pod koniec tygodnia ma być uruchomiona druga sygnalizacja.

AUGUSTÓW:

● Grupa młodzieńców zaatakowała turystę i zabrała mu buty typu adidas.

GIŻYCKO:

● Nieznani jak dotąd sprawcy odkopali zwłoki na tutejszym cmentarzu i ukradli złoty ząb ze szczęki nieboszczyka.

GRAJEWO:

● W mieście wykryto kilka fałszywych banknotów o nominale 1 miliona i 100 tysięcy złotych.

ŁOMŻA:

● Aż pięciu kandydatów zgłosiło się do konkursu na stanowisko dy-

rektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży.

● W Stypulkach koło Kobylina, podczas pięknej bezwietrznej pogody niespodziewanie pojawiła się trąba powietrzna. Straty materialne są nieznaczne, trąba porwała tylko kopę siana.

SEJNY:

● Rozpoczął się pierwszy Międzynarodowy Festiwal Organowy Muzyków z Krajów Nadbałtyckich. Wystąpią młodzi organiści i znani wirtuozi tego instrumentu.

SOKÓŁKA:

● 30-letni mężczyzna został zgwałcony przez dwóch męskich podobno osobników. Prokuratura Rejonowa w Sokółce aresztowała jednego z podejrzanym.

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów chce zlikwidować większość Wolnych Obszarów Celnych. Wśród 16 istniejących warunki spełniły tylko 4, w tym sokólski. Decyzję KERM musi jeszcze zaakceptować rząd.

SUPRAŚL:

● Miasteczko ma już dwie gazety. Do pisma „Nazukos” doszedł biuletyn samorządowy „Z biegiem

Sprzaśli”. Tak kiedyś nazywała się rzeka Supraśl.

SUWAŁKI:

● Teren budowy przejścia granicznego w Budziskach odwiedził wiceminister litewskiego ministerstwa transportu i wojewoda suwalski. Termin otwarcia — 1 września br. Wg. słów wojewody Cieślukowskiego roboty są prowadzone zgodnie z harmonogramem.

● Sąd odrzucił wnioski obrony o zwolnienie do rozprawy z aresztu i schroniska dla nieletnich uczestników zajęcia w Gawrych Rudzie, w wyniku których zamordowany został krakowski turysta.

● Przebywająca nad jeziorem Wigry grupa studentów i pracowników naukowych krakowskich uczelni jest oburzona wypowiedzią prezydenta Suwałk, który winą za zajście w Gawrych Rudzie obarczył turystów. Jakoby mieli oni „pobić się między sobą”. Przyjmiemy — w napadzie na turystów brał udział syn prezydenta.



FOT. Z. LENKIEWICZ

TYKOCIN:

● Weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 lipca 1993 roku, nadające Tykocinowi status miasta.

(WAJ)

Przegląd krajowy

● Prymas Polski kard. Józef Glemp w kazaniu jasnogórskim z okazji Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny wystąpił przeciwko pornografii i powszechnej propagandzie seksu.

● Minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz zapowiedział przeprowadzenie śledztwa w niektórych jednostkach wojskowych. Zbadane zostaną wszystkie przypadki niezgodnej z prawem agitacji wyborczej, której nie wolno prowadzić na terenie jednostek i obiektów podległych wojsku.

● Katowiccy celnicy wykryli największy w historii przemył jai. Do Polski wjechało 46 nie oclonych TIR-ów wypełnionych kurzymi jajami z Czech, Słowacji i Ukrainy. Straty Skarbu Państwa powstałe z tego tytułu wynoszą 8 miliardów złotych.

● Nie ma tłoku na wyższych uczelniach. Są jeszcze wolne miejsca na wielu wydziałach 41 uniwersytetów i politechnik.

● Minister Jacek Kuroń zaproponował, aby obowiązek nauki przedłużyć z 16 do 18 lat.

● Przeciw członkom „Samoobrony” Leppera toczy się aktualnie 19 spraw karnych w całym kraju. Oskarżeniem objęto 38 osób. Lepper został oskarżony o obrazę prezydenta.

● Nadal spada skup żywca wołowego i trzody chlewnej. W porównaniu z ubiegłym tygodniem zakłady mięsne skupiły o 11,2% mniej wołowiny i 1,7% mięsa wieprzowego.

● 6 krów skradziono z pastwiska w pobliżu wsi Przedzeń w województwie kaliskim.

● Wg. ostatniego sondażu Demoskopu, 59% respondentów uważa, że program reform w Polsce nie sprawdził się i władze powinny całkowicie zmienić politykę.

● Poszukiwany listem gończym od 10 miesięcy, przewodniczący Polskiego Stronnictwa Narodowego Bolesław Tejkowski wystąpił ostatnio w programie wyborczym Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego. Komendant Stołecznej Policji zapowiedział ukaranie funkcjonariuszy odpowiedzialnych za poszukiwania.

● Prokuratura rejonowa w Oleśnicy wydała nakazy aresztowania trzech mężczyzn pod zarzutem czynnego uczestnictwa w zajęciach w Prasce, kiedy to wywieziono na taczkach z Urzędu Gminy burmistrza. Przewidywane są dalsze aresztowania.

● Minister sprawiedliwości, zapowiedział stanowcze działania przeciwko wszystkim, którzy dopuszczają się czynnych napadów na urzędników państwowych.

● Mistrzowie olimpijscy Władysław Komar i Arkadiusz Skrzypczak zdementowali pogłoski kolportowane przez „Samoobronę”, jakoby mieli kandydować do Sejmu z jej listy. Kazimierz Górski, Jerzy Kulej i Andrzej Supron kandydują twierdząc, że tylko ta organizacja zajmuje się sportem.

● Leszek Balcerowicz zrezygnował z ubiegania się o fotel prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.

● Pracownicy starachowickiego „Stara” rozpoczęli bezterminowy

strajk okupacyjny. W lipcu zamiast pensji dostali po milionie zaliczki.

● Z 50 do 100 tysięcy złotych wzrosła opłata przy wnoszeniu do sądu skargi na niesłuszną, naszym zdaniem, decyzję administracyjną.

● Wybór miss wyborów zaproponował Adam Wolski, kielecki kandydat na posła z ramienia Polskiej Partii Przyjaciół Piwa. Podobno zgłosiło się już pięć kandydatek na parlamentarzystki — misski.

(WAJ)

- Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.
- Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.
- Jeśli trafisz pełną siódmkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!

Posiadaczy szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI

2	5	7	6	3	7	0

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Doliński — tel. 209-35. Konto: PBG S.A. O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-020-21-09. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 232-42, tel/fax 251-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszewski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Bieganski, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiński, Janusz Grysin, Marek Grzeszkiewicz, Bohdan Hryniewiecki, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kołowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Labanow, Józef Makowiecki, Jerzy Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

PANIE SERWATKO — WNOSZĘ SKARGĘ

ciąg dalszy ze strony 1.

ga: — „Jest tylko kwestia czasu kiedy zostanie wojewodą białostockim a wtenczas to jawne bezprawie i roz... skończy się. Radzę więc ...szukać już stada krów do pasienia”.

Podobnych gróźb jest w listach wiele. Piszą je ludzie niezadowoleni z pracy funkcjonariuszy lokalnych posterunków policji. Boją się zwrócić bezpośrednio do przełożonego policjanta, którego postępowanie uznali za niestosowne, piszą więc do komendanta wojewódzkiego. Dużo donosów składają też więźniowie zakładów karnych. Zazwyczaj krytykują zachowanie policjantów, którzy ich zatrzymali, skarżą się na krzywdzące opinie wydane podczas rozprawy na ich temat przez stróżów porządku. Czasami, by udowodnić niewinność policjanta, przesłuchiwni są wszyscy świadkowie popełnionego przestępstwa. Wśród sąsiadów zbierana jest opinia o więźniu.

Ludzie często nie odróżniają policji od takich instytucji jak prokuratura czy sąd. Dlatego do policji trafiają skargi na prokuratorów, sędziów i strażników więziennych.

Nadawcami wielu listów są osoby z zaburzeniami psychicznymi. Donoszą o wymaganiach przesładowaniach: o tym, że ktoś ich podtrzuca przez dziurki od klucza, napromieniowuje.

— „Jednocześnie byłoby sprawą zasadniczą to, by lekarz policyjny zechciał opisać widoczne na mojej twarzy ślady po działaniu elektromagnetycznym” — pisze autorka jednej ze skarg.

Takie skargi są również rozpatrywane, bowiem dopóki cierpiący na chorobę psychiczną człowiek nie jest ubezwłasnowolniony, nie ma podstaw prawnych by nie przyjąć powiadomienia o przestępstwie.

Są też donosy, w których trudno doszukać się sensu. Oto jeden z nich: „Skoro (ja) posiadam komwencję PRAW — CZŁOWIEKA a

mianowicie ulegam szukaniu tej PRAWDY pod danym adresem co stanowi kult procedury”.

Wiele elaboratów zawiera uwagi dotyczące stanu bezpieczeństwa w państwie, propozycje przebudowy struktury policji i sposobów jej działania. Ich autorzy są często stałymi korespondentami policji. Każdy rozrób, zabójstwo czy większy wypadek powoduje falę listów od osób, które poczuły się zagrożone bądź chcą się podzielić przemyśleniami związanymi z danym wydarzeniem.

— Wszystkim listom, które do nas przychodzą, nadajemy bieg administracyjny, kierujemy je do odpowiednich jednostek z prośbą o sprawdzenie — mówi rzecznik prasowy białostockiej policji, podin. Krzysztof Kasprzak. — Zadnego listu nie wyrzucamy do kosza.

Pomimo, iż przepisy nie obligują do rozpatrywania treści anonimów, policja sprawdza fakty w nich zawarte. Być może ktoś pisze anonim obawiając się o swoje życie lub życie członków swojej rodziny.

Są też osoby, które od kontaktu listowego wola kontakt telefoniczny lub osobisty. W poniedziałki interesantów przyjmuje komendant wojewódzki bądź jego zastępcy, w pozostałych dniach tygodnia można skarżyć się do pracowników Wydziału Prezydyjnego KWP. Są oni swego rodzaju policją w policji.

— Jest to dość niewiedzierna rola — mówi Marek Hapariuk z Wydziału Prezydyjnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. — Musimy sprawdzać naszych kolegów. Z drugiej jednak strony takie służby istnieją na całym świecie a porządny policjant woli, gdy skarga zostanie sprawdzona i zarzuty nie potwierdzą się, niż miałyby zostać na papierze nie sprawdzone.

Skargi uzasadnione dotyczą najczęściej opieszałości funkcjonariuszy podczas prowadzonego postępowania. Często potwierdzają się również skargi dotyczące

sposobu rozpatrzenia poprzedniej skargi oraz metody i terminowości wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych. W wielu przypadkach okazuje się również, iż policjant zachowywał się niekulturalnie w stosunku do piszącego skargę. Dość często potwierdzają się zarzuty dotyczące zachowania funkcjonariusza poza służbą.

— Policja jest jedną z nielicznych instytucji, gdzie rozpatruje się w trybie postępowania administracyjnego skargi na zachowanie pracowników po zakończeniu pracy — komentuje ten fakt podin. Krzysztof Kasprzak. — I jeśli okaże się, że policjant wszedł w konflikt z szeroko rozumianym prawem, np. pogwałcił przepisy budowlane, są wobec niego wyciągane konsekwencje dyscyplinarne.

W przypadkach, gdy skargi okazują się uzasadnione, policjanci, na których były one skierowane, otrzymują kary dyscyplinarne. W zależności od przewinienia są to: zwolnienia ze służby, nagany, upomnienia, rozmowy profilaktyczne, pozbawienie premii.

Każdy, kto napisał skargę na policjanta otrzymuje odpowiedź o sposobie jej rozpatrzenia. Jeżeli pracownicy Wydziału Prezydyjnego czy komendant wojewódzki nie znajdują podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec danego policjanta, skarżący może się od tej decyzji odwołać pisemnie do jednostki nadrzędnej. Na koniec roku sporządzane jest sprawozdanie dotyczące sposobu załatwienia skarg na funkcjonariuszy i przesyłane do Komendy Głównej Policji w Warszawie.

Policjanci są jednak zgodni, że uparty korespondent, nawet jeśli nie ma racji, potrafi zaszkodzić funkcjonariuszowi. Zarzuty się nie potwierdzają, ale wokół oskarżonej o nadużycie prawa osoby pozostaje jakaś taka atmosfera... Po pewnym czasie nikt nie pamięta czy wszczęto postępowanie dyscyplinarne, wszyscy jednak pamiętają, że c o s było...

JOLANTA GADEK

WYBORY '93



Komunikaty

● POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK i Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska” w Giżycku ogłaszają dzień 11 września 1993 roku „Dniem wielkiego sprzątania Mazur, Suwalszczyzny i Podlasia”.

Zapraszamy wszystkich do wspólnej organizacji wielkiego sprzątania ulubionych miejsc wypoczynku.

Będziemy publikować listę zgłaszających się organizatorów wielkiego sprzątania w poszczególnych miejscowościach. Radio Białystok, tel. 266-89, 260-51 i „Wspólnota Mazurska” w Giżycku, tel. 21-72 informują, służą radą i koordynują działania.

Oczekujemy, że znajdą się sponsorzy sprzątania, którzy ufundują worki na śmieci, rękawice, kielbaski na ognisko, pomogą w przewożeniu osób. Liczymy na fantazję i zaradność samych sprząających.

Jerzy Muszyński
Redaktor Naczelny

● MÓJ SUKCES — MOJA PORAZKA. To hasło konkursu dla nauczycieli, wykładowców, wychowawców burs i przedszkoli, który ogłaszają „Kontakty”, Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Organizatorom zależy przede wszystkim na autentyczności zapisanych zdarzeń, przeżyć, przemyśleń, refleksji. Forma i objętość dowolna.

Prace (czytelny rękopis lub maszynopis) należy nadsyłać do 31 sierpnia 1993 r. na adres: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Autorom najlepszych prac jury przyzna następujące nagrody: I — 5 000 000 zł, II — 3 000 000 zł, III — 2 000 000 zł oraz trzy wyróżnienia po 1 000 000 zł każde. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto książki ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 15 września 1993 r.

● PHU „MAT” wspólnie z „Gazetą Współczesną” zaprasza wszystkich detalistów, hurtowników i rodziców na „Jarmark szkolny”, który odbędzie się w dniach od 30.08. do 5.09.1993 r. na terenie Amfiteatru (za Teatrem Lalek).

Chętnych do wzięcia udziału w Jarmarku prosimy o zgłoszenie się do PHU „MAT” Sp. z o.o., B-stok, ul. Mickiewicza 67/1, tel. 434-705 lub do „Gazety Współczesnej”, B-stok, ul. Suraska 1, tel. 232-44, p. 47 do 27 sierpnia 1993 do godz. 11.00.

Echa publikacji

Do Redakcji „Gazety Współczesnej”.

Dotyczy „Żydóweczki — panieneczki już nie żyją” — fragmenty pamiętnika białostoczeki Raisy Borowik.

Pisze Pani, że pierwszy dom, który podpalił Żydóweczki należał do Niemki.

Pierwszym domem podpalonym na ulicy Smolnej 12 był dom naszej mamy Anny Zieniuk. Oświadczamy, że nasza mama była Polką, tak jak i my, jej córki. Sprawiła nam Pani wielką przykrość wyżej wymienionym słowem „Niemka”.

Córki: Jadwiga, Janina, Irena

Kronika wypadków umysłowych

Czym zajmuje się policja?

Konrad Kruszeński

W telewizji pokazywali poszukiwanego listem gończym obywatela, którego policja usiłuje bezskutecznie od dziesięciu miesięcy doprowadzić do psychiatryka. Obywatel nazywa się Tejkowski i swego czasu poobrażał wszystkich, których w Polsce można obrazić, a więc papieża, prezydenta, episkopat, parlament, rząd, katolików i Żydów. Dodatkowo prokuratura ściga go za nawoływanie do waśni na tle narodowościowym.

Przecierałem oczy ze zdumienia, bowiem obywatel Tejkowski ręce miał swobodne, żadnych na nich kajdanków, nogę z nonszalanckości zakładał na nogę, a przy tej czynności łańcuchy nie brzęczały i kula metalowa nie przetaczała się po podłodze. Program telewizyjny nie był komunikatem policyjnym o poszukiwanych przestępcach, tylko studium wyborczym, w którym występowało duże grono znanych polityków. Politycy ci rak Tejkowskiemu nie wykreślali i po

policję nie dzwonili, tylko prowadzili z nim debatę na temat gospodarki, o której Tejkowski wie tyle, że jest kierowana przez Żydów. Po programie poszukiwany listem gończym Tejkowski spokojnie udał się w nieznanym kierunku.

W związku z tym zjawiskiem telewizyjnym wypada zadać kilka pytań.

Zacznijmy od najważniejszego — czym w Polsce zajmuje się policja i czy to prawda, że kampania wyborcza? Część pytania dotycząca kampanii oczywiście nie jest prawdziwa, ponieważ gdyby funkcjonariusze poważnie interesowali się wyborami, to przynajmniej oglądaliby programy wyborcze. Co prawda już prawie wszyscy wyżsi stopniem od kaprala policjanci kandydują do parlamentu, ale polityki nie traktują serio, gdyż inaczej zainteresowaliby się, co ma do powiedzenia pan Tejkowski i dlaczego jest to nieładne.

O nonszalanctwie, z jaką swoją polityczną misję traktują funkcyj-

riusze, świadczy przypadek komendanta Superczynskiego z Lublina, który publicznie przyznał się do udziału w kursach SB, co jakoś nie przeszkadza kandydować mu do sejmu.

Z pewnością więc policja nie zajmuje się poważnie wyborami. Niestety, poważnie nie zajmuje się również ściganiem osób poszukiwanych listami gończymi, gdyż z pewnością harcerze byłoby bardziej skuteczni, gdyby im zlecić zadanie wytopienia i zatrzymania obywatela Tejkowskiego.

Czym zatem zajmuje się policja? W Białymstoku handlem papierosami poprzez swoją placówkę sportową, w kraju — nie wiem — ale z pewnością czymś równie tajemniczym, bowiem tego nie ujawnia.

Drugie pytanie, które przy okazji publicznych występow pan Tejkowskiego wypada zadać brzmi: Czy telewizja i goszczący w niej politycy nie dopuścili się naruszenia tych paragrafów kodeksu

karnego, które grożą różnymi karami za pomoc ściganym przestępcom? Tego nie wiem. Jestem natomiast pewien, że twórcy telewizyjnego programu oraz ich goście nie dopełnili obywatelskiego obowiązku powiadomienia organów ścigania o miejscu pobytu poszukiwanego listem gończym człowieka.

Sam nie wiem, co o tym myśleć. W programie wystąpili przedstawiciele wszystkich partii, które mają szanse znaleźć się w przyszłym parlamencie. W związku z incydentem z Tejkowskim nasuwa się podejrzenie, że to chyba nie są przedstawiciele tych partii, o które chodzi. Bo jeśli kandydat do parlamentu nie wie, jakie są jego obywatelskie obowiązki wobec państwa oraz co to jest interes społeczny, to wypada zapytać, jak wyobraża sobie swoją działalność polityczną?

KONRAD KRUSZEŃSKI

Handel

BIALYSTOK

Sklepy czynne całą dobę – „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5; „Atos” ul. Lipowa 47/1.

„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę – 7.00–22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze – 10.00–18.00, stoisko monopolowe – 7.00–22.00.

„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę – 7.00–22.00, w niedzielę – 9.00–22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbis”) przy ul. Zabiej: w sobotę – 7.00–16.00, w niedzielę – 8.00–16.00.

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA

Pawilon GS-u „Nowy Sącz” ul. Wesoła: delikatesy w sobotę – 6.00–21.00, w niedzielę – 7.00–17.00. Pawilon przemysłowy przy ul. Tysiąclecia: w sobotę – 9.00–13.00, w niedzielę nieczynny.

Sklep GS-u „Wzorcowy” ul. Gen. Sułika 24: w sobotę – 6.00–21.00, w niedzielę – 7.00–17.00.

BIELSK PODLASKI

„Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę – 6.00–17.00, w niedzielę – 7.00–13.00.

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i niedzielę – 7.00–15.00.

Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę – 8.00–17.00, w niedzielę – 8.00–15.00.

„Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i niedzielę – 7.00–18.00.

HAJNÓWKA

Sklep PSS przy ul. Batorego 27: w sobotę – 5.45–17.00, w niedzielę – 7.00–11.00.

Sklep „Market” przy ul. Batorego 27: w sobotę i niedzielę – 7.00–15.00.

Sklep „U Małgosi” spożywczo-rolny przy ul. Batorego: w sobotę – 7.00–19.00, w niedzielę – 8.00–14.00.

Sklep spożywczy (p. Cwikla) przy ul. Batorego 14: w sobotę – 7.30–18.00, w niedzielę – 8.30–14.00.

Sklep spoż.-monop. PSS przy ul. 11 Listopada: w sobotę i niedzielę – 7.00–23.00.

Sklep PSS przy ul. Buczka 7: w sobotę – 7.00–14.00, w niedzielę – 9.00–14.00.

„Ewmar” przy ul. Buczka: w sobotę i niedzielę – 8.00–14.00.

„Sezam” (p. Marczyka) przy ul. 3 Maja: w sob. – 7.00–17.00, w niedz. – 8.00–14.00.

Sklep PSS przy ul. 3 Maja 37: w sobotę – 6.00–20.00, w niedzielę – 7.00–12.00.

SDH przy ul. 3 Maja 47: w sobotę – 7.00–15.00, w niedzielę – 7.00–14.00.

LAPY

Sklep spożywczy PSS-u, ul. Sikorskiego: w sobotę i niedzielę – 6.00–16.00.

„Delikatesy” (p. Piotrowskiego): w sob. – 6.00–20.00, w niedz. – 8.00–16.00.

MONKI

Sklep spożywczy p. Wołkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę – 7.00–14.00, w niedzielę – 7.30–12.30.

„Revmod” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę – 6.00–16.00, w niedzielę – 7.00–15.30.

Sklep ogólnospożywczy „Carino super” przy Al. Niepodległości: w sobotę – 6.00–20.00, w niedzielę – 7.00–18.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę – 6.00–18.00, w niedzielę – 7.00–12.00.

SIEMIATYCZE

Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę – 7.00–18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę – 6.00–21.00, w niedzielę – 7.00–21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i niedzielę – całą dobę.

SOKÓŁKA

Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sob. – 7.00–20.00, w niedz. – 7.00–15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwiersam”, tzw. „Stodola”: w sobotę – 5.30–20.00, w niedzielę – 7.00–15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszkowski 5: w sobotę – 5.30–19.00, w niedzielę – 7.00–15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryniskiej: w sob. – 5.30–20.00, w niedz. – 7.00–12.00.

SUWALKI

Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę – 6.00–24.00.

„Olimar” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewiczza róg Chłodnej: w sobotę i niedzielę – 10.00–24.00.

AUGUSTÓW „Delikatesy” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00–17.00, w niedzielę – 10.00–18.00.

Sklep „Jagoda” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00–17.00, w niedzielę – 9.00–13.00.

ELK

„Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę – 6.00–13.00, w niedzielę – 6.00–14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00–19.00, w niedzielę – 8.00–17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę – 8.00–2.00, w niedzielę – 16.00–22.00.

GIZYCKO

„Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę – czynne całą dobę (przerwa 7.00–8.00), w niedzielę – do 24.00.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę – 5.30–16.00, w niedzielę – 8.00–15.00.

Sklep ogólnospożywczy „Delicia” przy ul. Warszawskiej: w sobotę – 5.30–16.00, w niedzielę – 9.30–17.00.

OLECKO

„Delikatesy” przy ul. 11 Listopada: w sobotę – 8.00–21.00, w niedzielę – 8.00–18.00.

„Małe delikatesy” przy Placu Wolności: w sobotę i niedzielę – 9.00–19.00.

Sklep „Danusia” przy Pl. Wolności: w sobotę – 6.00–22.00, w niedzielę – 9.00–19.00.

PISZ

Prywatny sklep ogólnobranzowy przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00–20.00, w niedzielę – 8.00–16.00.

„Biały Dom” przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00–16.00, w niedzielę – nieczynny.

ŁOMŻA

„Polfrost” przy Al. Legionów: w sobotę – 9.00–24.00, w niedzielę – 12.00–20.00, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazańskiej 2, Śniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24 i Ks. Janusza 1/5: w sobotę i niedzielę – 7.00–22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę – 6.00–22.00.

„Blaszk” przy ul. Bema 2: w sobotę – 6.00–20.00, niedzielę – 7.00–17.00.

CIECHANÓWIEC

„Delikatesy” przy ul. 3 Maja: w sobotę i niedzielę – 8.00–20.00.

Sklep przy ul. Łomżyńskiej (p. Matyszewskiej): w sobotę – 8.00–20.00, w niedzielę – 8.00–17.00.

GRAJEWÓ

„Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę – 6.30–15.00, w niedzielę – 10.00–14.00.

Sklep przy al. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00–13.00, w niedzielę – 8.30–11.00.

Sklep przy ul. Konstytucji 3 Maja: w sobotę – 5.30–14.00, w niedzielę – 7.00–11.00.

KOLNO

Sklep przy ul. 11 Listopada: w sob. – 5.30–22.00, w niedz. – 12.00–22.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00–12.00, w niedzielę – 7.00–10.00.

RAJGRÓD

„Supermarket” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00–24.00, w niedzielę – 8.00–20.00.

Sklep „Jedrus” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00–21.00, w niedzielę – 9.00–15.00.

ZAMBRÓW

Sklep (Peckiego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sob. i niedz. – 6.00–22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i niedzielę – 6.00–20.00.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

SDH „Rywal”, ul. Ludowa 46: w sob. – 6.00–14.00, w niedz. – 8.00–14.00.

Sklep przy ul. 1 Maja: w sobotę – 5.30–12.00, w niedzielę nieczynny.

oprac. RAF

Śłużba zdrowia

AMBULATORIA

BIALYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja – tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białówny 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALA

BIALYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 20 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny, dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

sobota, 21 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

niedziela, 22 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Sw. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00–20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 – położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH

BIALOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczi, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Gizycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klemetowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIALYSTOK

ul. Malmada 12.

ELK

Grają w kinach

INDOCHINY

Ktoś nazwał ten film francuskim „Pożegnaniem z Afryką”, ale chyba się pomylił. Ta pomyłka może być tak oczywista, ale i tak dyskusyjna zarazem, jak różne i subtelne są odcienie miłości. Miłość – nieszczęśliwy i cudowny motyw, bez którego nie byłoby żadnej sztuki, a zwłaszcza kina. Inaczej opowiadał o niej Sydney Pollack, inaczej Jean-Jacques Annaud, a inaczej Régis Wargnier teraz, w „Indochinach”. Choć wszyscy wybrali dla swych historii egzotyczne tło odległych krajów. By pomnożyć obfitość barw, wyrazić zawilość tęsknot, oczarować odmiennością kultur, powiedzieć coś ważnego o człowieku zagubionym w świecie i doświadczać przez życie nie na jego miarę. Ale



w „Indochinach” to nie one są źródłem dramatu, choć akcja filmu toczy się na tle narastających konfliktów między Francuzami a tubylcami. Wstrząsająca, a może porażająca okaże się dopiero przyszłość. I nawet nie dlatego, że Camille i LeGuen zostaną schwytani i rozłączeni, ona spędzi wiele lat w obozie pracy, zaś on popełni samobójstwo. Co innego zastanawia w tej historii. Starzejąca się matka opowiada ją dorosłemu już wnukowi. Musi ujawnić, że Camille, odnaleziona po długim czasie, gdy Etienne był jeszcze malutkim, odmówiła powrotu do domu, nie chciała widzieć syna.

opr. J.B.

ŚWIATŁO W KULTURZE

Wystawa „Światło w kulturze żydowskiej” jest poświęcona obrzędowi żydowskiemu związanemu ze światłem. Wśród wartkich zobaczenia przedmiotów są srebrne memory 8-9-ramienne (występują w ortodoksyjnych synagogach), lichtarze używane w czasie szabatu, lampki chanukowe zapalone w czasie świąt Chanuka.

— Wykonane są ze srebra z bogatą ornamentyką typowo żydowską — wyjaśnia Jan Maciejewski — adiunkt muzeum.

Malarstwo dziewiętnastowieczne i z okresu międzywojennego, przedstawia tam sceny rodzajowe z życia rodzin żydowskich.

(J.B.)

MISTRZ WINCENTY Z WILNA

Jego wspaniale zapowiadająca się kariera artystyczna została gwałtownie przerwana w 1963 r.

Wincentego Slendzińskiego, bardzo zdolnego malarza i pianistę, zesłano na 20 lat w głąb Rosji za pomoc powstańcom styczniowym. Był potomkiem wileńskiego rodu z szlacheckim i artystycznym rodowodem. Jego wnuczka to Julitta Slendzińska — darczyńca Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku.

Na jego twórczość składają się liczne portrety, obrazy, rysunki o treści religijnej i mitologicznej, sceny rodzajowe, krajobrazy oraz kompozycje ilustrujące prastare legendy litewskie. Bardzo dużo jego dzieł zaginęło w czasie zawieruch wojennych w Rosji.

Wielką precyzją rysunku, mistrzowskie operowanie pędzlem i dyskretnym kontrastem to cechy jego twórczości artystycznej.

Najcenniejszym obrazem Wincentego w Galerii Slendzińskich jest szkic do obrazu „Daniel w jaskini

lwów” z drugiej połowy XIX wieku. Za ten obraz malarz otrzymał srebrny medal w Moskwie za aprobatą Akademii Petersburskiej. Inny jego obraz — „Autoportret”, jest oprawiony w rzadką i bardzo interesującą ramę z brzozy syberyjskiej — czeczoty.

19 sierpnia mija 84. rocznica śmierci tego niepospolitego artysty.

MN



Wincenty Slendziński: Widok Góry Zamkowej. (Fot. Z. Lenkiewicz)

Relaks na sportowo

W sobotę piłkarze Jagiellonii w kolejnym meczu II ligi zmierzą się na własnym boisku (ul. Jurowiecka) z Petrochemią Płock. Po ostatniej porażce białostoczan z Resovią w Rzeszowie zapowiada się ciekawe widowisko, bo im przed własną publicznością jagiellonicy zechcą się zrehabilitować. Początek meczu o godz. 15.

W III lidze zapowiadają się ciekawe derby regionalne. W sobotę MKKS Wasilków grać będzie z Mazurem Elk (początek o godz. 12), a suwalskie Wigry z Włóknierzem Białostok (godz. 17). Na pierwszym miejscu oczywiście wymienieni zostali gospodarze.

W niedzielę w klasie międzywojewódzkiej (białostocko-lomżyńskiej) wszystkie mecze piłkarskie rozegrane zostaną w niedzielę. Początek o godz. 16: Narew Choroszcz — Unia Ciechanowiec, Ruch Wysokie Mazowieckie — Orleńskie, Tur Bielsk Podlaski — Pogoń Ryn, Strażak Kowale Oleckie i Filipów — Pogoń Banie Mazurskie, Olimpia Miłki — Orzeł Stare Juchy, Mazur Wydmyny — CWKS Węgoria, Orkan Drygalski — KS Prostki, Beldan Wygryny — Pomorzanka Sejny.

W sobotę i niedzielę w Romanówce koło Siemiatycz „zagrają” motory. Odbędzie się VII i VIII eliminacja motocyklowych mistrzostw Polski w rajdach Enduro. Imprezy zakończy motocyklowy wyścig na torze Rososze w Siemiatyczach. Początek w sobotę o godz. 12.

Po raz pierwszy w historii białostockiego sportu rozegrane zostaną w niedzielę w Supraślu rowerowe wyścigi górskie w czterech kategoriach wiekowych (do 12 lat, 15 lat, 28 lat i powyżej 30). Zgłoszenia do godz. 14 w Szkole Podstawowej w Supraślu. Początek o godz. 15.

Natomiast w sobotę w Białymstoku odbędzie się kolarskie kryterium uliczne o puchar „Mitexu” (start i meta na ul. Goldapskiej). Startować mogą wszyscy chętni bez względu na wiek. Zgłoszenia o godz. 16 w SP nr 26 (ul. Radzyńska). Początek zawodów o godz. 17.

(let)

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” — piątek, sobota, niedziela „Hot shots II” (USA, 1. 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.30, 19.30.

„SYRENA” — piątek, sobota, niedziela „Mezowie i zony” (USA, 1. 15), godz. 13, 15, 19, „Koyanisquatsi” (USA, 1. 15), godz. 21, „Nagi lunch” (ang.-kanad., 1. 15), godz. 17.

„TON” — piątek, sobota, niedziela „Dziewczyna z Jersey” (USA, 1. 15), godz. 13, niedziela — ostatni dzień, „Indochiny” (franc., 1. 15) godz. 15, 17.45, 20.30.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski „Znicz” — piątek, sobota, niedziela „The Bodyguard” (USA, 1. 15).

Sokolka „Sokół” — piątek, sobota „Hoffa” (USA, 1. 15), niedziela „Sublokator” (USA, 1. 15).

Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) — wystawy Joanny Stańko i Leszka Gołca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych — ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostocki; „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast pobrzeża Bałtyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych — ekspozycje stałe: historia życia twórczego; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumiły Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawy czasowe: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”, „W 50 rocznicę zagłady getta białostockiego”. (W ramach wystawy wyświetlany jest archiwalny film przedstawiający środowiska żydowskie z Wilna, Warszawy, Krakowa, Lwowa i Białegostoku).

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedziele wstęp wolny — wystawa czasowa „42 Pułk Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Muzeum Miejskie — Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynne w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godz. 10-17 — Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria Brama — wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót — malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia. Malarstwo Albina Waczińskiego: „Stary Białystok — cz. II”.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Janiczuka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 — malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych — wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Nilskim-Lapińskim — bohaterze rubieży polskiej; fotografie z operacji „Pustyna Burza”.

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” — piątek „Mistrz deskorolki” (USA, 1. 12), godz. 14, 17, „Reporter” (USA, 1. 15), godz. 19.30, sobota, niedziela „Beethoven” (USA, b.o.), godz. 12, „Mistrz deskorolki”, godz. 14, 17, „Alive — dramat w Andach” (USA, 1. 15), godz. 19.30.

SUWALSKIE

Suwałki „Bałtyk” — piątek „Piękna i bestia” (USA, b.o.), piątek, sobota, niedziela „Bumerang” (USA, 1. 15).

Augustów „Iskra” — piątek „1942 — wyprawa do raju” (franc.-USA, 1. 12), sobota, niedziela „Uciec, ale dokąd?” (USA, 1. 15).

Bemowo Piskie „Wrzos” — sobota, niedziela „Conan barbarzyńca” (USA, 1. 15).

Elk „Polonia” — piątek, sobota, niedziela „Podwójny kamuflaż” (USA, 1. 15), niedziela „Piękna i bestia” (USA, b.o.).

Gizycko „Fala” — piątek, sobota, niedziela „Bez przebaczenia” (USA, 1. 15).

poświęconych — ekspozycja wewnątrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów — refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Koźia 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26), wystawy: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiątki po powstaniu Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Galeria malarstwa Zygmunta Bujnowskiego” i „Pokój Rabina”. Wystawy czasowe: „Malarstwo Kameras — Kos”, „Światło w kulturze żydowskiej”.

(J.B.)

ŁOMŻA

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62) czynny w godz. 9-16, a w sobotę i niedzielę godz. 10-17.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92, 29-37) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i niedziele w godz. 9-16. Wystawy czasowe: prac łomżyńskiego plastyka Jerzego Swoińskiego oraz „Zaproszenia i wizytówki II Rzeczypospolitej” — około 200 egzemplarzy udostępnionych ze zbiorów prywatnych.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 — wystawa malarstwa Iwony Śliskiej-Deputy.

Galeria sztuki Współczesnej w Łomży: nieczynna (remont) do 25.08.

Muzeum im. S. Wyszyńskiego w Żużeli — udostępniane na zapotrzebowanie zwiedzających.

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedziele i święta godz. 12-16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedziele i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów — wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie.

SUWAŁKI

Biurowy Wydział Artystycznych, ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17. Wystawa grafiki i rysunku Moniki Piwowarskiej. Malarstwo Radosława Balczeniuka, który prezentuje pejzaże Suwalszczyzny. Ekspozycja potrwa do początku września.

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8-16, sobotę i niedzielę 10-17, zaprasza na wystawy: malarstwa i rysunku Bohdana Urbanowicza, rzeźby miniatury Jerzego Siemaszki oraz rzeźby i malarstwa Stanisława Żywolskiego. Obejrząc można również ekspozycje pt. „Pradzieje ziem województwa suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski — życie i twórczość”, „Maria Konopnicka — 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

Galeria fotografii „Camera Club” suwalskiego WDK, ul. Kościuszki 76 (wejście od ul. Chłódnej) — wystawa prac Grzegorza Jarmocewicza. Potrwa do 22 sierpnia. G. Jarmocewicz jest suwalszczakiem.

piątek, sobota „Wojownicze zółwie Ninja 3” (USA, b.o.), niedziela „Falszywy senator” (USA, 1. 15).

Goldap „Sambira” — piątek, sobota, niedziela „Zakonnica w przebraniu” (USA, 1. 12), niedziela „Przypadkowy bohater” (USA, 1. 12).

Kowale Oleckie „Pionier” — sobota, niedziela „Nocny Jastrząb” (USA, 1. 15).

Mikolajki „Zagiel” — piątek, sobota, niedziela „Samotny wilk Mc Quade” (USA, 1. 15).

Olecko „Mazur” — sobota, niedziela „Zapach kobiety” (USA, 1. 15).

Pisz „Stolica” — piątek, sobota, niedziela „Zabaweczki” (USA, 1. 12), „Sex-telefon” (USA, 1. 15).

Sejny „Polonez” — niedziela „TAK, TAK” (pol., 1. 15).

Stare Juchy „Grunwald” — piątek, sobota, niedziela „Ludzie honoru” (USA, 1. 15).

Wydmyny „Irys” — piątek, sobota „Candyman” (USA, 1. 15).

ninem, studiując w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu na wydziale grafiki. Jego fotografie, będące dialogiem z istniejącymi dziełami znanych twórców o renomie światowej, są przykładem dorobku z minionego roku akademickiego i stąd nazwa wystawy — „92/93”.

Galeria „Chłodna 20”, ul. Noniewicza 71 — wystawa portretów Wiesława Szumskiego. Potrwa do 8 września.

20 sierpnia, godz. 19.00 — **konkatedra** pw. św. Aleksandra — Mari i Staffan Sundas (Finlandia) oraz Juniores.

OLECKO

W Galerii Oleckiego Domu Kultury czynna jest wystawa ekslibrisów augustowskiego grafika Juliusza Batury. Jej dominujące motywy to ptaki i ryba. Wystawę można zwiedzać w dni powszednie w godz. 8-15.

W piątek, 20 bm. o godz. 21 w klubie „U Potęgowej” rozpocznie się występ suwalskiego zespołu „Night Come”.

GIZYCKO

20 sierpnia, godz. 19 — Kościół Ewangelicki: recital Juliana Gembalskiego oraz część zespołu Juniores.

22 sierpnia, godz. 19 — Kościół Ewangelicki: Johannes Geffert (Niemcy) — recital.

SEJNY

20 sierpnia, godz. 19 — Bazylika p.w. Nawiedzenia NMP: Józef Serafin oraz Juniores. 21 sierpnia, godz. 19 — Bazylika: Julian Gembalski i Józef Serafin oraz Juniores. 22 sierpnia, godz. 19 — Bazylika: Koncert Mistrzów.

AUGUSTÓW

20 sierpnia, godz. 19 — Kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego: Leopold Dirgis (Litwa) oraz Juniores.

ELK

22 sierpnia, godz. 16 — Kościół pw. Serca Jezusowego: Leopold Dirgis (Litwa) oraz Juniores.

RACZKI

22 sierpnia, godz. 12 — Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej: Juniores.

STARE JUCHY

22 sierpnia, godz. 11 — Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej: Juniores.

Imprezy muzyczne w Suwałkach, Gizycku, Sejmach, Augustowie, Elku, Raczkach i Starych Juchach odbywają się w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Organowego Młodych Krajów Nadbałtyckich.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej czynne: wtorek, sobota, niedziela od 9 do 15, środa, czwartek, piątek od 9 do 16. Stała ekspozycja muzealna „Fauna i flora Puszczy Piskiej”. Do końca sierpnia można też oglądać wystawę twórczości Gerharda Boska, niemieckiego fotografa, pt. „Mazury”.

Leśniczówka Pranie — z cyklu „Muzyka u Gąlczyńskiego” w koncercie muzyczno-literackim udział wezmą: Ryszard Bacciarelli — recytacje utworów mistrza Konstantego, chór mieszany i zespół meski Federation Culturelle de Layon „Le Pro Signoret”, dyr. Thierry Dechaume (Francja). W programie: pieśni i piosenki różnych narodów. (m)

spół Pieśni i Tańca SUWAŁSZCZYŻNA, Zespół Pieśni i Tańca ŁOMŻA oraz Zespół Regionalny KURPIE z Ostrołki. (J.B.)

KONCERT DLA SENIORÓW

Dyrekcja Domu Pomocy Społecznej w Białymstoku, przy ul. Świerkowej, zaprasza 20 sierpnia, o godzinie 15, seniorów z okolicznych ulic na koncert Policyjnej Orkiestry. Oprócz popularnych melodii grane będą piosenki żołnierskie. Organizatorzy dziękują serdecznie wykonawcom za gratyśowy występ. (J.B.)

CZTERDZIEŚCI LAT „KURPI ZIELONYCH”

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku zaprasza w sobotę i niedzielę do Amfiteatru na imprezę „40 lat z KURPIAMI ZIELONYMI”. Zespół Pieśni i Tańca Białostocki „Kurpie Zielone” w tym roku obchodzi uroczysty jubileusz. Przez czas swego istnienia stał się częścią pejzażu kulturalnego Białostocka. Występuje w różnorodnych środowiskach, koncertuje w kraju, odwiedził także 14 krajów Europy i Azji dając około 1100 koncertów.

Dwudziestego pierwszego sierpnia, o szesnastej wystąpią: Zespół Pieśni i Tańca Białostocki KURPIE ZIELONE, Zespół Pieśni i Tańca NIEMEN z Grodna, Regionalny Zespół z Klagenfurt (Austria), który prezentuje w programie folklor tzw. alpejski, wywodzi się z Alp i takie tradycje pielęgnuje. Współpracuje z „Kurpiami Zielonymi” od 1991 roku. Na Białostockie przyjeżdża po raz drugi. Dwudziestego drugiego, także o szesnastej, ponownie zobaczymy „Kurpie Zielone”, a także Ze-

SPRZEDAWCY MARZEŃ

Agnieszka Żero

Celem i szczytem marzeń staje się osiągnięcie 21 proc. premii i utrzymanie jej przez 6 miesięcy. To zapewnia miesięczny zarobek równy ok. 25 mln zł. Tym się zachęca do przystąpienia do interesu, tym się podgrzewa emocje na niemal każdym spotkaniu.

„Amway” jest firmą sprzedaży bezpośredniej — tzw. network marketing. Sieć „Amwaya” działa w 57 krajach. W Polsce tworzy ją 95 tysięcy dystrybutorów. 200 z nich osiąga miesięczny dochód powyżej 20 mln zł.

Zarabiają przede wszystkim ci, którzy do interesu przystąpili najwcześniej. Osiągający niższe dochody wierzą jednak, że po jakimś czasie uda im się dogonić, a nawet przegonić najlepszych. Pieczętowanie budują swoją sieć. Uwierdzają ich w tym przekonaniu liderzy network marketing, prowadzący cotygodniowe spotkania, mówiąc, że nawet „najmniejszy dystrybutor, jeżeli jest operatywny, może osiągnąć przyzwoity zysk”.

Informują uczciwie, że zostanie dystrybutorem „Amwaya” nie gwarantuje jeszcze sukcesu. Osiągnąć go tylko nieliczni — najbardziej wytrwali i najbardziej przedsiębiorczy. Sukces osiągnięcia 21 proc. następuje przeważnie dopiero po roku wytrwałej pracy nad sobą i swoją siecią. Obserwatorzy tych zabiegów, nie związani z firmą, twierdzą, że można do całej sprawy podchodzić spokojniej — „wziąć towar i bez wysiłku zarobić swój milion”. „Amwayowcy” wiedzą jednak, że pierwszą premię za przedsiębiorczość, jaką przyznaje firma, można otrzymać dopiero za 4 miliony miesięcznego obrotu.

Firma oprócz dobroliwie przyznawanej premii potrafi płacić figle. Nie informuje w regulaminie, że przedłużenie umowy po roku następuje odpłatnie. Niektórzy byli zaskoczeni informacją, że przedłużenie umowy może się wiązać z potrąceniem premii.

Sukces uśmiechniętego

— Nie myślcie o szarej codzienności. Zmieniajcie ją. Nie bójcie się marzyć. Tu możecie zrealizować

swoje marzenia — woła prowadzący Infocentrum.

Spotkanie przypomina rodzaj zbiorowej socjoterapii. Na ścianie nieruchomy obraz ze slajdu — uśmiechnięty od ucha do ucha facecik.

— Kto osiągnie sukces? Taki uśmiechnięty czy ponurak? — pyta prowadzący. — Oczywiście, że ten pogodnie nastawiony do życia — uśmiech, życzliwość, wspaniałomyślność. W tym biznesie trzeba pomagać ludziom, gdy się pomaga innym zarobić dużo pieniędzy, to samemu się zarobi jeszcze więcej.

Podawana na spotkaniach informacja głosi, że potęgą firmy zależy od dystrybutorów. Jedną z kobiet prowadzących spotkanie zachęca do przystąpienia twierdząc, że „z nami czy bez, ten biznes i tak będzie się kręcił, nie wejdziesz my, to wejdą inni i osiągną sukces”.

Biznes rodzinny

Często spotyka się małżeństwa pracujące razem. Wpisują na listę pozostałą część rodziny — matki, teściowie, kuzynów, potem bliźszych i dalszych znajomych. Zapraszają ich na spotkania i prowadzą je starając się zachęcić do przystąpienia. Stają się sponsorami przyszłych dystrybutorów. Takie spotkania odbywają się w mieszkaniu zapraszającego, w milej, domowej atmosferze. Później jest czas do namysłu — jedni wejdą do interesu, zostaną dystrybutorami, inni staną się klientami. Część powie nie. Ale do tych ostatnich można będzie zwrócić się kiedyś jeszcze raz i ponownie próbować ich namówić.

Sponsor

nie daje pieniędzy, nie inwestuje, zachęca natomiast i to często skutecznie. Ponadto sponsor daje wiarę w sukces i przekazuje umiejętności, które jemu pozwoliły ten sukces osiągnąć. Stąd częste spotkania, seminaria prowadzone

przez tych, którym się najlepiej powiodło, stąd centrum informacyjne, rozprowadzanie książek, kaset video i magnetofonowych. Jak twierdzą prowadzący spotkania — „dawanie i otrzymywanie informacji jest energią życiową do tego interesu”.

Dystrybutor

Zostanie dystrybutorem „Amwaya” nie zapewnia jeszcze sukcesu, trzeba wciągnąć do interesu innych, zbudować własną siatkę. Ponadto dystrybutor „Amwaya” nie tylko sprzedaje produkty tej firmy, ale sam używa tylko takich.

— Jeżeli wchodzi na rynek nowy produkt, to nie potrafię go sprzedać, jeśli nie wypróbowałam go na sobie i nie używam stale — zapewnia młoda kobieta.

Produkty „Amwaya” to wyroby pochodzące z zagranicy, o wysokiej jakości i cenie. Ich zbyt w normalnej sieci sprzedaży byłby sprawą kłopotliwą. W systemie rozprawdzającym produkty „Amwaya” wśród swojej rodziny i znajomych. Firma daje 3-miesięczny okres gwarancji na swoje produkty. Jeżeli produkt jest wadliwy, czy komuś po jakimś czasie używania nie odpowiada, może go zwrócić i odebrać pieniądze. Tak było w przypadku mężczyzny, który zwrócił produkt, gdyż dostał uczulenia i nikt — jak zapewnia dystrybutor — nie miał do niego pretensji.

— Która firma tak dba o swojego klienta — pytają sponsorzy i odpowiadają — żadna nie daje tak długiego okresu gwarancji jak „Amway”.

Po takich okrzykach zazwyczaj następuje burza oklasków uczestników spotkania.

Jak zapewniają dystrybutorzy, rzadko występują takie przypadki, żeby te produkty komuś nie odpowiadały, a klienci je zwracali. Jak już spróbują jednego, to kupują następnego.

— Jedną z bliskich znajomych mojej mamy powiedziała mi kiedyś, że nawet gdyby produkt zakupiony u mnie jej nie odpowiadał, wstydziłaby się mi go oddać i żądać zwrotu pieniędzy — opowiada pani Helena. Być może więc na tym polega fenomen skuteczności sprzedaży.

Cel — hurtownia

Firma wprowadza nowe środki stopniowo. Najpierw na spotkaniu jedna osoba prezentuje wszystkie jego zalety zebranych, demonstruje skuteczność oddziaływania, a potem dopiero środek trafia do sieci dystrybutorów. Na rynku światowym „Amway” sprzedaje 600 swoich produktów, w Polsce na razie 16, ale prawdopodobnie rozszerzy swoją ofertę. Wielu dystrybutorów swą przynależność do sieci motywuje chęcią doczekania się na rynku kolejnych wyrobów, gdyż „wtedy zacznie się prawdziwy biznes”.

W Białymstoku nie ma hurtowni „Amwaya”. Najbliższa znajduje się w Warszawie. Białostocki dystrybutorzy starają się zapraszać na cotygodniowe spotkania w Pałacu Branickich jak najwięcej osób. Rywalizują z Olsztynem o to, w którym z tych dwóch miast firma założy hurtownię.

Dziewięciopunktowy system sukcesu

Jedni z dystrybutorów chcą osiągnąć sukces poprzez własne chłodne kalkulacje — wiedzą, że innym się powiodło, znają ich i uczą się mechanizmów prowadze-

nia biznesu i osiągania zysków. Inni kierują się entuzjazmem, poczuciem misji i zaangażowania. I jedni i drudzy przystępując do interesu muszą kierować się motywacją. Bez niej — bez marzenia, celu — jak głosi pierwszy punkt 9-punktowego systemu sukcesu — nie można go osiągnąć. Dla jednych więc główną motywacją będzie chęć zarobienia dużych pieniędzy, wypracowania emerytury, którą według zapewnień można przekazać spadkobiercom. Dla innych — chęć dokonania zmiany w życiu, rozpoczęcie innej pracy, przemiana wewnętrzna, czy w końcu przynależność do „wielkiej rodziny dystrybutorów”.

— Najbardziej fascynujące dla mnie jest to, że wszyscy są tacy życzliwi i uśmiechnięci — mówi młoda kobieta w przerwie spotkania odbywającego się w Pałacu Branickich w Białymstoku.

Zaden z dystrybutorów nie wspomina, ilu znajomych stracił z powodu swojego zaangażowania w „Amwaya”. Może nawet nie zauważył, kiedy z milego sąsiada zmienił się w uciążliwego gościa, który przychodzi co kilka dni, usiłując wcisnąć jakieś przedmioty i nie rozmawia o niczym innym, tylko o swojej sieci.



FOT. Z. LENKIEWICZ

Owacje na stojąco uśmiechniętych „sprzedawców marzeń”.

Z czego żyje artysta

SKRZYPEK NA DYSKOTECE

Jeszcze kilka lat temu przyjeżdżającym z Zachodu opłacało się u nas kupować polską sztukę. Teraz w ich galeriach wiszą dzieła niewiele droższe od naszych.



W białostockiej DESIE tłok.

— Zainteresowanie obrazami jest bardzo duże, kupujących natomiast nie ma zbyt wielu — mówi Anna Kakarenko, dyrektor.

Miesięcznie sprzedaje się tam do pięciu obrazów. Jeden kosztuje od 3 do 5 milionów. Firma pobiera 20-proc. marżę.

— Kiedyś klient z Zachodu nie wychodził bez obrazu — dodaje.

Nadal poszukiwane jest malarstwo ambitne, zwłaszcza martwa natura.

— Malarstwo ambitne kosztuje — twierdzi znany malarz Jerzy Lengiewicz. — Na namalowanie dobrego obrazu trzeba poświęcić dużo czasu. Kosztują też farby i płótno. Ludzie natomiast kupują przedmioty najpotrzebniejsze, obraz jest na końcu.

— Jeżeli społeczeństwo jest ubogie, to artyści są spychani na margines — wyjaśnia Stanisław

Ostaszewski, wiceprezes ZPAP „Polska Sztuka Użytkowa”.

W „Galerii ZPAP” obrazy też się nie sprzedają. A wiszą tam przecież dzieła Konieczki, Marka Chomczyka, Artura Chacieja, Zdzisława Porczyńskiego, Tadeusza Jurgielanica. Płótno można kupić za 2-2,5 miliona.

— Na Zachodzie jest nadprodukcja tego, co my tworzymy — twierdzi dalej Ostaszewski.

Z czego więc żyje artysta? Z tworzenia oczywiście! — wszyscy zapytani nie mają co do tego cienia wątpliwości. W cenie jest teraz projektowanie wnętrz, szyldów, nagrobków, grafika reklamowa, wzornictwo przemysłowe. Samych zleceń do ZPAP zaś — niewiele. Stanisław Ostaszewski prowadzi galerię „Brama” ze szkłem użytkowym, ceramiką, wyrobami artystycznymi. Nie ukrywa, iż projektowanie wnętrz jest

dla niego dobrym źródłem zarobków.

Jerzy Grygorczuk — rzeźbiarz, raz na dwa miesiące sprzedaje rzeźbę autorską. Cena od czterech milionów złotych. Jest jednocześnie własnym impresariem, zawoził dzieło na plener.

— Staram się być dyspozycyjny — mówi. — Wykonuję także pomniki, płaskorzeźby, medale, napisy liternicze. Tego uczy życie.

Jego zdaniem brak pracy dla artystów wynika między innymi z braku prawa autorskiego i organizacji wśród artystów. Wskazuje na pseudonowoczesną sztukę — wzory bezpośredniego ściągane z zachodnich wyrobów, podczas gdy w kraju istnieje grono osób mogących zaprojektować interesujące przedmioty użytkowe.

Skrzypek w białostockiej Filharmonii zarabia 2,5 mln. Muzycy dorabiają grając w takich grupach jak „ARS IUVENIUM”, „KWARTET PODLASKI”. Innym powodzi się, z artystycznego punktu widzenia, znacznie gorzej i można ich spotkać grających na weselach. Jeszcze inni wykorzystują letnie miesiące, pracując fizycznie na zachodzie Europy.

Pensja podstawowa aktora w Teatrze Dramatycznym wynosi od

1,7 do 2,5 mln. Za jedno przedstawienie otrzymuje dodatkowo od 250 do 400 tysięcy złotych. Reżyser za przedstawienie może dostać od 10 do 25 mln. Czas jego przygotowania trwa zazwyczaj 4 miesiące. Dwie trzecie tej sumy zarabia choreograf. Andrzej Jakimiec — dyrektor artystyczny firmy stwierdził, że robi wszystko, by jego pracownicy nie musieli sprzedawać przysłowiowej pietruszki.

Jerzy Opaliński i Andrzej Wojt z „JJJ Blues” uważają, że z samego grania w Białymstoku wyżyć się nie da. Na wypromowanie kapeli nie stać — kosztuje to minimum pół miliona złotych. Za koncert mogą otrzymać po 400-700 tysięcy złotych. Za występy w Chicago dostaną po 30-40 dolarów od jednego wieczoru.

— Brak w Białymstoku firmy fonograficznej, którą stać byłoby na promowanie zespołów, nie ma producentów — mówi Jerzy Opaliński.

Prowadzą artystyczną agencję reklamową. Jerzy Opaliński jest właścicielem zakładu szewskiego. Muzycy z innych mniej lub bardziej znanych białostockich kapel zarabiają na życie między innymi przygrywając do kotleta na weselach.

(J. B.)

W METALOWEJ TRUMNIE

Grzegorz Suchożebrski

Skrzypią powoli otwierane drzwi. Zza nich wychyla się postać. Starszy człowiek patrzy nieufnie. Ani myśli szerzej uchylić wrota.

— Czego tu szuka? — pada twarde pytanie.

Gdy wyjawiam powód wizyty, długo się namyśla. Początkowo kręci przecząco głową. Nie chce rozmawiać o synu.

— O czym tu gadać. O ludzkiej tragedii? Mieliśmy go jednego. Był dobrym chłopcem. Miał przejąć moją krawieć. Nie zdążył — mówi zrezygnowanym głosem.

W oczach mężczyzny pojawiają się łzy. Wyciera twarz rękawem. Milknie.

Janek już w dzieciństwie lubił pomagać rodzicom. Niemal wszędzie im towarzyszył. Na polu czy w chlewie. Z rówieśnikami spotykał się jedynie w szkole. Nie przepadał jednak za wspólnymi harcami. Nazywano go nawet odludkiem. Najczęściej po lekcjach wracał prosto do domu. Tak miały kolejne lata.

Po ukończeniu podstawówki zapisał się do zawodówki rolniczej. Dojeżdżał do gminnego miasteczka. Jedynie zimą mieszkał na kwaterze prywatnej. Wytrzymał dwa lata. Nie bardzo pociągała go nauka. Nudziła zwłaszcza teoria. Przecież wiedział jak uprawiać zboże, czym nakarmić prosiaki. Tolerował naukę jazdy traktorem.

Coraz częściej spotykano go waleśającego się po ulicach z miejscowymi lobuziakami. Piątego semestru już nie rozpoczał. Zaniepokojeni rodzice namawiali go do powrotu do szkoły. Bezskutecznie. Chłopiec był uparty.

— Pójdziesz do wojska, tam cię nauczą życia — próbował straszyć ojciec.

— Niczego się nie boję — odpowiadał hardo młodzieniec.

Gdy jednak odjeżdżał do jednostki, oboje rodzice rozplakali się.

— Nie martwcie się, po dwóch latach wrócę na gospodarstwo — pocieszał ich rekrut.

W wojsku zaprzyjaźnił się z kumplem z olsztyńskiego. W sali przyce mieli obok siebie. Na krótkie przepustki często wyskakiwali do miasta. Czasami popili. Wieczorami kolega wspominał o krwawym w Ameryki. Ponoć bogaty, ale i straszny skapiec. Chciał jednak zaprosić kogoś z rodziny. Pokazać el dorado.

— Pojechałbym — marzył młody człowiek.

Tymczasem ani się obejrzel, a przyszedł czas opuszczenia koszar.

Janek wrócił w rodzinne strony. Gospodarstwo nie było w najlepszym stanie. Niecałe jedenaście hektarów ziemi. Wiekowe zabudowania. Trochę inwentarza. Dochody? Tyle co kot napłakał. Ledwo starczało na przeżycie. Marne perspektywy. Jaki miał jednak inny wybór.

— Dobiję do emerytury, to przepiszę na ciebie wszystko. Zrobisz z tym co zechcesz — mawiał ojciec.

Janek wcale nie cieszył się, że w niedalekiej przyszłości będzie panem na swoim. Czeką go wegetacja. Przydałoby się unowocześnić gospodarstwo. Tylko skąd wziąć na to pieniądze. Duże pieniądze. Kredyt w banku oprocentowany niełicho. Do końca życia można dług nie spłacić. Pożyczyć? A gdzie znaleźć takiego durnego, dysponującego sporą gotówką. Większość znajomych sama klepała biedę.

Listonosz pojawiał się rzadko. Najczęściej przynosił wezwania do zapłacenia podatku. Tym razem niespodziewanie Janek otrzymał list. Po przeczytaniu kartki zdziwił się niesamowicie. Kolega z wojska proponował mu wspólną podróż za ocean. Krewny przysłał mu nawet pieniądze na bilet lotniczy. Szansa, o jakiej Janek nawet nie marzył.

W kwietniu polecili do Chicago. Przez dwa tygodnie szwendali się po ulicach molochu. Od pierwszego wzięli się za robotę. Zatrudniono ich przy wyrobie płyt betonowych. Praca ciężka, ale dobrze płatna. Właściciel firmy zapewniał bezpłatny posiłek po południu.

Do kraju zaczęły płynąć dolary. Ojciec Janka kupił ciagnik. W parę miesięcy później ruszyła budowa. Okoliczni chłopcy z zazdrością wzdychali: co Ameryka, to jednak Ameryka. Robotnicy kryli już dach nowej chlewni.

Minał rok od chwili wyjazdu Janka. Niespodziewanie nadeszła tragiczna wiadomość o jego śmierci. Krótko stwierdzono, że zmarł na raka. Całe zgromadzone przez niego oszczędności poszły na opłacenie kosztów leczenia i sprowadzenia zwłok do kraju. Rodzice do dziś nie mogą przyjąć do siebie. To był dla nich straszliwy cios.

— Przywieźli go w metalowej trumnie. Nawet nie pozwolili otworzyć. Tylko od razu do piachu — mówi drżącym głosem matka.

— O, tam za starą chatą, miał stanąć dwupiętrowy dom — wskazuje ręką ojciec. — Nasz Janek o tym marzył. Chciał też nam zapewnić wygodę na starość. I co nam zostało. Żyć się nie chce...

KRAINA LATAJĄCYCH NOŻY

Małgorzata M. Nietupska

Artur bez „Ponderozy” żyć już nie może. Kiedy przychodzi sobota myje poloneza i trzepie pokrowce z tygodniowego kurzu. Zakłada dżinsy i koszulkę z napisem „I love Chicago”. Na nic zdają się protesty matki, że samochód zajeżdża a krowy głodne. Kiedy w perspektywie jest noc w „Ponderozie” nie myśli się, że o 6 rano trzeba wstać.

Wieść gminna niesie, że nawet takie urzędowe persony, jak solys z Przystawki koło Korycina szaleją tam do białego rana.

Jest takie miejsce pomiędzy Janowem a Jesionową Doliną, gdzie w szczyrim polu, nad małą, malowniczą rzeczką, stoi okazały, biały budynek à la stodoła a obok 5-kabinowy wychodek i mała szopka.

Nikt nie wie co sprawiło, że właśnie ta dyskoteca jest obiektem weekendowych pielgrzymek okolicznej młodzieży. Nikt tu nie kojarzy jej nazwy z Panderosą — amerykańską krainą latających noży.

Podświetlana podłoga z Ameryki

Do mieszkańców Janowa huk muzyki prawie nie dociera. Trzeba tylko uważać na mknące z ogromną szybkością samochody. Czasem kłopoty ma najbliższy sąsiad „Ponderozy”. Przez jego włości jest skrót do kilku wsi. Niby drogę zamyka się łańcuchem, ale jakieś dwa tygodnie temu i tak rozjechali mu na polu elektrycznego pastucha. Poza tym dyskoteca nikomu nie wadzi.

Pod „Panderosą” nie wypada zajeżdżać bez pisku opon i efektownego wirazu. Ta dyskoteca jest jak magnes.

O właścicieli „Panderozy” panu Skibickim krąży już legendy. Jedni określają go jako młodego, inni — starego bo „ma 40 lat”. Wszyscy zgodnie twierdzą, że ma głowę do interesów, że równy z niego gości i że ma trzy samochody: fordą, fiatą i jakiegos jeszcze.

— Jurek — mówi o nim poufale chłopak podający się za jego dobrego znajomego — ma dobre serce. On nikomu krzywdy nie robi. A jak o wszystko dba. Hurtownie kasety ma w Białymstoku. Sponsoruje kilka zespołów „muzyki chodnikowej”. Kłopoty ma z piratami. Przegrzywają jego kasety i sami sprzedają. Policjantom dał kilka milionów na wóz policyjny z pieniędzmi za bilety. Teraz do Ameryki chce jechać. Przywiezie podłogę do „Panderozy”, taką jak lustro i podświetlaną.

Fantastic Boy's

Był czas, że „Panderosa” o mały włos nie została zamknięta. W święta Bożego Narodzenia jakiś pijany wyszedł nagle przed samochód i zginął na miejscu. Innym razem do pobliskiej rzeczki wpadła dziewczyna. Najprawdopodobniej ktoś jej pomógł tam wpaść. Teraz, tak na wszelki wypadek, to miejsce ogrodzono siatką. Przed dyskoteką zawsze tłok. Mnóstwo samochodów i motorów, rejestracje nie tylko białostockie. Są dwa wielkie parkingi — darmowy i płatny.

Kradzieże samochodów były — trambanta i poloneza, ale tak dawno, że o tym prawie nikt nie pamięta.

Wejście na dyskotekę jest płatne tylko w godzinach 22—24. Bilet jest stempel na własnej ręce. Właściciel nie jest pazyry — twierdzą starzy bywalcy — i gdyby tylko chciał, miałby jeszcze więcej pieniędzy.

Są tacy, którzy przyjeżdżają tylko po to, żeby wypić i spotkać znajomych. Inni szukają ewentualnej żony lub męża. Mało jest takich co chcą tylko potańczyć.

Na sali tłum. Grają „Fantastic Boys” Muzyka tak głośna, że nie słychać własnych myśli. Na środku sali szaleją „parkietowe lwy”. Po bokach nieśmiało tańczą ze sobą dziewczyny w białych bluzkach. One nie mają jeszcze swoich chłopaków, a we dwie zawsze różniej.

— Gdzie mój Maciek? — rozpacza przed wejściem pijana (chyba z rozpachy) dziewczyna. — Naprawdę mówił ci, że z nim chodzę?! A jak to mówił? Jak już o tym mówi, to dlaczego go nie ma?!

Interes na butelkach

Sala jest rzeczywiście imponująca — migające, kolorowe światelka, przestronne, pomysłowe dekoracje na ścianach wykonane farbami w sprayu, duże podwyższenie dla zespołu, obok bar — zawsze oblegany. Największym wzięciem cieszy się słodkie wino marki „wino” po 22 tys. zł za sztukę. Do każdej butelki od firmy dostaje się plastikowy kubeczek. Na „Sangrie” za 65 tysięcy nikt nawet nie spogląda. Czasem ktoś z gestem kupuje radzieckiego szampana. Czymś takim można zaimponować najbardziej wybrednej dziewczynie.

Wino w barze idzie jak woda. Interes jest na tym świetny. Kiedyś „Panderosa”

weekendu można wyciągnąć nawet do 200 tysięcy.

Trzeba umieć to i owo

W „Panderozie” porządek jest prawie wzorowy. Gorzej na parkingach i nad rzeczką.

nad wszystkim czuwają bramkarze. Wszyscy są ubrani w szpanerskie kolorowe dresy „od firmy”.

— Bramkarzem nie zostaje byle kto. Trzeba umieć to i owo — mówi mi jeden z nich o wyglądzie zapaśnika. Szerokie bary i ręce jak łopaty rzeczywiście działają odstraszająco.

Kilka miesięcy temu kilku bramkarzy zostało zwolnionych. Pobili chłopaków spod Korycina. Jednemu złamali szczękę. Tak naprawdę to nikt nie wie za co.

— Kopali, bili, a on nie dał rady normalnie iść — opowiada mi jeden ze świadków. — Może i trochę był pijany. Jak chcą, to biją za byle co. Zacznie się ciągać jeden z jednym, przyjdzie bramkarz i da jednemu i drugiemu. Jeden chciał go już zabrać do samochodu, to i jego za włosy wzięli i o ziemię rzucili. Trzy dni go głowa bolała. Sprawa jest jeszcze w sądzie. Innym oczy popodbijali, coś tam jeden z nosem miał. Ten ze szczęką schudł nie do poznania, bo jeśli nie mógł. Tylko pił śmietankę i mleko.

Anioł ze złamanym skrzydłem

Co poniektórzy bramkarze obrosli już legendą. Cuda się opowiada o ich wyczynach. Wtajemniczeni twierdzą, że większość z nich to policjanci.

Faktem jest, iż oficjalnie policja zagłada do „Panderozy” rzadko.

Najbardziej gorąco robi się po północy. Część się bawi na dyskotece, inni leżą wykonczeni w krzakach i samochodach. Wszędzie roi się od spacerujących par, a na tzw. Mostek Zakochanych ciągną wprost tłumy.



Brakuje jedynie podświetlanej amerykańskiej podłogi”

FOT. AUTORKA

miała konkurencję w Janowie. Tam wino kosztowało 10 tys. mniej i tam ciągnęły tłumy. Ponoć pewnego dnia wtargnęli do tamtejszego lokalu rośli panowie i zrobili z tym porządek. Kto to był, nie wiadomo, ale konkurencji już nie ma.

Bez alkoholu mało kto potrafi się bawić, ale mocniejszych trunków prawie się nie spotyka. Picie na maskach samochodów i po krzakach jest swoistym rytuałem — poprawia się humor, nabiera odwagi, a w zimniejsze wieczory można się rozgrzać.

Jedni piją, inni zbierają butelki. Interes jest niezły — po 2 tys. zł za sztukę. Boje o butelki nie należą do rzadkości. Największym wzięciem cieszą się butelki porzucane w krzaki i rowy. Tam ciemno, żaden znajomy nie dojrzy. W ciągu

Standardu europejskiego nie mają z pewnością wychodki. Wybudowane tuż za barem, z daleka odstraszają zapachem. Jest ich niby pięć, ale tylko w dwóch są drzwi, w tym jeden zamknięty na kłódkę (dla personelu?). Przed tym z drzwiami zawsze kolejka pań. W krzaki strach iść bo ciemno.

— Ty baranie, ty k... pijaku p... Ty w p... skończysz, p... ty, tak jak k... twój brat — słychać w ciemnościach damski głos. — Ja jestem anioł ze złamanym skrzydłem.

Na sali dyskotekowy szal. Sa nawet jacyś trzej długowłosi heavy-metalowcy. Po 2—3 godzinie w nocy w barze coraz mniejszy tłum. Mało kto może jeszcze pić.

Juto niedziela i znowu będzie zabawa. Ktoś komuś porysował samochód, ktoś komuś uwiódł dziewczynę, ktoś inny obudzi się jutro w krzakach...



POSIADŁOŚĆ HETMANA — NOBILITOWANA

Fot.
Zdzisław Lenkiewicz



*Dzień, w którym Tykocin
odzyskał prawa miejskie*





**AUTORYZOWANY DEALER
FIAT AUTO POLAND**



Białystok
ul. Wierzbowa 8
tel. 511-826
516-364

FIAT UNO, numer jeden wśród samochodów importowanych do Polski, wyposażony w rewelacyjny silnik "Fier". Dla posiadaczy przedpłat - ulga celna i bonifikata w wysokości 8 mln zł. Możliwość zakupu na dogodnych warunkach ratalnych.

k 2105-0

Primo Biuro Podróży

tel/fax 435-525 435-352

Białystok ul. Stenkiwicz 3

ŁOMŻA: tel. 29-65 ELK: 10-38-43

SUWAŁKI: 54-95 ZAMBRÓW: 525

Wycieczki D-ilość dni

C-cena w mln zł

☆ WŁOCHY: Rzym D:9, C:3,7

19-27.08, 26.08-3.09, 9-17.09

23.09-1.10, 14-22.10, 28.10-5.11

Dookoła Włoch D:12, C:5,05

17-29.10

Wypoczynek nad Adriatykiem

D:10, C:3,5 4-13.09, 18-27.09

☆ FRANCJA: Paryż D:8, C:3,6

21-28.09, 16-23.10

Lazurowe Wybrzeże D:14, C:6,2

17-30.08, 24.08-6.09, 14-27.09

Przejazdy

* BRUKSELA * ROTTERDAM

* PARYŻ * AMSTERDAM

* MONACHIUM * RZYM

* FRANKFURT * NIEMCY

* SALONIKI * ATENY

Rezerwacja hoteli,

apartamentów i kempingów

w całej Europie

Organizacja wycieczek

i pielgrzymek na zamówienie

k 2434-90

Usługowo-Handlowa Spółdzielnia Pracy „ROLNIK”
w Łomży, ul. Gwardii Ludowej 8

posiada do wynajęcia następujące pomieszczenia:

- magazyn o pow. 450 m² z rampą samochodową i wagonową
- magazyn o pow. 350 m² z rampą samochodową i wagonową
- pomieszczenia biurowe o pow. 20 m²

ceny konkurencyjne!

33-4

**Zapraszamy do zamieszczania reklam
i ogłoszeń w gablotach przy ul. Suraskiej 1**
Informacje:

Biuro Ogłoszeń, tel. 251-16

Dział Administracji, tel. 211-30.

Spółka SILVPOL

w Suwałkach
kupi elementy
sosnowe bezsękowe

o wymiarach

85x30x850, 50x50x1850

i innych.

Suwałki, tel. 76-97.

Sg 19-1

Hurtownia „FLORIAN”

Łomża, Sikorskiego 166A

(stacja PKP) tel. 160-128

oferuje w ciągłej sprzedaży

po najniższych cenach!

węgiel:

- gruby • kostka
- orzech • groszek
- miał • koks

Istnieje możliwość dowozu do odbiorcy

— do 100 km.

28-0

CEGLĘ CERAMICZNĄ pełną i dziurawkę

oferuje producent

CEGIELNIA MATWICA

gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21

Ceny konkurencyjne

33-0

OKAZJA!

Wykorzystaj tanie ceny
w lipcu i sierpniu.

Węgiel w dwóch gatunkach,
7 asortymentów

już od 830.000 zł.

Skład Opału

BARBÓRKA,

Łomża, Sikorskiego (plac PKP),

tel. 34-41 wew. 45,

tel. domowy 54-88 po 17.00.

8-0

Okazja!

SKŁAD OPAŁU

s.c. „MARIMEX”

Łomża,

ul. Sikorskiego 166

tel. 160-137

oferuje węgiel

- gruby 1160 tys.
- kostka 1200 tys.
- orzech 1110 tys.
- groszek 810 tys.
- koks 1630 tys.

Zapewniamy transport!

Wszystkim odbiorcom

zyczymy udanych zakupów

w „MARIMEX”-ie!

Jesteśmy płatnikami VAT-u

tg-2/2-00

HISZPAŃSKA GLAZURA TERAKOTA

Białystok ul. Rzemieślnicza 67

242-00



... I MASZ
SAMOCHÓD!

NA RATY BEZ OPROCENTOWANIA



System autoryzowany przez
Generalnego Importera Skody
„LATOWSKI - SZPAK”



Fiat 126p POLONEZ ŠKODA

Białystok - PZM ul. Zwycięstwa 52 tel. 512 496
Siemiatycze - PZM ul. Kościuszki 10 tel. 55 28 34
Elk - PZM ul. Słowackiego 11 tel. 103 103
Suwałki - PZM ul. Utrata 2b tel. 62 668
Hajnówka - PZM ul. Armii Krajowej 14 tel. 23 04

9410-0

UWAGA OSOBY, KTÓRE WYLOSOWAŁY POBYT W USA (LOTARIA AA-1)

FLAMINGO TRAVEL AND EMPLOYMENT COMPANY

4204 N. MILWAUKEE AVE. CHICAGO ILL. 60641 USA

TEL. (312) 725 3008 FAX (312) 725 8485

w Polsce zarejestrowane pod tą samą nazwą

gwarantuje uczciwą, pełną pomoc

w otrzymaniu potrzebnych dokumentów

1. OFERTĘ PRACY

2. PAPIERY SPONSORSKIE

3. ODBIÓR Z LOTNISKA W USA ORAZ POMOC

W ZAŁATWIENIU MIESZKANIA, SZKOŁY itp.

Kontakt w Polsce tel. grzecznościowe: Wrocław 25-17-14,

Białystok 51-27-57, Warszawa 19-33-09 po godz. 19⁰⁰

WYTNIJ I ZACHOWAJ

GAZETA Współczesna

KUPON OGŁOSZENIOWY

UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:

BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powiatowy Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

.....

.....

.....

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,

w wydaniu magazynowym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń

— tydzień przed datą

druku ogłoszenia

Ogłoszenia i reklamy do „Gazety Współczesnej”

przyjmują:

- Białystok, ul. Suraska 1, tel/fax 251-16, 232-42, Biuro Ogłoszeń
- Łomża, Al. Legionów 7, tel/fax 56-97 — Oddział „GW”
- Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26 — Oddział „GW”
- Białystok, ul. Grochowa 2a, tel. 247-73 — „AGRED”
- Białystok, ul. Zwycięstwa 1/2, tel. 514-741 — „HOT”
- Białystok, ul. Św. Rocha 11/1, p. 209, tel/fax 273-66 — „Publikator”
- Bielsk Podlaski, ul. Widowska 4, tel/fax 35-22 — „Advocat”
- Giżycko, ul. Poczтовая 3, tel. 38-17 — „Prasa Mazurska”
- Grajewo, ul. Przekopka 6, tel. 33-97, J. Sarnacki
- Hajnówka, ul. 3 Maja 12, tel. 23-86 — ZHP
- Siemiatycze, ul. Pałacowa 18, tel. 55-31-41, B. Śliwińska
- Węgorzewo, ul. 3 Maja 10, tel. 727-46 — „Ekomazur”
- Zambrów, Al. Wojska Polskiego 37c, tel. 27-99 — MOK

Zapraszamy



**polifarb
cieszyn
s.a.**

ZNAKOMITY EKOLOGICZNY LAKIER

AKWIA TUX®

- * to bezbarwny, wodorozcieńczalny lakier akrylowy do malowania parkietów, boazerii i mebli, także w pokoju dziecięcym.
- * to nie tylko brak substancji toksycznych
- to jedwabisty połysk i duża wytrzymałość powłoki.

Polecamy do nabycia w naszych Hurtowniach Patronackich:

Białystok - "CHEMIA" ul. Obrębowa 1 tel. 41-14-30

Łomża - "CHEMAL" ul. Sądowa 10 tel. 16-03-22

K 2093-0

sprzedam

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-360 lub zamienię na samochód po wypadku. Wiadomość: Szczuczyn, tel. 51-45 po godz. 20.00.

Jg 11-00

SPRZEDAM garaż murowany przy Sejneńskiej. Suwałki, Utrata 6/93.

Sg 114-1

SUSZARNIĘ podłogową, wózek widłowy magazynowy, STAR FURGON, płótniarkę do czyszczenia nasion — sprzedam. Hajnówka, tel. 28-10 do 15.00.

g 154-00

HURT-DETAL: słoje 0,5; 0,9; 0,35; do 1,5 litra; wieczka, mozaika marmurowa. Łomża, tel. 160-010, Łukasieńskiego 52.

tg 685-00

TARCIE suchą, 514-467.

g 601-1

SPRZEDAM samochód Liaz + przyczepa 10 t. Wiadomość po 15.00, tel. 619-252, 323-420.

g 595-00

SPRZEDAM magiel elektryczny — tel. 34-39 do 15.00, Łomża, Łukasieńskiego 127.

tg 1328-1

M-3 z telefonem. Zambrów 33-34 (wieczorem).

tg 1329-1

NAMIOTOWE stragany handlowe — 1.480.000,- zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel./fax 366-21.

Sg 4792-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, duży warsztat mechaniczny, budynek gospodarczy z garażem. Raczki, tel. 88.

Sg 99-00

DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy, brzośrutową. Wiadomość: Kolno, tel. 28-93.

tg 703-0

SPRZEDAM działkę budowlaną 1500 m². Centrum Grajewo, Osiedle Południe 27/14, tel. 29-12.

Jg 8-00

INFORMATOR „PRACA I WAKACJE W EUROPIE” Wydawnictwa „Cornelsen Verlag” Licencja polska. Cena z wysyłką 40.000. Zamówienia: Wydawnictwo KROKODYL, 30-960 Kraków 1, skr. poczt. 111.

k 2141-1

ROBUR benzyna, stan idealny, ul. Południowa 10/1 m. 2.

g 610-1

KOPARKO-SPYCHARKĘ „Białoruś”-Jumz, 6 km, 1989 r. Siemiatycze, 552-552.

g 609-1

PRODUKCJA i sprzedaż mozaiki, tarcicy dębowej. Skup fryzów. Usługowe przetarcie. Wydminy, tel. 32.

g 161-0

TAVRIE (1990), 519-318.

g 621-00

SPRZEDAM rozrzutnik obornika dwuosiowy-trzyletni. Tarasewicz Janusz, Trzyrzeczki, 16-210 Zwierzyniec Wielki.

Sg 119-1

M-4 w budowie, odbiór grudzień. Augustów 22-59.

Sg 122-0

SPRZEDAM młocarnię M7. Ziarko Waldemar, Brzozówka, 16-320 Bargłów.

Sg 126-1

SPRZEDAM Star chłodnia — sprawną technicznie. Olecko, 31-30.

Sg 108-1

TANIO sprzedam C-360. Małarewicz Piotr, Krzywe 18, 16-400 Suwałki.

Sg 124-1

Oficyna Prawnicza „IUSTITIA” Sp. z o.o.

15-664 Białystok 26 skr. poczt. 9

tel./fax 617-303

przyjmuje zapisy na:

KURS SYNDYKÓW MASY UPADŁOŚCI, LIKWIDATORÓW, NADZORCÓW SĄDOWYCH I KURATORÓW.

Naszymi wykładowcami będą renomowani prawnicy, sędziowie i ekonomiści.

Zajęcia rozpoczną się w październiku i trwać będą 4 miesiące.

Koszt 3.000.000 zł

k 2111-0

PRZEDSIĘBIORSTWO IMPORTOWO-EKSPORTOWE

BIAŁYSTOK, ul. Młynowa 21

TEL/FAX /4885/ 220 08

TLX 85 26 19

komertel 39 12 42 01



**DIWANY
WYKŁADZINY
DIWANOWE I PCV**



SKLEPY FIRMOWE "SULTAN"

BIAŁYSTOK
Mickiewicza 44
Jurowiecka 21

SUWAŁKI
Noniewiczza 93

ŁOMŻA
Polowa 51

BIAŁA PODLASKA
Kolejowa 5

**BEZPOŚREDNI IMPORTER
GWARANCJA NAJNIŻSZYCH CEN !**

PGKiM GRAJEWO ul. TARGOWA 19

ZAKŁAD DYSTRYBUCJI GAZU

Grajewo Osiedle Południe 26/A tel. 27-51

Donadto polecamy:

ODBIÓR GAZU WŁASNYM TRANSPORTEM.

SPRZEDAŻ AKCESORIÓW DO KUCHENEK.

NAPRAWY I REMONTY KUCHENEK I INST.

SPRZEDAŻ ART. OGÓLNOBUD. I WOD-KAN.

najtaniej u Nas

zapewniamy szybką realizację

k 2163-0

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Suwałkach,
ul. Noniewiczza 83, tel. 29-78

ogłasza nabór na rok akademicki 1993/94

do specjalności język francuski (dzienne).

Kompletne dokumenty przyjmowane są w sekretariacie Kolegium
do 3 września 1993 r. codziennie w godz. 8-14.

k 2164-1

lekarskie



APTEKA, Białystok, ul. Warszawska 13,
tel. 436-655.

g 163-00

APTEKA, Białystok, ul. M. Skłodowskiej
19, tel. 219-63.

g 163-0

hurt



DRZWI antywłamaniowe, pokojowe
sprzedaż-montaż. Augustów, 21-16.

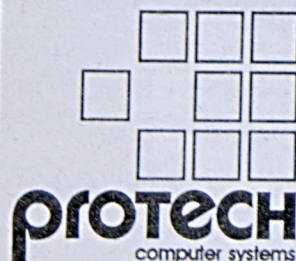
g 187-0

WĘGIEL, miał, nawozy, cement, wapno.
Zapewniamy transport. PHU „TAJAN”
Skład Lewickie, tel. 196-182.

g 137-0

PRODUKUJĘ blozki betonowe. Suwałki,
tel. 67-208.

Sg 8-8



protech
computer systems

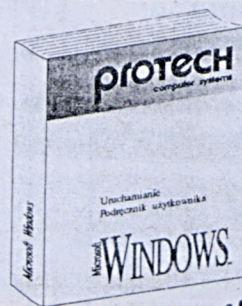
**BIAŁYSTOK
Piastowska 11**

tel/fax 41 67 99

serwis tel. 325 335

BEZPŁATNIE ! MS WINDOWS 3.1

licencjonowany system operacyjny w polskiej wersji językowej wraz
z podręcznikiem w języku polskim o objętości ponad 800 stron,
do każdego komputera PROTECH PC for Windows.



q 18-0

Wydanie jest produktem zastrzeżonym firmy Microsoft Corporation

PARĘ ŻŁOTYCH NA CHLEB

Agnieszka Żero

Zdażyliśmy już przyzwyczalić się do żebrzących Rumunów. Siedzące na chodnikach kobiety i ich dzieci zaczepiające przechodniów, stały się częścią miejskiego krajobrazu. Konkurencja dla nich zaczyna się stawać nasi rodzimi żebracy — chorzy na AIDS, kalecy lub staruszki.

Jedną z takich staruszek można spotkać niemal codziennie przy jednej z ulic w centrum Białego-stoku. Niska, wzrostu dwunastoletniego dziecka kobiecinka zaczepia wybranych przez siebie przechodniów niezmienną formułą.

— **Przepraszam panią bardzo, czy może mi pani dać parę złotych na chleb?** — pyta grzecznie.

— **Jak nie może, to trudno** — dodaje czasem.

Ostatnie słowa kończy łkaniem. Większość zaczepionych uprzejmym „przepraszam bardzo” pochyla głowę i nadstawia ucho. Spodziewa się raczej pytania o jakąś ulicę, niż prośby o pieniądze. Tym bardziej, że kobieta nie siedzi gdzieś pod murem, nie czeka z wyciągniętą ręką czy rozłożoną na ziemi płachtą. Stoi na środku chodnika, zwrócona w kierunku podążającego do biur czy sklepów sznurowadła przechodniów.

Dzień pracy

Zwraca uwagę swoją wytartą kapotą i ciężkimi zimowymi butami. Wydaje się, że to jest jej jedyny ubiór na zimę i lato. Z daleka już widać jej siwą głowę z prostymi, spiętymi nad czołem włosami i złożone na brzuchu ręce. Z bliska można zauważyć pokrytą siatką zmarszczek twarz. W rękach ścisną złożoną w kostkę foliową torebkę, przeznaczoną na dzienny zarobek.

Pojawia się przeważnie rano, kiedy ludzie spieszą do pracy. Wycekiwanie na chodniku kończy, gdy jedni wracają z biur, a inni z popołudniowych zakupów. Potem staje w rogu sklepu i przy stoliku podlicza swój dzienny zarobek.

Rozkłada banknoty na kupki według nominalów. Z ułożonymi podchodzi do kasjerek i pyta, czy nie potrzeba im drobnych. Proponuje kilka tysięcy w pięćdziesiątkach i setkach. Gdy w jednym sklepie się nie uda, idzie na pocztę lub do kolejnego sklepu.

— **Nie macie drobnych, to ja wam dam** — mówi podchodząc kolejno do ekspedientek.

Choć zaprzeczają, mówią, że już je pytała, kobiecinka porusza się wytyczoną przez siebie stałą trasą.

Czasem, pod koniec dnia, zafunduje sobie bułkę, albo kupi kilka i zabiera ze sobą.

Kawałek chodnika

Pojawiła się chyba w zimie. Wtedy też nie nosiła żadnego okrycia na głowie. Mijające pory roku witała z niezmiennie wyciekającą postawą na środku chodnika. Próbowala zmieniać miejsce swojego postoju. Można było ją zauważyć przez jakiś czas w pobliżu kościoła farnego, potem w okolicach kościoła Św. Rocha. Przez kilka dni próbowała szczęścia w pizzerii. Podchodziła wtedy kolejno do stolików z tym samym uprzejmym tekstem, kończąc go ze łzami w oczach. Czasem się udało, czasem nie. W końcu pracownicy ją wyprowadzali tłumaczac, by nie przeszkadzała ludziom w spożywaniu posiłków.

Po takich wycieczkach w inne części miasta nieodmiennie wracała na tę samą ulicę w centrum, na ten sam odcinek chodnika. Być może właśnie tu najlepiej jej się udaje. Choć spotyka się z różną reakcją ludzi. Jedni, widząc ją codziennie wyciekającą w tym samym miejscu, obchodzą szerokim łukiem. Inni szorują prosto przed siebie udając, że nie słyszą jej słów i prośb. Jeszcze inni przystają na chwilę i kiwając potakująco głową sięgają po pieniądze. Pewna czterdziestokilkuletnia kobieta pochylała się w kierunku starusz-

ki. Nagle energicznie wyprostowała się.

— **Coś podobnego!** — krzyknęła w nagłym oburzeniu.

Ruszyła przed siebie, ale ogładła się co kilka kroków, przystawała i ciągle nie mogąc zrozumieć kiwała głową, mrucząc coś pod nosem.

Staruszka rzadko zaczepia samotnie idących mężczyzn lub młodych ludzi. Jakby od nich najmniej spodziewała się litości. Najczęściej prosi o pieniądze mijające ją pary i kobiety podążające do pracy lub obciążone zakupami.

Na rencie

Zapytana o sytuację rodzinną odpowiada na część pytań. Na inne nie udziela odpowiedzi, jakby nie usłyszała lub patrząc prosto w oczy milczy.

Mieszka razem z córką i jej rodziną. Córka nigdzie nie pracuje. Jej mąż również. A ośmioro dzieci trzeba wykarmić.

— **Muszę pomagać córce** — mówi kobiecinka — **nie ma z czego żyć, a dzieci ciągle głodne. Czasem przyniosę im bułkę.**

Na wspomnienie o zięciu macha ręką.

Opieka społeczna? Tak, chodziła do nich, ale co oni mogą dać. Dałi raz dwieście tysięcy i powiedzieli, żeby tak często nie przychodziła. I u księdza była. Dostała tylko trochę ubrań. A tu na życie potrzeba. Więc co ona ma robić, gdy wnuki głodne, a jej renta taka skromna i prawie na nic nie wystarcza.

— **A córka dobra dla pani?**

Kobieta milczy. Odwraca głowę i patrzy gdzieś w przestrzeń, daleko. Nie usłyszała? Nie chciała usłyszeć? Jeszcze raz spojrzęła i powoli odeszła.

Konkurencja

Na „jej odcinku” chodnika można spotkać żebrzących Rumunów. Kobiety siedzą pod murem na ziemi. Dzieciaki spacerują po chodniku, łapiąc przechodniów



FOT. ARCHIWUM

za polę ubrania. Staruszka nigdy nie wybiera miejsca obok nich. Zatrzymuje się w pewnej odległości tak, aby podążający do pracy mijali najpierw ją.

Staruszka po podliczeniu i zamianieniu pieniędzy w sklepie mija siedzące Rumunki. Zdenerwowana opęda się od zaczepiających ją dzieciaków. Mówi coś do nich pełnym oburzenia

głosem. Kiedy wraca, chlapiąc ciężkimi butami, dzieciaki przyglądają się jej ciekawie. Znowu próbują do niej podejść. Śmiejąc się wymieniają między sobą uwagi. Kobieta machając rękami, jakby się opędzała od much, człapie w swoim kierunku. W poniedziałek zapewne znowu pojawi się w tym samym miejscu. W niedzielę nie przychodzi.

Kamienne słowa

NIC NIE UMIESZ, OFERMO!

Stella Sawajner

Mała dziewczynka pełna zapału piewszyna pierwszej klasy. Wróciła niezadowolona z początków nauki. „**Dzieci potrafia czytać (umiał trochę jeden chłopiec), a ja nie umiem, pani mnie nie lubi, nie pójdę więcej do szkoły**” — poskarżyła się.

Mama odpowiedziała: „**To co z tego, że jeszcze tego czy tamtego nie umiesz. Jesteś najlepsza i wszystkiego się nauczysz**”.

Od tamtej pory niedługo minie 30 lat, a jak dziś pamiętam owo: „**Jesteś najlepsza**”. I byłam. Byłam wzorową uczennicą w podstawówce, w ogólniaku, na samych piątkach zdałam na oblegany wydział na studia. I gdy czasem miałam nawet jakieś kłopoty, w uszach mi dzwierał głos: „**Jesteś najlepsza**”. Więc się starałam, by tej wiary nie zawieść. I sama trochę w to wierzyłam...

Pani Ania przyszła do psychologa z Kamilem. Kamilek ma prawie siedem lat, syczy się do szkoły. Chłopiec nie ma na to ochoty, nie nauczył się w zerówce czytać, wciąż mówi, że nie umie i niczego się nie nauczy. Jak to możliwe, taki brak wiary w siebie, u kochanego i wychowanego jedynaka? Jedna rozmowa z psychologiem, druga rozmowa. I nagle, gdzieś w pamięci matki, otwiera się klapka. To było trzy lata temu. Wrócili z wizyty u teściów, których pani Ania z wzajemnością nie znosi. Teściowa „na wrzuciła” młodej kobiecie. Czego tam nie było! I kiepskie prowadzenie domu, i niegustowne ubranie, i wątpliwa uroda, i pochodzenie z niebogatej rodziny. Pani Ania nie klóciła się. Całą wściekłość zmagazynowała w sobie.

Kamil zapytał o coś przed dobranocką. Prosił bodaj o ocenę rysunku. Matka eksplodowała. Czterolatek dowiedział się, że nie może się nigdy nauczyć żadnego wierszyka na pamięć, że rysuje same paskudne bohomy, że jest głupkiem, który nie umie sam się ubrać, sika czasem w łóżko, nie umie się bawić z dziećmi... Kamil na początku stał bez ruchu, potem uderzył w płacz. Płakał i płakał, między szlochami mówiąc tylko „**mamo, mamo**”. Potem jakoś się pocieszył, obejrzał tę swoją dobranockę. Ale chyba właśnie od tamtej pory za nic nie bierze się z entuzjazmem, nie wierzy w swoje możliwości. Słowa matki uderzyły jak kamienie. I bardzo trudno będzie się tego bagażu pozbyć.

— **Trzeba dziecko chwalić, nagradzać, upewniać w jego wartości.**

Może zapomni — pociesza psycholog.

Ile to razy bezmyślnie rzucamy słowa jak kamienie? Rzucamy je na nasze własne, ponoć najukochańsze dzieci. Rzucamy w gniewie, bezmyślnie, aby odreagować nasz stres. I te słowa zostają, żyjąc w dorosłych już ludziach. Słowa te mogą przeszkadzać w samodzielnej już egzystencji, mogą zatruć normalne życie. O takich przypadkach mówią między sobą członkowie grupy wspierającej, zorganizowanej przez Katarzynę. Kaśka jest psychologiem, kilka lat pracowała w poradni. I ma wrażenie, że już wie, czego ludziom najbardziej potrzeba. Przede wszystkim wydobycia dobrych i zatarcia złych wspomnień z dzieciństwa.

Mała Basia posprzątała kiedyś mieszkanie. Miała niespełna 10 lat. Poodkurzała, zapastowała podłogi w dwóch pokojach, wyfroterowała dziwaczna posadzkę w kuchni i kafelki w łazience. Praca zajęła jej wiele godzin. Spocona i szczęśliwa, skończyła akurat wtedy, gdy do drzwi zapukała matka. Dziewczynka oczekiwała pochwały, ale jakoś się nie doczekała. Wskazała zatem na swoje osiągnięcia.

— **Ja to robię ciągle** — odparła matka.

— **Zmęczyłam się** — dodała już placzliwie Basia.

— **Ja się też męczę** — rzuciła matka.

Miała w pracy zły dzień. Lata minęły, a dorosła kobieta nie lubi, wręcz nienawidzi sprzątan. Z kolei pan Adam jest typowym nie-

udacznikiem. Za wszystko bierze się bez przekonania, z niewiarą w sukces — i rzeczywiście nie mu nie wychodzi. Zdobył wyższe wykształcenie, ale wciąż ma problemy z pracą. Był średnim dzieckiem w przeciętnej rodzinie. Rodzice mieli już „następcę”, czekali na dziewczynkę. Urodził się on. Niezadowolone rodziców ciągnie się za nim od tamtej pory. Chwalili starszego brata. Na niego spadały kary, najgorsze prace i niechęć rodziców. Taki „niczyj”, nieudany...

To zadziwiające, jak rzucone w dzieciństwie złe słowa potrafią się do nas przylipnąć, przeszkadzać w dalszym losie, wpłynąć negatywnie na życie pogardliwie czy bezmyślnie potraktowanego dziecka. Zdziwiające jest również, jak ważne są dla nas pochwały w tych najmłodszych latach. Ewa niezwykle celnie rzuciła do kosza. Cała rodzina chwaliła kilkulatek, rzucając z zapalem do odpowiednio nisko ustawionego kosza. Parę lat później Ewa nie mogła nauczyć się pisać. I mama powiedziała: **ależ co to dla dziewczynki, która tak wspaniale gra w kosza**. To Ewę zdopingowało, choć co za związek może mieć rzut z pisaniem? A jednak — ma. Jeden. Wiare w to, że inni na nasz sukces liczą, ponieważ już go wcześniej osiągnęliśmy i został doceniony. Czasem można osiągnąć wspaniałe rezultaty na przekór tym, którzy w nas nie wierzyli. Ale to już zrobić znacznie trudniej. (PAI)

Olga Lipińska, Barbara Wrzesińska, Elżbieta Kępińska, Mieczysław Rakowski

MY Z KRZYŻY

Grażyna Mikłaszewicz

Byli bardzo młodzi i ani trochę sławni. Odkrycie Krzyży wprowadziło nie zrewolucjonizowało świata jak dzieło Kolumba, ale dla nich było swoistym objawieniem. Dziwny, prawie niesamowity czar, który bił od tej zapomnianej przez Boga i ludzi mazurskiej wioszczyny sprawiał, że musieli wracać tu każdego lata.

Szalone sześćdziesiąte

Studenckie czasy. Piękne, młode, trochę zwariowane. Gagarin i Tierszkowa zdobywali kosmos, cała Polska wirowała w twiszcze, a Warszawa kręciła się wokół STS-u. Jarecki, Lipińska, Abramow, Tym, Fedeki, Osiecka, Markuszewski... STS wyznaczał kanony kultury

Nikt osobno nie zasiadał do posiłku, nikt nie szukał samotności. Więcej, z każdym rokiem przybywali nowi, bo Krzyże okazały się łagodną, lecz przerażającą zakaźną chorobą.

— Przez długi czas mieszkalam u pani Słarzyńskiej — kontynuuje Lipińska. — Wspaniała kobieta, w ogóle oddany człowiek. Co roku czekał na mnie ten sam pokój i rodzinna wręcz atmosfera. Właściwie każdy z nas, młodych, związał się ze

Pobiegła po chalupach i pozdejmowała portrety ślubne. Takie mocno podkolorowane monidła, które zamawiało się u domokrażcy-pacykarza. Wywiesiła to wszystko na wrotach stodoły, zagoniła do roboty fotografików i wkrótce „Świat” wydrukował na rozkładówce wielki fotoreportaż. Pomijam już wydzwięk moralny artystycznego wyczynu Krysi, bo niejeden z mieszkańców wsi poczuł się wyśmiany i zażenowany prasową publikacją. Nam też było głupio. Przyjaźniliśmy się autentycznie z tymi ludźmi, oni nam ufali. Poza tym, każdy następny, pohappeningowy rok przynosił coraz większą inwazję na Krzyże.

Mieczysławowi F. Rakowskiemu trudno było odmówić pewnej popularności. Nie należał wprawdzie do grona STS-u, ale kierował

Krzyże o cztery kilometry. Znałem to miejsce. Pierwszy raz przypłynąłem tutaj kajakiem w 54 roku. Leśniczy Popowski, który dobrze znał Galczyńskiego, snuł wtedy przy ognisku długie opowieści, a potem ułożył nas na nocleg w stodołę. Pan Hepke zaproponował mi działkę sąsiadującą z leśniczówką mistrza Ildefonsa. Do wzięcia od razu, chociaż w grę nie wchodziło kupno, tylko tak zwana wieczysta dzierżawa, na 99 lat.

Stosunkowo późno, bo w połowie lat siedemdziesiątych, odkrywał Krzyże Jan Pietrzak. Jak w przypadku innych, i tu nie obeszło się bez pośrednictwa znajomych.

— Narzekalem, że nie mam gdzie jechać na wakacje z dziećmi, więc Adaś Kreczmar wynajął mi chalupę.

— Dziś na werandzie własnego

— Najwcześniej, bodaj w 67 roku, kupili działki Markuszewscy i Jareccy. Prawie od razu zaczęli budować — mówi Olga Lipińska, której wtedy „osiadły” tryb życia nawet nie przychodził do głowy.

Nie minęły dwa lata, a sama, z należytą powagą, kroczyła za geometrą, który podskakującym „cyrklem” obmierał rozległe kartoflisko po lasem. Po sąsiedzku kawałek gruntu wykupiła Barbara Wrzesińska.

— Za dwie działki dałam 360 złotych, podpisałam stosowne dokumenty i nadal latem wynajmowałam pokój — wspomina Lipińska.

Do czasu. Krzyże stawały się coraz sławniejsze, bo i oni, niegdyś młodzi z STS-u, zdążyli porobić kariery. Telewizja, film, teatr, kabaret. Znałe nazwiska, znane twarze. Już nie mieli Krzyży tylko dla siebie, musieli zapomnieć o opalaniu się nago na bindudze bobrowej, coraz częściej zamiast „dzień dobry” słyszeli „proszę o autograf”. Miejscowi, choć traktowali ich nadal swojsko i serdecznie, nie mogli wszak powstrzymać nalołu turystycznej „stonki”.

Najpierw swój wielki ośrodek wybudowała kopalnia „Ziemowit”, potem bezpardonowo wkroczył „Transmlec”. Rozłożyły się na samym środku Krzyży. Ryk autokarów dowożących wczasowiczów stał się nie do zniesienia. Lipińska uciekła na własną działkę.

— Zaczęłam budowę w siedemdziesiątym ósmym roku. Przywiozłam ekipę góralską. Przez dwa i pół miesiąca byłam inwestorem, zaopatrzeniowcem, kucharką. Pracowali ciężko, od świtu do nocy. Majster Józef znalazł się na rzeczy. Ten dom jest bez jednego gwoźdźca, gontowy dach nigdy nie przeciekał, żadna deska po piętnastu latach się nie wypaczyla ani o milimetr — Lipińska mówi dzisiaj z dumą. Ale co przeżyła wówczas...

Dom został obśmiany od fundamentów po komin. Wszystko przez ten góralski styl. Prawdę mówiąc, wiedziała, że tak będzie. Dosłownie za ręce trzymała majstra, by powstrzymał się od podrzeźbienia. Odpowiadał krótko: „brzydko będzie” i ucinął wszelkie dyskusje. Przestała się wtrącać. Dziś ma najsolidniejszy dom.

Kabaret „Pod Egidą” świecił u schyłku lat siedemdziesiątych największe sukcesy. Pietrzak był rozrywany, kochały go tłumy. Nie umiałby w przerwach między licznymi trasami koncertowymi wygospodarować czasu na żmudną budowę.

— W 1979 r. nadarzyła się okazja kupienia domu. Mieszkał w nim dawny soltys, chata ma chyba ze sto lat — Pietrzak nie ukrywa, że cena była wówczas horrendalna i znajomi znacząco pukali się w czoła. Kpiny jak nożem uciął rok osiemdziesiąty i towarzyszącą mu inflacja. Na Pietrzaka odtąd spoglądano z podziwem, ten i ów twierdził, że „ma łeb do interesów”.

Najwięcej jednak emocji budził dom M. F. Rakowskiego w Praniu. Opowiadano legendy na temat luksusowego wystroju wnętrza, za doskonale kamuflaż



Olga Lipińska przed swoim domem w Krzyżach.

FOT. JERZY KAWALEROWICZ

studenckiej, bawił i uczył poprzez śmiech.

— Krzyże pokazał mi Ziemek Fedeki w sześćdziesiątym pierwszym — opowiada Olga Lipińska w swoim ogrodzie, czując herbatę z samowara i szarlotkę. — To było bardzo osobliwe miejsce, nawet nie wieś, a autentyczna, zagubiona w puszczy osada drwali. Zaden autobus tu nie dojeżdżał. Ludzie biedni, ale niezwykle serdeczni, ciepłi. Wynajmowaliśmy pokoje za grosze i właściwie za darmo dostawaliśmy ser, jajka, mleko. Dwa miesiące w lesie, nad czystym jeziorem, to był istny raj dla ciała, duszy i, co tu dużo mówić, oddech dla studenckiej kieszeni.

Bawili się doskonale. Spacer, całonocne dyskusje przy ognisku, śpiewy. Wszystko robili wspólnie.

swoimi gospodarzami. Nie wierzę, by ktoś mógł zapomnieć o babci Kwiatkowskiej, Szczupackiewiczach czy swojskim chlebie wypieku pani Masłowskiej. Bo to też nie byli zwykli ludzie, którzy żyli z turystów. Szanowaliśmy ich godność, kochaliśmy za bezinteresowną życzliwość. Przecież wówczas nikt z nas nie miał tzw. nazwiska.

Krzyże to była nie tylko moda — zaprzecza Olga Lipińska. Raczej sposób na wakacje w gronie przyjaciół. Przypada jednak, że u schyłku lat sześćdziesiątych popularność Krzyży niepokojąco wzrosła.

— Za tę niedźwiedzią przysługę całkowicie odpowiedzialna jest Kryśka Sienkiewicz i to nie tylko ja tak sądzę. Młoda artystka ni stąd, ni zowąd postanowiła któregoś roku urządzić happening artystyczny.

„Polityka”, wtedy najbardziej opiniotwórczym tygodnikiem w Polsce. Do Krzyży przyjeżdżał od początku lat sześćdziesiątych ze swą pierwszą żoną, znaną skrzypaczką Wandą Wilkomirską.

— Wynajmowałam pokój w gajówce tuż nad jeziorem Nidzkim — wspomina. — Puszcza, woda, kochający spokój. Postanowiłam wybudować tu własny, letni dom. Krzyże były w Olsztynie, pojechałam więc po pozwolenie do władz wojewódzkich. Przyjął mnie znany architekt, inżynier Hepke i od razu zaczął odwozić od pomysłu. Wiązał z Krzyżami inne plany. Za wszelką cenę chciał uchronić tę unikatową osadę leśną. Marzył o czymś w rodzaju skansenu w Puszczy Piskiej. Wsadził mnie w samochód i przywiózł tu, do Prania, odległego od

domu z rozrównieniem można powspominać tamte urlopy w zielonej budce u Popowskich albo w pokoju z ganeckim wynajmowanym od Poliwodów.

— Przyjeżdżałam z dwójką dzieci. Sam, bez kanadyjskiej żony. Nie powiem, wracałam trochę zmordowany wiadrami, miednicami, grzałkami... Należało się rozejrzeć za czymś stałym.

Dacze sław

Inżynierowi Hepkemu nie udało się zapobiec rozbudowie Krzyży. Tutejsi chłopcy, w większości gospodarujący na małych splachetkach ziemi, ochoczo rozmiarali je na działki.

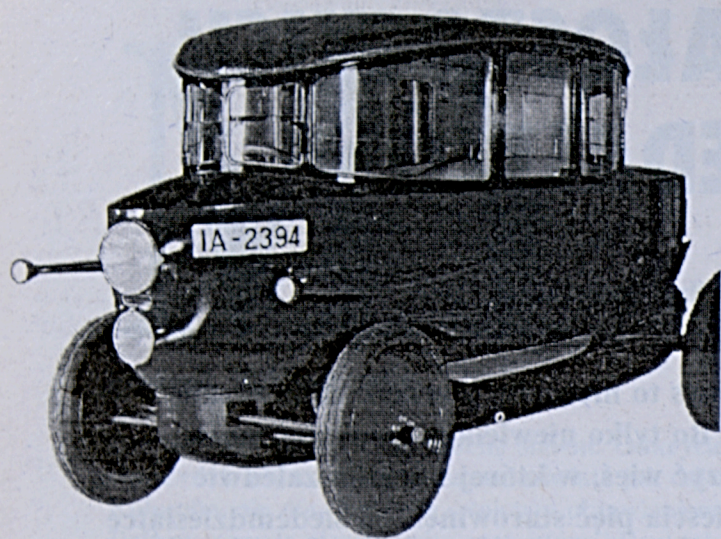
ZY

The map shows the Ruciane-Nida area, with the Nida river flowing through it. Key locations include Ruciane-Nida, Pisz, and various lakes and forests. The map is oriented with North at the top. A scale bar at the bottom indicates distances in kilometers.

Trasa tegorocznych pielgrzymek pieszych do Ostrej Bramy wiedzie w pobliżu Dusmenys. Warto zboczyć i odwiedzić ks. Piotra. Aby nie czuł się zapomniany.

■ Cztery koła

MOTORYZACJA



NA TRZY OSOBY

To była iskra, z której nigdy nie wybuchł płomień. To taki pocisk pęknięty w łufie konstrukcji samochodowej. Takimi oto dość górnolotnymi określeniami sumuje się kilkudziesięcioletnia historia auta trójmiejscowego. Teraz, po latach zastoju, znów coś się zaczyna ruszać.

Mimo że trójka w rzędzie liczb pierwszych jest szczególna, mimo że muskietierowie trójka weszli do literatury, że co sekundę rodzą się na świecie trzy osoby, a wszystkie dobre rzeczy to nie dwie lub cztery, lecz zawsze trzy, akurat konstruktorom samochodowym to nie wystarcza, jeśli potrafią zliczyć tylko do trzech. Na ich klawiaturach tróje i tercety brzmią najczęściej jak dysonanse.

Producenci ze swoimi trójmiejscowymi wozami nie mogą jak dotychczas wyjść poza plac ćwiczeń. To, co pokazało BMW (studium Z-13) i Fiat (model Downtown) na Międzynarodowym Salonie Samochodowym w Genewie, można raczej traktować jako zabawę z publicznością, o której nie wiadomo, jak się zakończy. Czy te trójmiejscowe wozy wejdą do produkcji, czy też nie?

— Jakos tak głupio siedzieć z boku, kiedy w pojedynkę jedzie się zwyczajnym samochodem — powiada rzeczniczkę BMW, Richard Gaul o asymetrycznym miejscu kierowcy w nowoczesnych samochodach. Statystyka wskazuje, że autem przeciętnie podróżuje 1,4 osoby.

W starannym studium nauki o społeczeństwie, szef sprzedaży BMW, Robert Buchelhofer znalazł dodatkowe elementy na korzyść trójmiejscowego automobilu — z miejscem kierowcy w środku. — Od tysięcy lat człowiek jest przyzwyczajony do siedzenia na osi środkowej. Trzeba na przykład pomyśleć o koniu lub o rowerze. Czy nie jest to lepsze uczucie?

Tak, niewątpliwie. Jednak odwoływanie się do sentymentów nie umożliwi sprzedaży ani jednego auta BMW. Dlatego też BMW Technik GmbH, kierowane przez Henninga Wallentowitza zmateriałizowało to uczucie w postaci ramy i karoserii z aluminium, 85-konnego silnika motocyklowego i automatyki przekładniowej. W trójmiejscowym BMW kierowca

ma więcej miejsca niż w największej limuzynie tej marki! Niestety, współpasażerom nie powodzi się tak dobrze, siedzą przesunięci do tyłu i mogą co prawda swobodnie wyciągnąć nogi, ale ocierają się głowami o dach, a ramionami o boki auta. Przy konstruowaniu drugiego prototypu Z-13, który właśnie teraz powstaje, jadącym z tyłu zapewnia się więcej miejsca.

„Na niemieckie drogi jak znalazł” — reklamowała swój pojedynczy egzemplarz HCD-2 koreańska firma Hyundai. Prototyp i nic więcej. Wystawiony w Genewie trójosobowy Renault Racoon to także prototyp. A dla oryginalnego elektromobilu Fiata o nazwie Downtown przyszłość rysuje się bardzo mgliście. Krótko mówiąc, produkcja seryjna żadnego z nich nie jest planowana. — Już bardziej prawdopodobne jest to — mówi szef zespołu projektantów Fiata, Lorenzo Garro — że rozwiązania zastosowane w Downtown wykorzystamy w innych pojazdach. — Zainwestowane grube miliony lirów muszą okazać się rentowne.

Właśnie z Włoch płyną słowa krytyki, dotyczące trójmiejscowca, ale zupełnie innego kalibru. Kiedy konstruktor Gordon Murray przedstawiał w Monaco swego superbolida McLarena F-1 (1,82 m szerokości!), premierowi goście zadawali pytania w rodzaju: jak długie musi mieć ręce kierowca, kiedy zechce zapłacić w budce myto za przejazd autostradą?

Oto fragmenty rozmowy ze specjalistą od spraw bezpieczeństwa komunikacyjnego, pracującym u Mercedesa, Bełą Barenym:

— Czy trójmiejscowe samochody mają przyszłość?

— Tylko takie samochody będą miały szansę. Zrobiono by najlepiej, budując tylko takie auta.

— Z jakiego powodu?

— Są one ważniejsze od pojazdów konwencjonalnych, zajmują mniej przestrzeni komunikacyjnej.

— A czy są bezpieczniejsze?

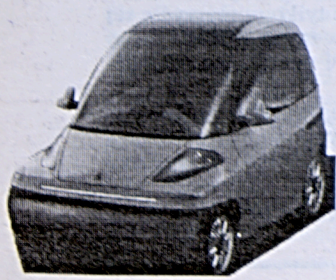
— Znacznie bardziej. Kierowca — w idealnej pozycji — powinien siedzieć nieco wyżej niż pasażerowie. W wozie trójmiejscowym jest on zabezpieczony, ponieważ z obu stron jest znaczna ilość przestrzeni energochłonnej. Trójmiejscowe auto — jest to istotne — są bezpieczniejsze przy zderzeniach i bocznych, i czołowych.

— Pan już na początku lat 50. pracował nad trójmiejscowym mercedesem. Co z tego wyszło?

— Nic, absolutnie nic.

— Dlaczego?

— Ponieważ czas nie dojrzał do tego. Pojazdy cztero- i pięcioletnie już dawno zyskały sobie prawo obywatelstwa. I gdyby BMW nie wykonało studium Z-13, również dzisiaj nikt by o tym nie myślał i nie mówił. (Jag)

JAK TO ROBIĄ
AMERYKANIE

Rozmowa z płk. JANEM KEMPARĄ, pierwszym polskim powojennym absolwentem „Command General — and Staff College”, członkiem 5 GS US Army, dowódcą Polskiego Kontyngentu Sił Pokojowych UNPROFOR



— Jak pan trafił do akademii w USA?

— Z inicjatywą wystąpili Amerykanie, którzy zaprosili na swój koszt jednego oficera WP na studia w Akademii Wojsk Lądowych Armii Stanów Zjednoczonych w Leavenworth w stanie Kansas. Warunkiem przyjęcia było jednak zdanie w ambasadzie USA w Warszawie egzaminu z języka angielskiego. O tym, że zostałem zakwalifikowany, poinformowano mnie dopiero 9 dni przed odlotem. Jeszcze dzisiaj dostaje gesiejskiej skóry na wspomnienie, w jakim tempie załatwiałem sprawy wyjazdu. Później dowiedziałem się, że takie same zaproszenia otrzymali Węgrzy, Czesi i Słowacy, lecz nie zdążyli przygotować odpowiedniego kandydata. Studia ukończyłem w roku ubiegłym, razem z przedstawicielami armii 68 państw i 1200 oficerów amerykańskich. Jestem pierwszym polskim powojennym absolwentem tej uczelni. Przede mną, tuż przed wybuchem II wojny światowej, akademię ukończył nasz as lotnictwa wojskowego, obecnie generał brygady Stanisław Skalski. Nadano mi również honorowe członkostwo 5 Grupy Specjalnej Armii Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie zaliczają wojska specjalne, tzw. zielone berety do sił strategicznych. Obowiązuje tam staranny dobór kandydatów i odrębne szkolenie. Zresztą może zabrzmi to banalnie, ale oni mają znakomicie wyposażone i zorganizowane wojsko, w którym wszystko

jest podporządkowane wykonaniu zadań bojowych. Również szkolenie...

Żołnierze „zielonych beretów” szkolą się w trudnych, ekstremalnych i stresujących warunkach. Amerykanie uważają, że „należy się szkolić tak, jak będzie się walczyło i mieć nadzieję, że będzie się walczyło tak, jak było się szkolonym”. Podczas szkolenia celowo są stwarzane sytuacje stresowe, podobne jak na polu walki. Nie liczą się wtedy żadne względy towarzyskie, układy personalne, poza jednym — wykonaniem zadania. Zakłada się, że stres w czasie szkolenia, jakikolwiek duży by nie był, i tak będzie mniejszy aniżeli w czasie działań wojennych. Stres więc towarzyszy każdemu ćwiczeniu, jest jego immanentną cechą.

Ponadto od ćwiczących żołnierzy wymaga się inicjatywy, pomysowości, działania jako „team”. Ale po zakończeniu zajęć następuje pełny relaks, nikt nikogo się nie boi. Panuje koleżeńska i partnerska atmosfera. Nie ma takich sytuacji, że zależności służbowe przenoszone są na grunt towarzyski. U nas z tym bywa różnie. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że nie zawsze potrafimy się właściwie szkolić i właściwie bronić.

— Wracając do szkolenia, czy nie uważa pan, że w szkoleniu naszych jednostek specjalnych za bardzo jest krepowana inicjatywa wykonawcza dowódców?

— U nas, podobnie jak w armii amerykańskiej, także zakłada się, że szkolenie powinno odbywać się

w warunkach zbliżonych do pola walki. Zdarza się jednak, że szczególne instruktaże oraz ograniczenia organizacyjne wytrącają inicjatywę dowódców, sprowadzając ich do roli wykonawców wcześniej zatwierdzonego planu.

Amerykanie natomiast uważają, że dowódca każdego szczebla musi mieć pełną swobodę wykonania zadania. Ma narzucone tylko „co, gdzie i kiedy”, natomiast „jak”, to już jego sprawa. Wyznają zasadę generała Pattona — nie mów podwładnym, jak mają to zrobić, a będziesz zaskoczony ich pomysłowością. Od dowódcy wręcz się wymaga, aby podejmując decyzję kalkulował w nią ryzyko, ale nie hazard, gdyż nie ryzykując nie zaskoczy przeciwnika i nie odniesie powodzenia w walce. W ten sposób Amerykanie odrzucają wszelkie schematy w działaniu i osiągać bardzo dużą skuteczność w walce.

Jest jeszcze inna strona tego zagadnienia, na którą należy zwrócić uwagę.

Mianowicie Amerykanie, w odróżnieniu od nas, weryfikowali swoje założenia szkoleniowe bezpośrednio w działaniach wojennych w Korei, Wietnamie, Panamie, czy ostatnio w operacji „Pustynna Burza”. Jakże to ma znaczenie dla szkolenia wojsk, chyba nie trzeba uzasadniać.

— Co by pan, biorąc pod uwagę amerykańskie doświadczenia, zmienił w szkoleniu naszych komandosów?

— Trzeba wzorem amerykańskim prowadzić solidną selekcję kandydatów przed przyjęciem, a nie w trakcie pełnienia służby, jak jest dotychczas. Nas po prostu nie stać na takie marnotrawstwo sił i środków.

W US Army nabór kandydatów do jednostek specjalnych, choć formalnie nie różni się od naszego, jest jednak zasadniczo odmienny. Tam do „zielonych beretów” trafiają najlepsi z najlepszych, wyłaniani na krótkim, 6-tygodniowym kursie wstępnym. Kurs kończy zaledwie 30 proc. kandydatów. Czas również skończyć z głupotą szkolenia żołnierzy na pokaz. Dotąd mit „czerwonych beretów”, w tym jednostek specjalnych, budowany był głównie poprzez pokazy i filmy, które ciesząc widza, doprowadzały fachowców do czarnej rozpacz. Ogromny potencjał żołnierzy, zamiast być wykorzystywany w szkoleniu, marnowany jest w śmiesznych popisach cyrkowych.

Rozmawiał
EDWARD MAZURKOW



Dlaczego Autotak?

**Cinquecento
i Fiat 126p
NA RATY**

**Jeżeli do tej pory nie znalazłeś argumentu,
my damy Ci ich osiem.**

- 1** TEN SYSTEM SPRAWDZIŁ SIĘ NA ŚWIECIE. BEZ KONECZNOŚCI POSIADANIA WIĘKSZEJ GOTÓWKI MOŻESZ STAĆ SIĘ WŁAŚCIELEMI NOWEGO AUTA
- 2** NIE MUSISZ ANGAŻOWAĆ SIĘ W TRADYCYJNE SYSTEMY RATALNE WYMAGAJĄCE SPOREJ GOTÓWKI "NA POCZĄTEK" ORAZ WYSOKO OPROCENTOWANE KREDYTY.
- 3** UCZESTNICZYSZ W LOSOWANIU SAMOCHODU PO WPLACENIU ZAŁOŻENIE 3% WARTOŚCI SAMOCHODU ORAZ PIERWSZEJ RATY
- 4** WYSOKOŚĆ RATY MIESIĘCZNEJ JEST TAK USTALONA, BY NIE STANOWIŁA DLA CIEBIE ZBYTNIEMU OBciążENIA I NP. DLA CINQUECENTO WYNOŚI 2.278.500,21
- 5** MASZ WPŁYW NA PRZYSPIESZENIE TERMINU ODBIORU SAMOCHODU, PRZYSTĘPUJĄC DO LICYTACJI
- 6** ODBIERASZ SAMOCHÓD O JAKIM MARZYŁEŚ: WG INDYWIDUALNEGO ZAMÓWIENIA, W WYBRANEJ WERSJI, KOLORZE I WYPOSAŻENIU
- 7** MOŻESZ SKORZYSTAĆ Z "AUTO-OFFERTY": CENĘ UZYSKANĄ PRZET DEALERA ZA UŻYTKOWANY SAMOCHÓD WNOŚISZ DO LICYTACJI. DOPiero PO WYLIKTYOWANIU ODDAJESZ STARY SAMOCHÓD DEALEROWI
- 8** UMOWA Z FSM S.A. GWARANTUJE CI OTRZYMANIE SAMOCHODU, A TAKŻE PEŁNĄ OBSŁUGĘ GWARANTYJNĄ W "ASO"

CENTRUM INFORMACJI "AUTOTAK" BIAŁYSTOK
Białystok, ul. Zwycięstwa 8/10, tel. 516 364
SDH "CENTRAL", Białystok, ul. M.C. Skłodowskiej 2/1



ŁADA Samara (1991-XI), Suwałki, 78-23, 90 milionów.

Sg 117-1

KUPIĘ samochód (również Combi) w cenie do 50 milionów. Suwałki, 44-66.

Sg 120-1

KUPIĘ samochód VW Jetta po wypadku. Wiadomość: Suwałki, tel. 61-239.

Sg 118-1

TAWRIA (1991) — sprzedam. Łomża, ul. Kierzkowa 102.

Łg 1351-1

SPRZEDAM niedrogo Żuka blaszaka (1980). Zbigniew Kowalewski, Nagórki 56, 18-300 Zambrów.

Łg 1353-1

SPRZEDAM Peugeot 505 SXD (1985). Tel. 160-864 Łomża.

Łg 1352-1

KUPIĘ przedpłatę. Łomża 17-61-19.

Łg 1355-0

TOYOTA COROLLA 1,3 (1991) zamienię na combi diesel. Wiadomość: Łomża, tel. 169-902 po 18.00.

Łg 1349-1

NOWOŚĆ — kupisz samochód nowy pozostawiając swój używany w rozliczeniu. Możliwość zakupu samochodów nowych i używanych na korzystne raty. Oferujemy samochody Fiat Uno, Tipo, Tempra, Fiat 126p i Cinquecento, Skoda (nowy model), Polonez Caro i Truck, przyczepy bagażowe i campingowe. AUTO-KOMIS, montaż instalacji na gaz. Zapraszamy: MOTOZBYT, Elk, ul. Suwalska 77, tel. 10-43-00, 10-41-81.

k 2001-0

usługi



DRZWI harmonijkowe, różne żaluzje: poziome, pionowe, antywłamaniowe, tapicerka, zabezpieczenie drzwi, 325-058 Rożnfeld.

g 374-0

FIRMA „KOWO” S.C. prowadzi kapitalne remonty w zakresie ładowarek produkcji Fadromy Ł-200, Ł-201. Bardzo dogodne warunki sprzedaży ładowarek. Wrocław, ul. Żeglarska 21, tel/fax 617-367.

Gg 2-1

STUDNIE wiercone — kopane pogłębia-my, tel. 610-720.

g 581-1

AUTOALARMY — krajowe oraz BOSCH — inż. Sosnowski, Gedymina 21.

g 161-0

EKSPRESOWE przejazdy mikrobusem do Frankfurtu n/Menem, tel. 517-855 w godz. 16-21.

g 515-0

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sokółce
wyzierzaw

„Wytwórnę Wód Gazowanych i Rozlewnię Piwa”, ul. Łąkowa,
wyzierzaw lub sprzeda

Pawilon Handlowy w Kuźnicy Białostockiej
(na pograniczu z Białorusią) o pow. 470 m².

Oferty prosimy składać do Zarządu GS w Sokółce,
Pl. Kościuszki 5, tel. 22-51.

k 2156-1

Firma „FUTURE”
Producent

odzieży sportowej:
**DRESY, BLUZY,
SPODNIE, CZAPKI**

Zaprasza hurtowników i de-
talistów do nowo otwartego
sklepu firmowego
w Wysokiem Mazowieckiem
D.H. ul. Jagiellońska 10
tel. W-wa 774-80-60

g 574-0

NAJTANIEJ!

**Najwyższej jakości
OKNA I DRZWI**

STOLBUD
Sokolka S.A.

z bonifikatą 7%

BIAŁYSTOK-ZAŚCIANKI
Szosa Baranowicka 37

413-701 w godz.
9-17

ZNAKOWANIE, montaż autoalarmów i
radiomagnetofonów oferuje Stacja Obsługi
Samochodów „KONRYS”, Białystok, ul.
Wierzbowa 8, tel. 511-826.

k 2150-0

ŁUFCIKI okienne wykonuję, 511-565.

g 6749-0

ŻALUŻJE — produkcja Goldap, tel. 15-
04-33.

k 2125-0

ŻALUŻJE solidnie, tanio, szybko. Łomża
21-00.

Łg 1340-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe za-
mki, folie ochronne, 75-12-18 „ZAMIS”.

g 395-0

PIECZĄTKI — „ECHO”, Suraska 1.

g 480-0

ŻWIR, 320-408.

g 442-0

TELENAPRAWA, 331-780.

g 86-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa,
755-613.

g 428-0

DEZYNSEKCJA, 434-256.

g 100-0

biznes



SPRZEDAM Bar Gastronomiczny z dys-
kotecą o powierzchni 170 m², góra miesz-
kalna, działka 1,17 ha z możliwością roz-
budowy — w Długoborzu II-43, gmina
Zambrów.

Łg 1357-1

lekarskie



SPECJALISTYCZNY Gabinet Diagnosty-
ki i Leczenia Nadżerek — laser. Poradnia
„K” — PSK — poniedziałki, wtorki —
godz. 15. Dr med. Andrzej Mazurek —
specjalista ginekolog.

k 2144-00

FARMBEST
EXPORT-IMPORT Spółka z o.o.



17-100 Bielsk Podlaski,
ul. Piłsudskiego 41
tel/fax 24-36 tel. 24-93

OFERUJE:

- Sól potasowa pylista 58% K₂O — 1.350.000 zł/t
- Saletra amonowa — 1.500.000 zł/t
- Azofoska - 16%N, 16%P, 16%K - 2.400.000 zł/t
- Grzejniki żeliwne — 45.000 zł/szt.
- Cegła klinkierowa w opako-
waniu foliowym — 8.000 zł/szt.
- Eternit 8-falisty 113 x 175 —
od 29.000 zł/szt.
- Szkło okienne 3 mm - do
30.00 zł/m²
- Jajka kurze import Ukraina

WSZYSTKIE CENY ZAWIERAJĄ
PODATEK VAT.

k 2133-0

WILGOTNE DOMY

IZOLUJ SAM SWÓJ DOM ŚRODKIEM
IZOLIT — MAUERTROCKNER
prod. RFN

- IZOLIT usuwa wilgoć i grzyb z two-
jego mieszkania, piwnicy, tarasu i
zapobiega odpadaniu tynków.
- Prosty w użyciu — tylko rozpuścić
w wodzie, dwukrotnie nałożyć na
ściany i gotowe.
- IZOLIT wsiąka głęboko w mur i
gwarantuje optymalną izolację.
- Prospekt i cennik wysyłamy bez-
płatnie.

IZOLIT

83-200 Starogard Gd.

Os. Kopernika 15/13, tel. 242-19
codziennie 9-15.

k1696-0

ZASTRZYKI, 51-51-47.

g 357-0

NOWOŚĆ w Polsce! Aparaty ortodonty-
czne stałe (montowane na zębach) dla
młodzieży, dorosłych. Szybkie leczenie
wad zgryzu! Specjalistyczna Poradnia Sto-
matologiczna — lek. stom. Kamińska;
Łomża, Moniuszki 6, tel. 33-82.

Łg 91/ 28-00

**OŚRODEK Akupunktury i Terapii La-
serowej** — lek. med. Anna Olszewska —
leczenie chorób i zwalczanie bólu laserem,
akupunkturą, moxą. **Wojciech Bardzik** —
akupresurą i masażem japońskim. Pił-
sudskiego 2/11 od godz. 12.00 (od ponie-
działku do piątku).

g 546-0

LEKARZ specjalista ginekolog Lech Ko-
stewicz, Ostrołęka, Bogustawskiego 6, po-
niedziałek, środa, piątek 17-18.

Łg 6510-0

GINEKOLOG — Krzysztof Arciszewski,
Białystok, Poleska 23. Poniedziałek, śro-
da, piątek (15.30-18.00). Leczenie nadżer-
ek laserem, 76-11-17.

g 6814-0

**SPECJALISTYCZNY Gabinet Chirurgi-
czny**, Wesola 18 (nad apteką) — ponie-
działki, środy, piątki (15-18).

g 375-0

LECZENIE przewlekłych bólów kręgosłu-
pa, stawów i mięśni. Lek. Stanisław Wy-
rzykowski, specjalista rehabilitacji. Sie-
miatycze, ul. Szpitalna 6 m. 11 codzien-
nie, tel. 55-28-68.

Sig 2-00

praca



ZATRUDNIĘ krawcowe. Praca na jedną
zmianę. PPHU „MARTEX”, ul. Prowian-
towa 19.

g 603-00

USA — loteria wizowa, 52-47-76,
52-92-86.

k 2040-0

OFERTA pracy dla AA1 — załatwie, bly-
skawiczne zatrudnienie w USA. Kolno,
24-08, 26-85.

Łg 1339-0

ZATRUDNIĘ mgr. farmacji. Białystok,
tel. 52-14-19 po 18.00.

Łg 1341-0

mieszkania



SPRZEDAM mieszkanie w Suchowoli,
tel. 139 Sztabin.

p 489-0

MIESZKANIE 84 m² zamienię na dwa
mniejsze, Skłodowskiej 7 m 43.

g 578-1

WYNAJME mieszkanie uczniom szkol-
nym w Elku. Wiadomość: Prostki, ul. Zie-
lona, tel. 18.

Jg 12-1

KUPIĘ M-3 (około 45 m²) w regionie.
Łomża, 60-66.

Łg 1332-1

WŁASNOŚCIOWE 3-pokojowe zamienię
na dwa 1-pokojowe, ul. Pułkowa 9 m 42.

g 611-1

PILNIE sprzedam M-5 w Grajewie, tel.
34-11.

g 623-1

M-5 własnościowe zamienię (z dopłatą) na
M-3 własnościowe. Łomża, Ks. Janusza
21/14 po 18.00.

Łg 1354-1

DO WYNAJĘCIA dwupokojowe,
75-22-15.

g 625-1

SPRZEDAM kawalerkę w Suwałkach. tel.
71-06.

Sg 125-1

**Wyrazy głębokiego współczucia
Koleżance MARII SZKUTNIK
z powodu tragicznej śmierci
SYNA**

składają
pracownicy Urzędu Skarbowego w Augustowie

k 2165-1

POŁONEZY CARO

**ZA GOTÓWKĘ,
NA RATY**

MARIMPEX — tel. 753-187
Białystok, ul. I Armii Wojska Polskiego 9
g 167-4

nieruchomości

DOM z działką, Dojlidy — sprzedam, tel. 619-448. g 622-1

SPRZEDAM działkę budowlaną 1000 m² w Łomży, tel. 160-864. tg 1352-1

SPRZEDAM gospodarstwo 6 ha z zabudowaniami — stan bardzo dobry — Koziki k/Łomży. Wiadomość: Łomża, Wojska Polskiego 105A, tel. 160-864. tg 1352-1

DOM w Łomży sprzedam, tel. 56-14. tg 1350-1

SPRZEDAM dom w szeregowce: Łomża, Leśna 61. tg 1348-1

SPRZEDAM dom w Ostrołęce. Wiadomość: Łomża 160-962. tg 1346-0

SPRZEDAM dom, 750-517. g 620-1

SPRZEDAM działkę pracowniczą, 754-333. g 615-1

SPRZEDAM działki na Mazurach nad jeziorem. Giżycko, tel. 52-46 po 19.00. p 498-1

SPRZEDAM nieduże gospodarstwo — budynki, ziemię, narzędzia. Czyżew Złote-Jabłko 25. tg 1343-1

GOSPODARSTWO rolne 17 ha (w tym 9 lasu), budynki, dąb, kilometr od miasta — sprzedam. Szczuczyn, Sienkiewicza 12/14, tel. 51-69. p 492-1

SPRZEDAM dom drewniany duży do rozbioru. Wiadomość: tel. 166 Trzciannę. g 962-1

SPRZEDAM działkę rekreacyjną nad jeziorem (2,5 ha). Elk, tel. 10-78-40. p 494-1

PILNIE sprzedam dom. Pionowa 10. g 593-1

SPRZEDAM działkę budowlaną 537 m kw., Elk, tel. 10-78-40. p 496-1

SPRZEDAM dom — Łomża, tel. 160-083. tg 1334-1

SPRZEDAM wolno stojący dom jednorodzinny z budynkiem gospodarczym. Zambrów, Żytnia 33. tg 1333-1

SPRZEDAM skrajną szeregowkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 wew. 25. tg 704-0

NIERUCHOMOŚCI na Mazurach sprzedaje Agencja PROFILE Pisz, tel/fax 329-62. k 2081-0

DOM piętrowy tanio sprzedam. Giżycko, Rolnicza 31A, tel. Białystok, 415-325. g 464-00

BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkaniowa Agencji „AMICUS” kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek. Wycena nieruchomości. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208. g 6351-0

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną, atrakcyjną, Antoniuk Fabryczny — sprzedam, tel. 415-524. g 650-1

SPRZEDAM działkę, 197-151. g 631-1

Z POWODÓW losowych okazjnie sprzedam sklep z domem (pełne wygody) w centrum Stawisk, ul. Łomżyńska 6, tel. 55-70 lub Warszawa 776-20-16. tg 28-0

DOMEK drewniany, stodoła murowana, działka 8 arów — tanio. Łapy Osse, Sokółowska 19. tg 1359-1

DZIAŁKĘ na osiedlu „Maria” sprzedam. Łomża tel. 160-969. tg 1361-1

Urząd Skarbowy w Suwałkach zatrudni

osoby z wyższym wykształceniem ekonomicznym, prawnym lub administracyjnym, z minimum 5-letnim stażem pracy, wskazana znajomość pracy w administracji państwowej.

Oferty z podaniem danych osobowych, wykształcenia, świadectw pracy, dyplomu ukończenia studiów prosimy składać w Urzędzie Skarbowym w Suwałkach, ul. 1 Maja 2A, pokój 236 w terminie do 25 sierpnia 93 r.

SPRZEDAM dom w stanie surowym w Korycinie. Wiadomość: Suchowola, tel. 275. g 649-1

SPRZEDAM dom, Wasilkowska 67. g 654-1

lokale

L&B NIERUCHOMOŚCI — sprzedaż, kupno, wynajem. Suraska 1, 217-56. g 6720-0

„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem, ul. Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17). g 5896-0

różne

NAWOZY, cement, wapno — tanio, tel. Jasionówka 235. g 107-0

„RUCH” SA Zespół w Elku posiada do sprzedania wycofane z użytku kioski: w Elku, tel. 103-792, Augustowie tel. 21-65 i Suwałkach tel. 56-74. Ceny do uzgodnienia. k 2160-1

LOTERIA WIZOWA — USA 1993/94. Porady prawne i emigracyjne. Wypełnianie dokumentów. Oferty pracy — gwarancje finansowe. Agencja Turystyczna „MARK TOURS”. Białystok, ul. Sukienka 2c (I klatka), tel. 223-03. g 115-0

sklepy

ANTENY satelitarne, telewizory „THOMSON” — Raty ELSAT, Warszawska 54, 416-214. g 555-0

stancje

UCZENNICZY lub pracującej, 410-337. g 617-1

DZIEWCZYNOM, 434-344. g 594-1

UCZENNICOM, 514-467. g 601-1

DZIEWCZĘTOM lub chłopcom w Elku. Tel. 334-68 w Pisz. Sg 113-1

kupię

ZEGAR stary, 511-564. g 566-00

FIRMA „KOWO” s.c. zakupi ładowarki do kapitalnego remontu Ł-200, Ł-201. Wrocław, ul. Żeglarska 21, tel/fax 617367. Gg 2-1

RTV

PRZESTRAJANIE telewizorów, 28-114. g 580-00

sprzedam

SPRZEDAM okna, tel. 751-468. g 636-1

SPRZEDAM garaż, kołyska do podwozia, tel. 282-49. g 643-1

SPRZEDAM agregat tynkarski, budynek drewniany do rozbioru, mieszadło do pasz dla bydła. Łomża, tel. 25-60. tg 1364-1

FIAT 126p po wypadku, C-330, samozbierająca. Porośl — Kije 12, tel. 15-18-28, gm. Sokoly. g 633-1

T-25 opryskiwacz kultywator, 513-934. g 635-1

SPRZEDAM maszyny krawieckie, tel. 15-25-83. g 653-1

mieszkania

SPRZEDAM mieszkanie, 754-333. g 640-1

MIESZKANIE własnościowe 48 m² z telefonem — ŁAPY — sprzedam, 15-25-83. g 653-1

praca

PRACOWNIKA ze znajomością zawodu. Zakład pomnikarski, 752-082. g 646-1

video

WYPOŻYCZALNIA kamer. Videofil-mowanie, 43-41-94. g 651-1

samochody

KUPIĘ przedpłatę, 752-494. g 652-1

SPRZEDAM Poloneza (1988 r.), 750-820. g 644-1

usługi

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 522-740. g 637-0

STUDNIE wiercone, tel. 431-608. g 641-1

PAWLACZE, boazerie, tel. 329-571. g 639-1

turystyka

BEZPOŚREDNIE przejazdy do Brukseli, Paryża, Holandii i Niemiec. PRIMA Białystok, tel. 435-525, Łomża, tel. 29-65, Suwałki, tel. 54-95 lub 76-04, Elk, tel. 10-38-43, Zambrów, tel. 525. K 2143-00

PRZEJAZDY — Wiedeń, Wenecja, Rzym. Każdy piątek — „FALKO”, tel. 197-590. g 596-0

DO USA tylko przez „NEW YORK”. Pełna obsługa loterii wizowej. BIURO TURYSTYCZNE — Białystok, Warszawska 21, tel. 436-000. Zg 229-0

BRUKSELA — Rotterdam, solidnie i tanio, 1 miejsce losowane, wyjazdy w każdy piątek. NOWATOR, ul. Skłodowskiej 13, tel. 269-56, Zambrów, tel. 25-25, 48-16, Olecko, tel. 27-85, Suwałki, tel. 32-89, Łomża, 29-65. Zg 196-0

WYŁOSOWAŁEŚ w AMERYCE pobyt stały — Biuro Podróży „OCEAN” pomoże Ci załatwić wszystkie formalności. Białystok, Wyszyńskiego 2/77, 283-74. g 638-0

Urząd Skarbowy

w Suwałkach

podaje do publicznej wiadomości,

że dnia 26 sierpnia 1993 r. o godz. 10 w lokalu „OSTPOL”
SA Suwalskie Zakłady Drobiarskie w Suwałkach,
ul. Wojska Polskiego 112 A odbędzie się

licytacja

należących do w/w przedsiębiorstwa:

	rok produkcji	nr. rejestracyjny
■ Samochód Żuk A17B	1989	SUW 796D
■ Samochód Żuk A07	1989	SUW304D
■ Samochód Żuk A07	1989	SUW 1720
■ Jelcz 325 skrzyniowy	1989	SUW 738D
■ Jelcz 325 skrzyniowy	1989	SUW 739 D
■ Autosan B920	1988	SUW 737D
■ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW710D
■ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW 715D
■ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW 712D
■ Liaz 110.20 ciągnik siodł.	1988	SUW 9250
■ Liaz 110.20 ciągnik siodł.	1988	SUW 9276
■ Star 200 skrzyniowy	1989	SUW 432H
■ Samochód Żuk A06B furgon	1988	SUW 866D
■ Samochód Żuk A06B furgon	1988	SUW 3258
■ Ursus C-360	1988	SUL 337C
■ Star 200 skrzyniowy	1987	SUW 787G
■ Jelcz 3W317 ciągn. siodł. + nacz. wyw.	1987	SUW79
■ Ursus C-360	1987	SUR 326G
■ Jelcz 325 skrzyniowy	1984	SUW 946G
■ Star 200 skrzyniowy	1986	SUW 589G
■ Ursus C-360	1982	SUM 4330
■ Jelcz 315 skrzyniowy	1981	SUW 771D
■ Żuk A06B furgon	1979	SUW 5595
■ Jelcz ZZ5 315M skrzyniowy	1979	SUW 903D
■ Jelcz 317 ciągnik siodłowy	1975	SUW 784G
■ Przyczepa skrzyniowa D83	1980	SUW 679P
■ Przyczepa skrzyniowa D83	1980	SUW 817P
■ Przyczepa skrzyniowa D83	1984	SUW 803P
■ Przyczepa skrzyniowa D 50	1985	SUY 788F
■ Przyczepa samowyladowcza HW 6011	1988	SUW 175P
■ Polonez 1,5	1989	SUW 343D
■ Kosiarka rotacyjna	1992	—
■ RAK 3A	1979	—
■ Wózek podnośnikowy Bułgaria DV ..	1989	—

Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej. Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny szacunkowej na miejscu w dniu licytacji pracownikowi Urzędu Skarbowego. Zajęte ruchomości można oglądać na miejscu w przedsiębiorstwie w dniu licytacji. Ruchomości nie sprzedane w I licytacji, będą sprzedawane w II licytacji w dniu 2 września 1993 r. o godz. 10. Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn. Informacji udziela się — tel. 4601. k 2169-1

Rejon Energetyczny Białystok

przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy,
które wystąpią 23.08.93 godz. 8.00-14.00

Miejscowości:

Olmoty, Stanisławowo, Kopłany, Hryniewiczze wieś, kolonia, cegielnia Baza maszyn drogowych, Wysypisko śmieci

Blizszych informacji udziela Pogotowie Energetyczne, telefon 991.

W Augustowie, nad Neckiem, w biały dzień

WDZIĘCZNOŚĆ TOPIELICY

Andrzej Irski

Uratował tonącą. Ten gest, jak się później okazało, kosztował go pół miliarda złotych.

— Powiniennem przywiązać kamień do szyi i pomóc pójść na dno — na wspomnienie przygody sprzed roku Ryszard K. mocno zaciska pięści i rzuca wiązanke przekleństw, której nie powstydziłby się lump z okolic warszawskiego Bazaru Różyczkiego.

Pan Ryszard lumpem nie jest. Uważa siebie za poważnego biznesmena, właściciela trzech hurtowni i udziałowca paru innych, dobrze prosperujących interesów, chociaż nie ukrywa, że pierwsze pieniądze zarobił jako cinkciarz pod stołecznym „Pewexem”. Z sentymentem wraca do tamtych czasów. Milicja ganiła, urząd skarbowy usiłował dobrać się do skóry, ale człowiek z głową na karku nie musiał się obawiać. Przy odrobinie szczęścia i pomyślnku w kilka miesięcy dochodziło się do fortuny dla innych nieosiągalnej przez całe życie.

— Co nie znaczy, że tęsknię za komuną. Przetawiałem się w porę, zainwestowałem gdzie trzeba i ile trzeba. O kuroniówkę nie muszę prosić — chwali się Ryszard K., ze względu na posturę przez kumpli nazywany pieszczotliwie „Bykiem”.

Jak twierdzi, bez większego uszczerbku dla stanu swego konta, urlopy mógłby spędzać na Majorce albo na Florydzie. Nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego w ubiegłym roku, w sierpniu, wybrał się do Augustowa. Odezwiał się w nim jakiś kretyński sentyment, niegodny poważnego, przeszło czterdziestoletniego mężczyzny. Przypomniały mu się wakacje, które spędzał nad Neckiem jako świeżo upieczony maturzysta. Był bez grosza przy duszy, z trudem wystarczało mu na chleb i mleko, ale świat miał niepowtarzalną barwę...

— Ubzdurałem sobie wycieczkę w przeszłość. Stary chłop, a głupi — pan Ryszard wpada w samokrytyczny ton. — Zapłaciłem za głupotę i to słono.

Przyjechał do Augustowa nowym mercedesem, zamieszkał w luksusowym apartamencie i od pierwszej chwili poczuł się rozczarowany. Miasteczko wydawało się zapyziałe, tchnące prowincjonalną beznadzieją i pospolitą nudą. Brakowało nawet porządnej knajpy, w której można byłoby pozwolić na całonocne szaleństwa i pozbyć się części walorów z wypchanego po brzegi portfela. Oslawiony „Albatros” okazał się pontura, wiecznie zapijaczona garkuch-

nią. Zamiast Beaty, opiewanej niegdyś przez Janusza Laskowskiego, królowały w nim podstarzałe damy lekkich obyczajów i wchodzące dopiero do „zawodu” nastoletnie cichodajki.

Z konieczności Ryszard K. smażył się na plaży, błakał sennymi ulicami, wieczory spędzał przed telewizyjnym ekranem i śledził zabiegi towarzyszące montowaniu rządu Suchockiej, które interesowały go mniej niż zeszłoroczny śnieg. Dopiero po kilku dniach w przypadkowo poznanym gronie udało się zmontować partyjkę pokera. Stawki wprawdzie były niskie, wręcz dziecięce, ale pan Ryszard nie narzekał, bo na bezrybiu i rak ryba.

Przy kartach upłynął następny tydzień. Grano zwykle do białego rana. Po odejściu od stolika, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza, Ryszard K. udawał się na samotną przechadzkę. Miał swoją ulubioną trasę, prowadzącą brzegiem jeziora Białego.

Tak było i tym razem. Dochodziła godzina piąta. Ryszard K. minął uśpione namiotowisko, na chwilę zatrzymał się na piaszczystej skarpie, łagodnie schodzącej ku wodzie. Z zamyślenia wyrwał go głośny plusk. Samotna dziewczyna w kostiumie bikini i w różowym czepku decydowała się właśnie na poranną kąpiel. Otaksował ją fachowym wzrokiem.

— Niezła d... — przyznał w duchu. — Ale pewnie jakaś wariata — dodał, bo taplano się w chłodnej wodzie, o wschodzie słońca, wydawało mu się niezrozumiałą ekstrawagancją.

Zamierzał iść dalej, gdy od strony jeziora usłyszał rozpaczliwe krzyki. Szybko zorientował się w sytuacji. Dziewczyna, której wdzięki podziwiał przed kilkoma minutami, zdążyła odpląnąć mniej więcej sto metrów od brzegu i teraz najwyraźniej tonęła. Ryszard K. bez wahania pospieszył jej na ratunek. Kosztowało go to trochę wysiłku, ale zdołał doholować niefortunną pływaczkę na pływackie, pomógł jej wyjść na ląd.

Niedoszła topielica nadspodziewanie łatwo odzyskała siły. Nie szczędziła swemu wybawcy podziękowań, wdała się z nim w dłuższą pogawędkę. Pan Ryszard dowiedział się, że dziewczyna ma na imię Magda, właśnie skończyła studia na jednej z poznańskich uczelni, samotnie wybrała się na wakacje, mieszkała na pobliskim campingu. Chyba diabeł ją podkusił na samotną kąpiel o świcie.

— Gdyby nie pan... — szlochała. — Jak ja się odwdzięczę?

To ostatnie pan Ryszard akurat wiedział. Umówił się z Magdą na wieczór, a potem wszystko potoczyło się w sposób nietrudny do przewidzenia. Była wspólna noc, wspólne łóżko i trwający tydzień wakacyjny romans, satysfakcjonujący obie strony. Interesy zmusiły Ryszarda K. do powrotu do Warszawy. Dziewczyna postanowiła skorzystać z okazji i jechać razem z nim. Nie sama. Napotoczył się młody człowiek, podobno znajomek Magdy ze studiów, którego spotkała przypadkowo w Augustowie.

— Na mój gust raczej zakapior z więziennym stażem niż student — przypadkowego pasażera scharakteryzuje później Ryszard K.

Wyruszyli już po zmroku. Przez dwieście kilometrów nie zdarzyło się nic istotnego. Magda plotła androny, młodzieniec drzemał na tylnym siedzeniu. Mineli Wyszaków. Z obu stron pustej o tej porze szosy ciągnął się las. Dziewczyna poprosiła, żeby zatrzymać się na chwilę. Ryszard K. zjechał na pobocze i wyłączył silnik. Pamięta tylko pierwszy cios i rozrywający skronie ból głowy. Pokrwawionego i nieprzytomnego biznesmena parę godzin później znaleziono w przydrożnym rowie. Był bez pieniędzy, bez dokumentów, zniknął mercedes wartości prawie pół miliarda złotych, zaginał też ślad po rzekomej Magdzie (policja sprawdziła, że posługiwała się tym fałszywym imieniem i nazwiskiem) i jej współnik, podający się za koleżę ze studiów. Prawdopodobnie oboje należeli do gangu zajmującego się kradzieżą samochodów i przeryttem ich z wschodnią granicę.

Dziś Ryszard K. nie ma wątpliwości, że cała historia została ukartowana od początku.

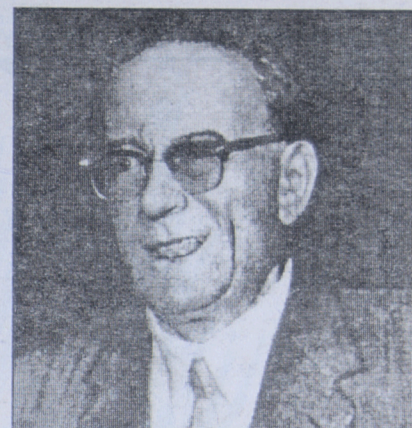
— Musieli obserwować mnie wcześniej i przygotowali scenkę z nieszczęsną topielicą, a ja kupiłem ten banal jak ostatni frajer — uważa.

Mercedes przepadł bezpowrotnie. Niestety, pana Ryszarda czekała jeszcze jedna niespodzianka. Wkrótce wyszło na jaw, że Magda podarowała mu pamiątkę w postaci mało przyjemnej i dość wstydlwej choroby, on z kolei zdążył zarazić żonę, która nie chciała słuchać żadnych tłumaczeń i złożyła w sądzie pozew o rozwód. Sprawa w toku, adwokaci inkasują krociowe honoraria.

Tegoroczny urlop Ryszard K. spędza nad Morzem Śródziemnym. Uroczystie przyrzekł, że jego noga nigdy nie postanie w Augustowie.

Poczet „ojców chrzestnych”

Żeby zrobić karierę w gangsterskim fachu, trzeba być nie tylko bezwzględny i szybko działającym, ale również cierpliwym człowiekiem. Tę ostatnią cechę miał niewątpliwie Vito Genovese. Przez długie lata był on pomocnikiem głównych bossów mafijnych Nowego Jorku: Masserii, Luciano czy Costello, aż doczekał się czasów, kiedy sam mógł sięgnąć po najwyższą władzę. Nie obojętne było oczywiście bez trupów. Cel jednak uświęcał środki.



DON VITONE

Vito Genovese przyszedł na świat w Neapolu w 1897 r. Jako wyrostek, tuż przed I wojną światową, trafił do Stanów Zjednoczonych. W odróżnieniu od prostych i ubogich Sycylijszyków, nie zamieszkał we włoskich gettach Manhattanu, lecz w dzielnicy nowojorskiej bohemy — Greenwich Village.

Kiedy nastąpiła prohibicja, Genovese był już szanowanym członkiem jednego z liczących się gangów nowojorskich.

W 1931 r. wraz z „Lucky” Luciano Genovese zorganizował przewrót we władzach amerykańskiego świata przestępczego. Stał się wówczas numerem 4 lub 5 w mafii: po Luciano, Costello, żydowskim gangsterze Meyerze Lansky’em i może Albercie Anastasiu. Zasiadając w kierownictwie „Cosa Nostra” brał udział w podejmowaniu najważniejszych decyzji co do stref wpływów poszczególnych „rodzin”.

Dopiero w 1934 r. policja zdobyła przeciwko Vito Genovese niezbite dowody jego przestępczej działalności. Pewien skruszony gangster zeznał, że właśnie od niego bezpośrednio otrzymał rozkaz zabicia niejakiego Ferdinando Bocci, drobnego kombinatora i oszusta. Ostrzeżony mafioso wsiadł jednak szybko na statek płynący do Italii i wkrótce wylądował w sycylijskim Palermo.

Po przybyciu gangstera do faszystowskich Włoch okazało się, że tamtejsza mafia ledwo dyszy. Benito Mussolini nie tolerował bowiem w państwie innej władzy, niż tylko jego. Genovese jednak miał dla dyktatora wiele nieklamanego szacunku, w odróżnieniu od innych swoich włoskich kompanów ze Stanów Zjednoczonych. M.in. przekazał osobiście Mussolinemu 250 tysięcy „zielonych” gotówką na budowę nowej kwatery faszystowskiego dowództwa w Rzymie. Zorganizował także zamach na Carla Tresce, postępowego dziennikarza włoskiego, szukającego schronienia w Nowym Jorku.

II wojna światowa zastała Genovese we Włoszech. Kiedy w 1943 r. wojska alianckie wylądowały na Sycylii, zgłosił się on do dowództwa amerykańskiej armii i zaofiarował swoje usługi. Przedstawił się przy tym jako „porządny Amerykanin”, internowany przez władze faszystowskie. Oferta gangstera została natychmiast przyjęta. Został mianowany doradcą przy sztabie wojskowym.

Mając pełne zaufanie oficerów amerykańskich, Genovese zaczął od razu zajmować się interesami. W zniszczonych Włoszech kwitł właśnie czarny rynek, przedsiębiorczy gangster mógł więc wywozić z magazynów wojskowych i sprzedawać rozmaite deficytowe towary: cukier, makę, papierosy i konserwy. Funkcjonował tak blisko dwa lata i dorobił się setek tysięcy dolarów. W końcu jednak wpadł. Aresztował go przypadko-

wo nieuczyny na łapówki sierżant zandarmierii. Gdy z FBI przyszły informacje na temat owego „porządnego Amerykanina”, jego dotychczasowi protektorzy ze sztabu złapali się za głowę. Gangstera zakutego w kajdanki momentalnie odesłano do Stanów Zjednoczonych, gdzie czekała już na niego nieduża cela. Zanim jednak doszło do procesu Genovese o morderstwo z 1934 r., główny świadek oskarżenia został otruty w tajemniczych okolicznościach. Więzienia trzeba było więc zwolnić. Zatuszowane zostały też czarnorynkowe machinacje gangstera we Włoszech. Mógł teraz „Don Vitone”, jak już od pewnego czasu nazywano z szacunkiem Genovese, zabrać się do zajęć przynoszących zyski jemu i jego „rodzinie”.

Furorę robił w tym czasie handel narkotykami. Starsi „ojcowie chrzestni”, jak np. Frank Costello, nie bardzo palili się do tego interesu. Woleli dochody tradycyjne: z hazardu, wymuszeń, czy prostytucji. Genovese jednak chciał szybkich efektów finansowych. Nawiał kontakt z przebywającym we Włoszech na przymusowym zesłaniu „Lucky” Luciano, sprowadził z Sycylii masę młodych i chętnych do pracy mężczyzn i zaczął na dużą skalę handlować heroiną.

Zamieszkał w eleganckiej miejscowości Atlantic Highlands, leżącej w pobliżu Nowego Jorku. Żył skromnie, choć jego majątek pod koniec lat 50-tych oceniano na 30 milionów dolarów. Sasiedzi widzieli w nim eleganckiego starszego pana, który obowiązkowo w niedzielne popołudnie wychodzi na spacer z żoną i dwójkiem dzieci. Z tyłu jednak za nim szło zawsze kilku mężczyzn, uważnie rozglądających się na strony i trzymających prawą rękę w kieszeni marynarki czy płaszczu.

Tymczasem tak naprawdę to od swojego powrotu z Włoch Genovese toczył bezwzględna walkę z innymi gangsterami o władzę w mafii. Chciał zostać jedynym, niekwestionowanym „capo di tutti capi”. Otrzymał na to ponoć błogosławieństwo samego „Lucky” Luciano. Do ostatecznej rozgrywki doszło dopiero w 1957 roku. Wiosną, z polecenia Genovese, drobny gangster Vincente Gigante próbował zastrzelić Franka Costello, dotychczasowego „premiera” mafijnego rządu. Parę miesięcy później inny wynajęt morderca, Joe Gallo, zabił na fryzjerskim fotelu Alberta Anastasię, ważną figurę w przestępczej organizacji. W ten oto sposób „Don Vitone” stał się niekoronowanym królem nowojorskiego podziemia, a przez to i całej Ameryki.

Dwa lata później do domu w Atlantic Highlands zapukała policja. „Don Vitone” został aresztowany i skazany na 30 lat więzienia za handel narkotykami. Na wolność już nigdy nie wyszedł. Zmarł 14 lutego 1969 r. w więzieniu w Springfield. Był to atak serca.

JAN MOLIK





... z nami w świat, zawsze po najniższej cenie!



MOVADO

REZERWACJA INFORMACJA SPRZEDAŻ

ŁOMŻA
ul. Polowa 45, tel. 160-200

BIAŁYSTOK
ul. Suraska 6, tel. 953 lub 241-71

VONKPOL

Sp. z o.o.

Gdańsk-Wrzeszcz
Jedyny polski producent
serów topionych
plasterkowanych
TRANCHETTE

oferuje swoje wyroby w szerokim asor-
tymentie smakowym

Ceny producenta.

Zamówienia i informacje
Oddział Handlowy
Elk, ul. Łukasiewicza 3,
tel. 10-39-62

Nasze sery są
smaczne i tanie!

g 171-0

POLSKIE RADIO
BIAŁYSTOK
UKF 72,8 MHz, 72,68 MHz

20.08.1993 r. (piątek)

Wiadomości: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55, 5.00 — Wita Radio Białystok; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 8.35 — Tu Twoje Radio; 11.45 — Wakacje z muzyką francuską; 14.05 — Zza kierownicy — mag. motoryzacyjny; 14.35 — Powroty; 15.40 — Uwaga Wyborcy!; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Zadzwoń do Nas 230-70; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC;

Przedstawiciel Amerykańskiej Kompanii Remontowo-Budowlanej
Agencja "PARTNER" utrzymująca kontakty z firmami zatrudnienia
Zachodniej Europy i Stanów

Proponuje:

PRACĘ ZA GRANICĄ

Dzięki nam masz szansę wyjazdu do:

Niemiec, Belgii, Holandii, Szwecji,
Norwegii, Francji, W. Brytanii, i USA

Propozycje prac: ☆ sezonowych
☆ stałych
☆ au pair, hufce pracy
połączone z nauką języka

Zarobki od 1500 USD

Możliwość pracy kontraktowej, wyjazdów sponsorowanych

Informacje wysyłamy wraz z drukiem zgłoszeniowym

Ze względu na zbliżający się sezon prosimy o szybki
kontakt listowny z podaniem dokładnego adresu zwrotnego

Agencja "PARTNER"

62-100 WĄGROWIEC ul. Mikołaja Reja 12

1-0812x

18.15 — Z mikrofonem przez wieś; 18.30 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Rozkosze łamania głowy; 22.00 — Światowy serwis BBC; 23.00 — Nocne Radio Sowa;

21.08.1993 r. (sobota)

Wiadomości: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55, 5.00 — Wita Radio Białystok; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 7.45 — Pod Historycznym Pretekstem; 8.30 — Tu Twoje Radio; 11.45 — Wakacje z muzyką francuską; 13.05 — Lista przebojów; 15.40 — Uwaga Wyborcy!; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Muzyka i Sport; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.30 — Duchowe Spotkania; 18.45 — Pod Znakiem Pogoni; 19.05 — Jerzy Bałtyk zaprasza...; 21.05 — Dyskoteka pod gwiazdami; 22.10 — Słowo i

Życie; 22.30 — Dyskoteka pod gwiazdami (cd.); 2.00 — American TOP 40;

22.08.1993 r. (niedziela)

5.00 — Wita Radio Białystok; 7.00 — Wiadomości; 7.15 — Litewski Magazyn Radiowy; 7.45 — Przed wyjściem do Cerkwi; 8.00 — Ukraińska Dumka; 8.30 — Pod znakiem Pogoni; 9.00 — Wiadomości; 9.10 — Poranek u dziennikarzy; 11.00 — Ewangelia i życie; 11.30 — Drzazgi — mag. młodzieżowy; 12.00 — Wiadomości; 13.30 — Koncert Życzeń; 14.00 — Wiadomości; 14.05 — Gwiazdy świecą w południe; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Przegląd tygodnia; 16.30 — Koncert na letnie popołudnie; 17.00 — Godzina Krystyny Prońko; 18.00 — American TOP 40; 18.45 — Bajki zgadywanki; 19.00 — Wiadomości; 19.10 — Sportowy Wieczór; 21.00 — Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 — Światowy serwis BBC; 23.00 — Dyskoteka pod gwiazdami; 24.00 — Wiadomości;

WSPÓŁ MIESZKANIOWY • SKRAJ.

ZABUDOWA JEDNORODZINNA SZEREGOWA

- TECHNOLOGIA TRADYCYJNA
- POWIERZCHNIE DZIAŁEK 180-350 M²
- POWIERZCHNIA CAŁKOWITA DOMU 168 M²

LOKALIZACJA OS "NOWE"
u zbiegu ul. Ciołkowskiego i ul. Murarskiej (naprzeciwko kościoła)

CENA SEGMENTU Z DZIAŁKĄ I ZAGOSPODAROWANIEM TERENU PORÓWNYWALNA Z CENĄ MIESZKAŃ W BLOKU
płatności rozłożone w okresie realizacji

P.P.U. ZBIMAR
BIAŁYSTOK
UL. ŚWIEJOWA 13, POK. 909
TEL. 415-552
328-350 w. 230
INFORMACJA:
w godz. 9.00-16.00

Przedstawiciel BGM "AMICUS" Białystok, ul. Sienkiewicza 22
tel. 435-872, 436-208
informacja godz. 9.00-16.00

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA W 1993 r. OD PODSTAWY OPODATKOWANIA:

- WARTOŚCI DOMU W KWOCIE 371 MLN ZŁ
- WARTOŚCI DZIAŁKI W CAŁOŚCI

POSIADACZ KSIĄŻECZEK MIESZKANIOWYCH PKO UZYSKAJĄ PREMIE GWARANCYJNĄ

1993/94

Wyrazy szczerego współczucia

Prof. dr hab. MACIEJOWI KACZMARSKIEMU

z powodu zgodnu

OJCA

składają: Dyrekcja i pracownicy Dziecięcego Szpitala Klinicznego
im. dr L. Zamenhafa w Białymstoku

k 2173-1

W poniedziałek złe branie

DOŚĆ BLAGI

Towarzystwo niby doborowe, wędkarze „wyższy sort”, a miły mają, nie przymierzając, jak kiszono ogorki na nawozie sztucznym ze starej beczki.

Czyżby nad polanę Wyrzykowskiego nadciągnęło jakieś morowe powietrze?

— Pojmujesz ty, wczoraj wieczorem doszło do ręcznej wymiany zdań na temat stażu wędkarskiego: kto z nas zamieszkałych nad jeziorem Stackim jest najstarszym w rzemiośle wędkarskim — rzekł Jurek Kukliński, wędkarz wielce doświadczony i jeszcze przedwojennej daty.

— I czym zakończyła się owa polemika?

— Dziadek Teofil twierdził autentycznie, tak się był wyraził, że jeszcze w Staczach wędek nie znali, a on już miał pozwolenie na połów ryb wędką na jeziorze Państwowych Gospodarstw Rybackich.

— O którym Teofilu ty mówisz? Jakiś nowy „tubylec stacki”?

— No wiesz, ten co sumy hoduje na pastwisku.

— Kukliński, te sumy Teofila, węgorze na prażony groch Gabryśia... może by tak zakończyć te bajki?

ry? Porozmawiać poważniej o wędkarstwie. Niebawem w Warszawie zbierze się Zjazd Wędkarski.

— Otóż trzeba ci wiedzieć, że ja postanowiłem skończyć z błagowaniem. Właśnie dokonuję podliczenia wyników wędkarskich.

— Jureczku — niespodziewanie usłyszeliśmy głos za plecami. — Za chwilę płynę na „Bindużkę” po dorodne garbusy. Zapraszamy cię.

— O, dziadek Teofil! Cześć. Nie interesują mnie okonie. Nie płynę — odpowiedział Kukliński.

Jerzy doskonale wiedział, że Teofil to wędkarz-gawędziarz, a największa ryba jego życia, oglądana przez szkło powiększające, nie przekroczyła dziesięciu centymetrów długości.

— Coś taki bufon. Nie łowisz okoni. To co masz zamiar dzisiaj łowić, ukleje? — i zaśmiał się szelmowsko.

— Sumy — odprowadził Jerzy z dużą dozą powagi i nonszalancji.

— Gdzie? Kiedy? Jak? — potok pytań popłynął z ust dziadka.

— Mam zaprzyjaźnionego leśniczego. On zna ukryte małe leśne jezioro i tam są sumy. Ogromne bestie. Siedzą sobie pod korzeniami

ASTROLOGICZNY KALENDARZ BRAŃ

na najbliższy tydzień

20 - 26 sierpnia 1993

Pt	So	N	Pn	W	S	C
☾	☾	☾	☾	☾	☾	☾

☾ ZDECYDOWANE BRANIA

☾ CHIMERYCZNE BRANIA

☾ SPORADYCZNE BRANIA

drzew na jednej z wysp. Stare, omśałe, aż czarne ze starości. Jedziemy tam ciężarówką z kołowrotem, wysięgnikiem, stalowymi linami, podnosimy wyspę wypłaszając w ten sposób sumy z kryjówek. Wąsaczki dopiero wówczas rozpoczynają żerowanie. Na przynętę zakładam dwukilogramowego karpia. Haczyki mamy zrobione przez kowala z Bargłowa. Mustady nie wytrzymały. W ubiegłym tygodniu, w piątek dokładnie, z takim wąsaczem siedem godzin tarosilem się i gdyby nie strażacy z bosakami, to kto wie... Sum ważył sześćdziesiąt z groszami, a długi był na dwa sążnie. E tam... nie ma co wspominać — zakończył Jerzy widząc, że Teofil połknął przynętę.

— Jurku, zabierz mnie ze sobą na to łowisko. Proszę cię bardzo, jako najbardziej doświadczonego wędkarza.

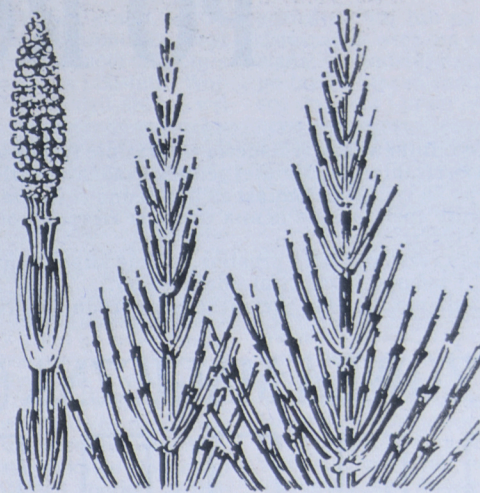
— Z tym pustościennym spinelem węglowym i haczykiem na płotki. To jest zajęcie dla prawdziwych mężczyzn. Linka musi być jak na tuńczyka, kołowrotek jak, nie przymierzając, przy studni u Wyrzykowskiego. Cześć. Przywiozę ci dzwonko, takie na wielkość patelni — zakończył Jurek.

Zostawił dziadka Teofila w osłupieniu.

Podobnie jak okazja czyni złodzieja, tak sytuacja zezwała na błagowanie. Jerzy właśnie uznał, że należy zarozumiałcowi spuścić nieco sodowej wody.

REMIESZ

Dziwy świata roślin



KOŃSKI OGON

To ludowa nazwa SKRZYPY POLNEGO, przedstawiciela nielicznej grupy paprotników, której przypisuje się znaczenie lecznicze. Zależnie od regionu spotyka się też inne określenia: chwoszczka, koszcza, przestka, krzemionka (coż za wspaniałe ćwiczenie językowe dla cudzoziemców!). Nazwy pochodzą stąd, że przy rozcieraniu rośliny w dłoniach słychać charakterystyczny chrzęst, skrzypienie.

Skrzyp ma dwupostaciowe pędy. Wczesną wiosną wyrastają bezzieleniowe pędy zarodnikowe zakończone brązowym kłosem z zarodnikami. Po dojrzeniu i wysypianiu się zarodników pędy te zamierają, a ich miejsce zajmują zielone pędy letnie. Te składają się z wielu węzłów, z których okółkowo wyrastają łodygi boczne. Najsilniej rozwija się system korzeniowy, sięgający do 2 metrów głębokości. Skrzyp jest rośliną klimatu umiarkowanego i występuje od Ameryki po Azję.

Letnie pędy skrzypu zawierają około 20 proc. soli krzemowych, w

tym 2 proc. rozpuszczalnej krzemionki, która wzmacnia i uelastycznia naczynia krwionośne, zapobiegając ich pękaniu. Krzem przyspiesza mineralizację kości, co jest szczególnie ważne dla osób w podeszłym wieku. W aptekach dostępne są „herbatki” skrzypowe w postaci fixów.

Ziele skrzypu, obok ziela ptasiego rdestu, korzenia mniszka, kwiatów krwawnika i słonecznika tworzy mieszankę PULMOSAN. Stosuje się ją pomocniczo w chorobach płuc: zapaleniu, ropniu, złamaniach żeber czy innych urazach klatki piersiowej. Ponadto u chorych, u których leki syntetyczne spowodowały zmiany płucne, np. nacieki w mięszu płucnym czy uszkodzenia naczyń płucnych.

W zapaleniach oskrzeli, silnym przeziębieniu i katarze polecany jest PULMEX, produkowany w postaci maści do nacierania i sztyftu do nosa. Pulmex zawiera balsam peruwiański, kamforę, olejek rozmarynowy i eukaliptusowy. (Leng)

HOROSKOP EMOCJONALNY

21 VIII – 27 VIII

Ku gwiazdom

BÓG WAS WYNIESIE...

Przepowiednie od wieków wyrażają racje ludzi i całych narodów w mistycznej sferze nadziei na poprawę własnego losu. Wiele z nich tworzonych było „ku pokrzepieniu serc”, w szczególności ciężkich dla bytu narodowego okresach. Celowali w tym wielcy polscy romantycy. Morze atramentu wypisano, głowiąc się nad rozwikłaniem Mickiewiczowskiego wizerunku „Namiestnika wolności na ziemi”. Zawarty on został w natchnionym „Widzeniu księdza Piotra” w trzeciej części „Dziadów”, napisanej w 1832 r.

Zarówno Adam Mickiewicz, jak i Juliusz Słowacki wzorem współczesnych im wyznawców idei mesjanizmu wierzyli święcie, że to sam Pan Bóg zsyła narodom wielkich przywódców, zdolnych ocalić je przed klęskami.

„Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole (.../ Z matki obecnej, krew jego dawne bohaterzy/ A imię jego czterdzięci i cztery.”

Symbolika tej liczby do dzisiaj nie została wyjaśniona. Tropicieli symboli układali chronologiczne tabele, wpisując w nie kolejnych władców Polski suwerennej, począwszy od Mieszka I (962-992) po II Rzeczpospolitą i prezydenta Ignacego Mościckiego (1926-1939), według tego wykazu czterdziestego trzeciego suwerena Polski.

— Kogo współcześni powinni oddarzyć legendarnym już przydomkiem „CZTERDZIESTY CZWARTY”, pozostawiam fantazji PT Czytelników tej rubryki. Ewentualne

propozycje osoby godnej czynami wypełnić tę przepowiednię proszę szczegółowo uzasadnić. Takim widział go wieszcz:

„Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza/ Nad jego głową osłania lica/ Podnózem jego są trzy stolice/ Trzy końce świata drżą, gdy on wola (...)

Chronologiczny wykaz suwerenów władców Polski kończy się na roku 1939. Kolejne lata przypadły na drugą wojnę światową. Następne pięćdziesiąt lat, zdaniem współczesnych historyków i hagiografów, to okres okupacji sowieckiej, zakończonej w 1989 r.

Jest jeszcze jeden wizjoner stawiany przez wielu na tym samym piedestale co Adam Mickiewicz. To on napisał w swych lirykach: „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza/ w ogromny dzwon/ Dla słowiańskiego oto papieża/ Otworzył tron...”

O tym fenomenie za tydzień.

Urodzony 23 sierpnia nie nie robi połowicznie, lecz wszystko spełnia gorliwie i z entuzjazmem; 24 sierpnia: długo zachowa swe siły i może osiągnąć wiek sędziwy; 25 sierpnia: myśli logicznie i okazuje w życiu dużo taktu; 26 sierpnia: jest pracowity, marzycielski, chętnie opiekuje się słabszymi; 27 sierpnia: jest poważny, głęboki — zdolny do wytrwałej pracy; 28 sierpnia: ma silnie rozwinięte poczucie wielkości duchowej; 29 sierpnia: łatwo zarabia pieniądze, ale również szybko je wydaje.

MAJ

LEW 23 VII – 22 VIII

Nadchodzące dni nie będą trudniejsze niż przewidywaliśmy. Wyraża poprawa w kregach zawodowych, spodziewamy się dobrych rezultatów. Finansowo średnio, powstrzymajmy rozrzutność, ta cecha może nam teraz poważnie zaszkodzić. Przyjazny znak — Koziorożec, dni — wtorki.

PANNA 23 VIII – 22 IX

Większość Panien, zwłaszcza tych cierpliwych, ze słuszną dumą przyjmie nadchodzące sukcesy. Rodzina ogromnie się ucieszy, jednak nie wszyscy mogą podobnie reagować. Od dawna oczekiwana wiadomość od bliskiej osoby powinna niedługo nadejść. Dobry dzień na zaległe rozmowy — piątek.

WAGA 23 IX – 22 X

Mimo iż wszystko wskazuje, że będzie to tydzień udany towarzysko, lepiej nie szaleć. Więcej wysiłku musisz włożyć w pracę, tylko w ten sposób osiągniesz lepsze rezultaty. Sprawy domowe ułożą się w stopniu wystarczającym, by móc przestać poświęcać im całą uwagę.

SKORPION 23 X – 22 XI

Jesteś za mało stanowczy. Zaczynasz mieć problemy. Bliska osoba dobrze ci radzi, nie bądź uparty, posłuchaj jej. Pod koniec tygodnia szykuje się miła niespodzianka, zobaczysz przyjaciela z dawnych lat. Dzięki niemu poprawisz sobie humor. W niedzielę będziesz miał okazję pojechać na wycieczkę.

STRZELEC 23 XI – 22 XII

Dzięki twoim niedawnym sukcesom teraz będzie ci łatwiej.

Chyba wystarczy kilka dni, by wykonać całą robotę, a później zajmiesz się czymś przyjemniejszym. Wyjeżdżać nie musisz, oczywiście, jeśli masz ochotę, to możesz. Nie zapomnij o Byku. Lepiej spotkajcie się na neutralnym gruncie.

KOZIOROŻEC 22 XII – 20 I

Przed tobą urlop i tym cały czas żyjesz. Wolne chwile znów poświęć na gromadzenie ekwipunku i planowanie trasy. Ten tydzień nie zapowiada burzliwych sytuacji, po prostu kilka kolejnych dni przybliżających cię do upragnionego wyjazdu. Nie zapomnij pożegnać się z Rybą, bo znów poczuje się urażona.

WODNIK 21 I – 20 II

Do tej pory nie układało się najgorzej i tak będzie w dalszym ciągu. W nadchodzącym tygodniu możesz rozpocząć różne inwestycje, wszystko wskazuje, że jest to odpowiedni moment. Całkiem prawdopodobne, że na horyzoncie pojawi się ktoś nowy, szalenie interesujący. Nie zepsuj takiej znajomości, może z tego wyjść coś trwalszego. Pamiętaj o imieninach Skorpiona.

RYBY 21 II – 20 III

Skończyły się niepowodzenia, masz przed sobą całkiem niezły okres i raczej na pewno dość towarzyski. Rodzina zachęcona miłym zaproszeniem może zacząć licznie przyjeżdżać. Nie obejdzie się bez zgrzytów, ale częściej będzie wesoło i przyjemnie. Wspominasz dawne czasy i przygody z młodości.

BARAN 21 III – 20 IV

Niewątpliwie jesteś pracowity, ale może nie przesadzaj. Twoje zajęcie daje ci sporo satysfakcji i pieniędzy, jednak czy zauważyłeś, że masz duże szanse na zupełne przemęczenie? To wcale nie żart. Zatrącaj umiejętność odpoczywania, a wtedy co to będzie za życie. Daj się namówić znajomym na wspólną wypad, nie rezygnuj z przyjęć.

BYK 21 IV – 21 V

Niektóre Byki doświadczą nieoczekiwanych zwrotów i niespodzianek, które mogą się stać przyczyną małych nieporozumień. Po kilku dniach wszystko zostanie wyjaśnione, nawet nieufny Rak przestanie marudzić. Sprawy domowe nie przyniosą zawodu, rodzina stanie na wysokości zadania, będziemy z niej dumni. Dzień odpowiedzi na odwiedziny — czwartek.

BŁIŹNIĘTA 22 V – 21 VI

Spokojny, bezkonfliktowy tydzień. Będziesz zadowolony z siebie samego, dobrej atmosfery w pracy. Załatwisz kilka ważnych spraw, zaplanujesz zaległy urlop. Podejmiesz mądre decyzje, polenuhujesz w wolne wieczory. I prawdopodobnie zamarzy ci się więcej takich dni.

RAK 22 VI – 22 VII

Czeka cie poważny sprawdzian, sporo może zależeć od twojego nastawienia. Nie zamartwiasz się na zapas i nie histeryzuj. Postaraj się zrelaksować. Przez kilka dni rób tylko to co lubisz, spotkaj się z przyjacielem, a jak masz pieniądze, zrób sobie prezent. I mocno ufaj swojej szczęśliwej gwiazdzie.

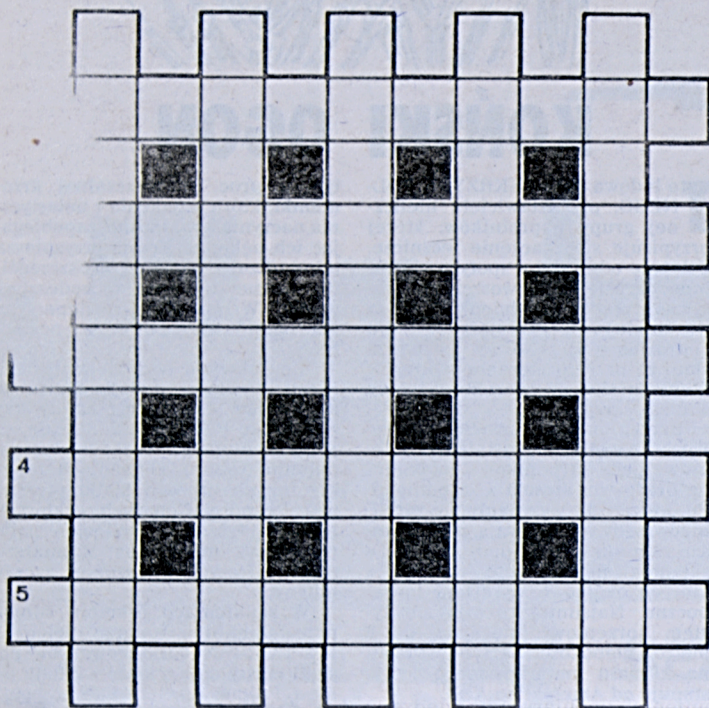
PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 3 bony PKO po 50 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz 3 bony PKO po 100 tys. zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 99”.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

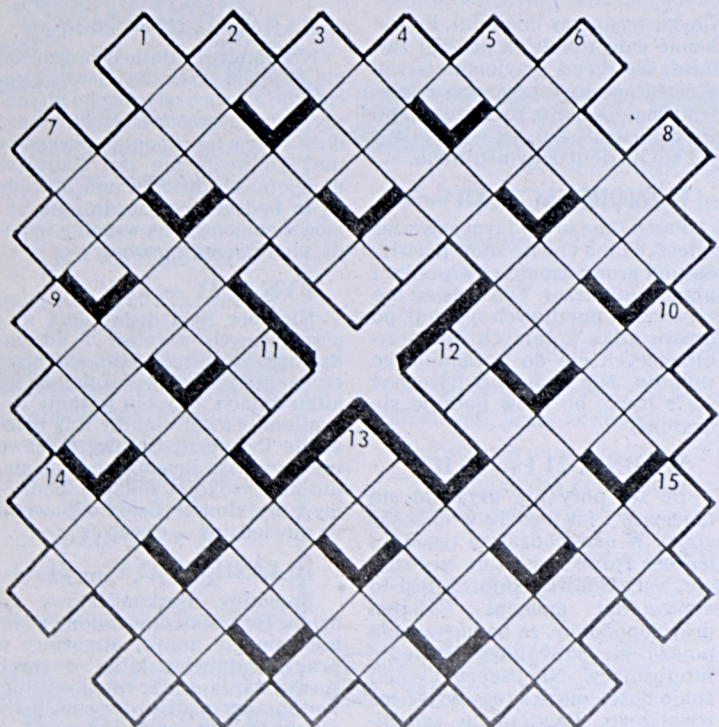
KRZYŻÓWKA MAGICZNA (1)



1. ofiara ze zwierząt składana przez starożytnych Żydów; 2. gra hazardowa w formie zakładów; 3. demonstrant; 4. poeta zwany lirnikiem mazowieckim; 5. zwolenniczka, wielbicielka.

„RAYEN”

UKOŚNIK TAUTOGRAMOWY (2)



Wszystkie wyrazy ukośnika rozpoczynają się na tę samą literę.

PRAWOSKOŚNIE:

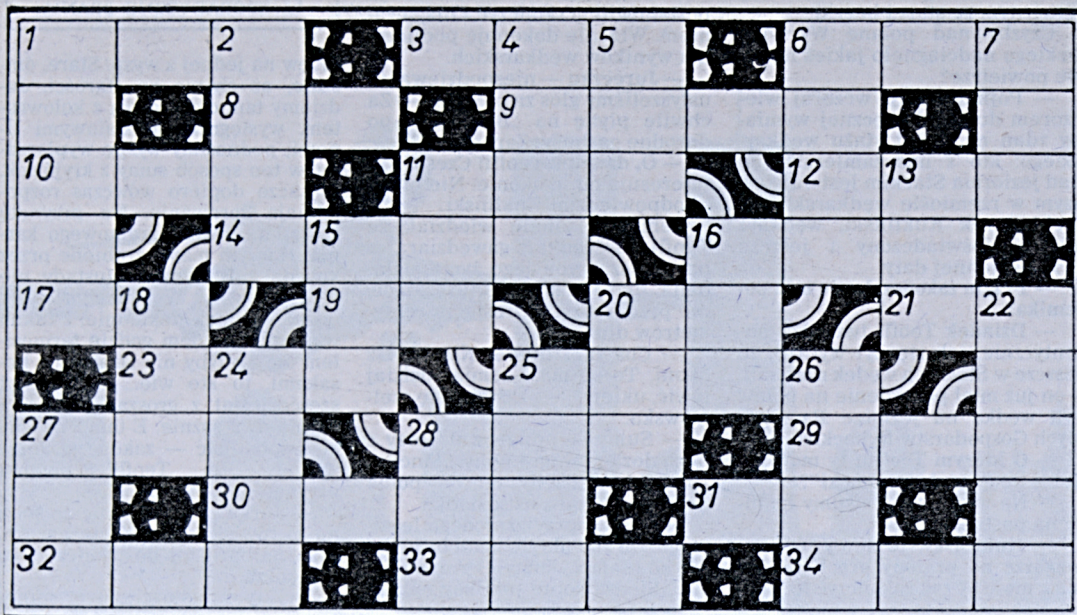
1. wyznaczony czas płatności czeku; 3. lek ziołowy o swoistym działaniu na drogi żółciowe; 5. góry z Rysami; 7. francuski ekonomista (1727-81), zwolennik fizjokratyzmu; 9. mały pojazd zaprzęgowy 4-kołowy bez resorów; 12. popularne ostatnio pokrycie patelni; 13. figura geometryczna; 14. narzędzie kuchenne.

LEWOSKOŚNIE:

2. nazwa popularnej kawy zbożowej; 4. samopiszący termometr; 6. zwitek gazy do tamowania krwi; 8. powolny kłus; 10. maszyna służąca do przerabiania torfu; 11. cesarz rzymski, twórca słynnej kolumny; 13. balas; 15. średniowieczny zamek warowny w Londynie.

„GENTO”

KRZYŻÓWKA SYLABOWA (3)



POZIOMO:

1. producentka złotych; 3. kieliszek do strzelającego trunku; 6. bić, czy nie bić – oto jest ...; 8. rodzaj zasuwy; 9. nasyp, na którym ułożone są szyny; 10. wśród obrabiarek; 11. zwierzę płci żeńskiej; 12. w herbacie; 14. najwyższy zwierzchnik duchowny w Tybecie; 16. „lamany” wodospad; 17. istota wyższa w japońskim kulcie shinto; 19. ze stolicą w Syktywkarze; 20. trafiła na kamień; 21. egzotyczne pnacze; 23. nowela Sienkiewicza; 25. elektrotechniczny kolektor; 27. niebieski barwnik kadziowy; 28. znany warszawski klub sportowy; 29. Francuska z Cannes, Włoska z San Remo; 30. bilet z wydrukowanym imieniem i nazwiskiem danej osoby; 31. tajny agent; 32. skrzynia wypełniona kamieniami, stosowana na fundamenty budowli wodnych; 33. kara ciężkich robót w Rosji carskiej; 34. rzecz bezwartościowa.

PIONOWO:

1. „zabytkowa” kolej; 2. zaporą uliczną; 4. nie-mie przedstawienie; 5. powóz królewski; 6. lokal, w którym młodzież może się wyszaleć; 7. starsza kobieta godna szacunku; 11. wędlina lub ser; 13. solenizantka z 15 listopada; 15. jeździec na drewnianym koniu przebrany za Tatara; 16. lody włoskie; 18. angielska arystokratka; 20. uroczysty akt spożycia konsekrowanego opłatka; 22. np. Emil Zola; 24. bazar; 25. wierzyciel części majątku dłużnika; 26. włoski fizyk i matematyk, wynalazca barometru rtęciowego; 27. coś z drobiu; 28. występuje najczęściej u dzieci w następstwie przegrzania organizmu.

„HELLES”

KRZYŻÓWKA (4)

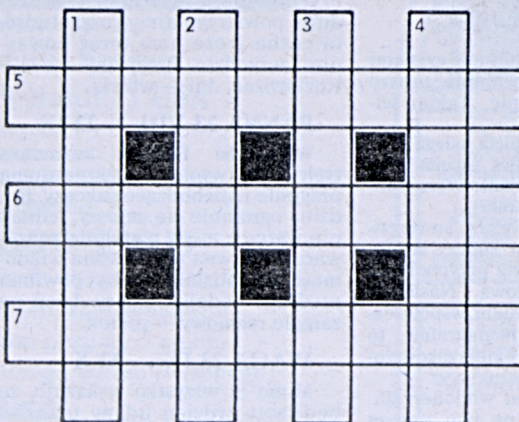
POZIOMO:

5, 6, 7. instrumenty muzyczne.

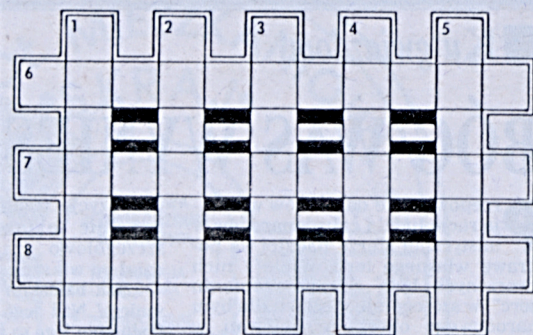
PIONOWO:

1. neapolitańska mafia; 2. eunuch; 3. szyk bojowy piechoty w dawnej Grecji; 4. odpadek, zrynek.

„RAYEN”



KRZYŻÓWKA (5)



POZIOMO:

6. święte jezioro buddystów w Himalajach Zachodnich (Chiny); 7. wyznawca islamu; 8. zartobliwość o Włochu.

PIONOWO:

1. dwuwarstwowa nawierzchnia drogowa; 2. porządek dziedziczenia, w którym cały majątek przechodzi na najstarszego z żyjących synów zmarłego; 3. taniec marynarski; 4. robenie intryg, wicherzenie; 5. podniosło o ojezyźnie.

LESZEK

RAZWIĄZANIA ZADAN Z NUMERU 97

1) **POZIOMO:** półśrodek, zakaska, skok, przepęd, katówka, trop, cherlak, tragarz, Ganges, amazonka, belg, powaga, żeberko, etan, laga, laik, frezarka.

PIONOWO: przekatna, lekotka, rosówka, drapacz, kosztela, topolog, Kerr, kępa, kaszanka, grzebak, ryngraf, gapowe, nowela, Abel, Oleg, atar, gaik.

2) **POZIOMO:** Tot, wyobraźnia, kontrargument, komentator, Kabestan, azur, nestorianizm, odra, Edyta.

PIONOWO: Otranto, cynober, Totmes, Tartar, dżganie, Baer,

wokanda, Brest, nuta, możny, narzaz, Ada.

3) Tataraka, latarka, makatka, taktika, zakaska, aksamit, impreza, zerówka, skwarka, koronka, nominat, pantera, Batala, armata, skrzat, Zasada, Nosaka, piasta, Abakan.

4) Galareta, tatarak, paramenta (paramenty), taraban, satanista, rebelia, kantata.

5) **POZIOMO:** bezdech, trirema, ostatki, termos, psikus, Zawisza, kantyna, sielawa, **PIONOWO:** botforta, zainteresowanie, elektroakustyka, hrabia, estakada, dzikus.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie czterech części krzyżówki z „Magazynu” – A, B, C, D – nagrodę 1.000.000 zł wylosowała pani **HELENA ROKOSZ** z Bielska Podlaskiego.

Po odbiór nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej”, ul. Suraska 1 (pok. nr 36).

(boż)

KUPON „GW” Nr 99

■ Portret rodzinny

ŻORO I ANNA

Józef Makowiecki

Przed 23 laty bułgarski student Georgi Andreew powiedział studentce Annie — będziesz moją żoną. Zнали się trzy dni, czekał na nią trzy lata. On otrzymał dyplom artysty na uniwersytecie w Sofii, ona tytuł magistra sztuki w zakresie dydaktyki o specjalizacji malarskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dziś córka Helena, studentka III roku Akademii Muzycznej w Warszawie gra na skrzypcach, Magda, studentka I roku wokalistyki na tejże akademii wtóruje siostrze, ośmioletni Bogumił najchętniej oglądałby kreskówki. Sąsiedzi otwierają okna na ów koncert, bo tak pięknie grają.

— Nie chciałem, żeby moje dzieci były artystami — mówi Georgi, białostoczanin z wyboru. — Ale nie nie straciłem. Moim marzeniem w dzieciństwie było zostać Carusem. Jak on śpiewał, to szyby drżały, pękały kielichy.

Sztuka to Boża robota. Tego nie daje żadna akademia, to przychodzi stamtąd, z góry.

Gdy zobaczyłem, że moje dzieci dobrze rysują, najpierw się ucieszyłem. Potem doszedłem do wniosku, że w tej rodzinie wystarczy jeden plastyk.

W małej pracowni na poddaszu bloku przy Al. Piłsudskiego ściany obwieszone są portretami: Jan Paweł II z dobrotliwym zadumaniem wydaje się być ponad tym malarskim rozgardiaszem. Poniżej rysunku Piłsudskiego w maciejówce i Komendanta en face w 1918 roku, wisi Ludwik Zamenhof zrobiony tempera.

— Ostatnią wystawę rysunków, ilustracji i portretów miałem przed pięcioma laty. Przedstawiłem na niej po raz pierwszy 43 portrety białostockich artystów: Bołoz, Wels, Chudzik, Jurkowski, Karny, Lengiewicz...

— Dzięki Bogu, że zająłem się grafiką użytkową. Niegdyś artyści mogli żyć z tego, co zarobili.



Wówczas przez całe tygodnie można było tworzyć, co w sercu gra: portret, pejzaż, grafikę.

Napisał w katalogu do wystawy: O pracy: robota z miłości jest piękna; robota z nienawiści — martwa. O przyrodzie: kiedyś w młodości rozdeptałem mrowkę, to było nic. Dziś odskakuję i mówię jej: proszę, przechodź!

— Moje dzieci muszą jeść, a ja nie mogę im tego zapewnić. Sztuka jest udręką i ciągłą walką o przetrwanie. Gdybyś jednak powiedział — nie rysuj! Nie robie tego. Zginę jako artysta, jeśli nie będzie wolno mi robić tego, co kocham i potrafię.

— Stare przysłowie bułgarskie mówi, że jest się mężczyzną wówczas, gdy się przeżyje jedną wojnę, zbuduje dom, założy rodzinę i posadzi drzewko. Rodzina jest bazą, dom miejscem i azylem, do którego mężczyzna powraca. Dziękuję codziennie Annie, że wszystkie trudy znosi mężnie.



— Mam jedno marzenie, żeby swoją wiedzę przekazać Bogumiłowi. On nie zwraca na moje wysiłki uwagi. Gdy przychodzi z pracowni do domu, on już w drzwiach przyjmuje postawę wojownika ninja lub markuje kung-fu. Jest stały w swoich poglądach i żywiołowy w reakcjach. Najszczęśliwszy moment mojego życia? Wówczas, gdy po latach oczekiwania urodził się Bogumił.

Ale nie zna dat urodzin żadnego z dzieci. — Co to za ojciec? — Nieprawda! Najważniejsze dla mnie jest, że one są, rozwijają się na moich oczach. — Mnie ludzie przypominają, że mam imieniny w dniu mojego patrona, św. Jerzego.

— Modlimy się do jednego, tego samego Pana Boga. Jemu wcale nie przeszkadzało, że urodziłem się w rodzinie prawosławnej. Ślubu udzielał nam ksiądz katolicki w białostockiej farze, a uściśkal sam biskup Gulbinowicz, gdy dowiedział się, że przyjechałem wprost z Bułgarii.

Jego rodzinne miasteczko Swlengrad leży 1,5 km od dawnej granicy z Grecją i 8 km od granicy z Turcją. Przez nie biegła najkrótsza droga łącząca Europę z Azją, Londyn z Bombajem.

— Gdy stawałem rano na górze, czulem na twarzy fale czystego powietrza z nad Morza Śródziemnego — uśmiecha się do swoich obrazów z dzieciństwa. I jeszcze jeden, natrętny, wciskający się po wieczornej modlitwie tuż przed snem: ojciec urodzony w Turcji. Po nim ma takie niebieskie, jak słowiańskie, oczy. — Gdy gasił światło, upewniał się, czy już śpi. A my widzieliśmy cię w świetle księżyca przy oknie, żegnający się zamaszyście. Dopiero wówczas kładł się spać ze znakiem krzyża, jak prawosławny, chociaż przez lata uczono go, że Boga nie ma...

— Jestem tam, gdzie moja rodzina. Tu się urodziły moje dzieci. Tu żyję i tworzę. Żyję tak skromnie jak sąsiedzi. Moja polska rodzina — dodaje z dumą.

— Dlaczego wybrałem Bułgarię i to o 12 lat starszego od siebie? — Anna jest białostoczką od wielu pokoleń. Jej ojciec, inżynier chemik z przedwojennym dyplomem Politechniki Warszawskiej zmuszony był w powojennej rzeczywistości iść się zawodu optyka. Jeszcze dzisiaj wielu białostoczan szuka zakładu Hendzla to na ul. Kilińskiego, to na Zamenhofa.

Anna: — Zoro zapewnia mi poczucie bezpieczeństwa. Wymaga szacunku, bo sam szanuje innych. Wierności, gdyż sam jest wierny.

— Należę do pokolenia kobiet oszukanych, wbijano nam do głowy, że najważniejsza jestem ja, kobieta, moja kariera i rozwój „jednostki”. A przecież najważniejsza jest rodzina. Małżeństwo to służenie drugiemu człowiekowi, a nie egoistyczna wygoda.

— Helena jest córką z zimnego „chowy” — mówi z jakimś żalem

pani Anna. — Wychowywana była w kołcu, żeby nie porozwalać swojego wydumanego porządku. Ja się dziwię, że ona wówczas nie zapadła na chorobę sierocą. Przyjście na świat Magdaleny przyjęłam z większą świadomością. Dopiero przy Bogumił w sposób dojrzały wiedziałam, jak wielkie znaczenie ma np. karmienie naturalne.

Pupilek rodziny Andreewów był długo oczekiwanym dzieckiem. Gdy się urodził, jeden z przyjaciół domu palnął bez namysłu: dopiero teraz twoje akcje wzrosły u Zora.

Magda urodziła się w czwartek, a następnego dnia Zoro przyniósł klucze do małego mieszkanka przy ul. Piastowskiej.

— Byliśmy pierwszymi lokatorami, tak śpieszyliśmy się do siebie. Mieliliśmy jeden tabor, słupki kuchenny, tapczanik i łóżeczko Heleny. Ziąb był straszny, mimo że to koniec marca. Zoro podgrzewał nas kuchenką elektryczną.

Nielatwo jest być żoną artysty. Łączy nas fundamentalne zasady, jak stosunek do prawdy, wierności i uczciwości, ale w sztuce się nie godzimy. Zalety widzę w różnych odmianach sztuki. On natomiast ma zupełnie inne upodobania. Jest realistą o fotograficznym widzeniu rzeczy i sztuki. Nie toleruje deformacji i odkształceń. Kolor położył inaczej niż on to widzi, irytuje męża — zwierza się pani Anna. — On nie chce przyjmować, że może być inaczej.

Od dwóch lat mąż Anny pracuje nad cyklem grafik, które zatytułował „Sen kobiety”. Powtarza się w nich ten sam motyw: potężny białowieski żubr i krucha sylwetka kobieca. — Żubry giną, jak cała przyroda — twierdzi Zoro. Annie ten cykl, który zabrał mu dwa lata twórczości, nie podoba się wcale. Podejrzewa w nim jakąś perwersyjną wymowę i tajemnicze, niepokojące reminiscencje z... przeszłości. I podziwia. Tak bardzo jest dokładny i benedyktyński cierpliwy.

— Taki sam jest w domu. Gdy smaży rybę czy przygotowuje się do pracy... Cokolwiek robi, jest to pięknie skończone.

Miał do mnie żal, nie chciałam tłumaczyć sprośnych frazsek do jego ilustracji. Uważałam, że nie powinien swojej pracy artystycznej takiej tematyce poświęcać. Chociaż wiem, że nie sposób jest żyć i utrzymywać rodzinę z piękna.

Podróż do Bułgarii staje się dla rodziny Andreewów coraz bardziej odległą w czasie. Sam przełot kosztuje majątek. Moszczą więc z jeszcze większą tkliwością to polskie gniazdo z bułgarskim rodowodem. I z miłością. I zaufaniem. I nadzieją, że jeszcze będzie tak dobrze, jak na tym obrazie Georga z pięknym puszczańskim krajobrazem, potężnym żubrem i emanującą z niego harmonią i pięknem.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

■ Personalia

HENRYK WILK, grafik, lat 58, żonaty (Halina, ekonomistka, teraz na rencie), dwoje dzieci (32-letnia Ewa, dziennikarka i 30-letni Wojtek, architekt); urodził się we wsi Topola pod Pińczowem, w Krakowskiem; wcześniej stracił rodziców i od 14 roku życia był już samodzielny; do szkoły średniej początkowo chodził w Krakowie, ukończył jednak Technikum Budowlane w Mińsku Mazowieckim i zaczął pracować w warszawskim biurze projektów „Miastoprojekt Stolica”; za namową prof. Brukalskiego, który uznał go za wybijającego się pracownika, rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, łącząc je z pracą w pracowni profesora; już po ich ukończeniu, w 1959 r. przyjechał na wakacje do kolegi do Białegostoku i spotkał tu znającego sobie z Warszawy inż. Bieleckiego, który zaproponował mu pracę — tylko przez krótki okres — w „Inwestprojekcie”; „krótki okres” przeciągnął się do kilku lat i ostatecznie okazał się wyborem miejsca zamieszkania na całe życie; rysować, początkowo „dla siebie” zaczął przy okazji inwentaryzacji obiektów budowlanych, potem ilustrował swoimi rysunkami artykuły, kolegów poświęcone sprawom architektury i budownictwa i gdy zebrali się ich już sporo, pokazał je w 1963 r. na wystawie w MPIK-u; okazała się ona ogromnym sukcesem, a wybrane z niej prace, rysowane reportaże o zachodzących w mieście przemianach, złożyły się na pierwszy album „Białystok stary i nowy”; w 1968 r. został redaktorem graficznym w „Gazecie Białostockiej” (przemianowanej z czasem na „Współczesna”), jednocześnie w autorskich rubrykach, ilustrowanych felietonach „Śladami historii”, „Zabytkom na odsiecz”, „Na pograniczu” czy „Ocalić od zapomnienia” popularyzując wiedzę o przeszłości regionu; twórczość ta dwukrotnie została nagrodzona na prestiżowym dziennikarskim konkursie Winawera, a jej autor uhonorowany przyznana przez ministra kultury odznaką opiekuna zabytków; w 1972 r. ukazał się kolejny album „Białystok”, później kilka tek tematycznych, poświęconych np. Łomży czy Lipskowi oraz zbiór grafik „Białystok miasto Zamenhofa”; przygotowania do wydania następnej książki przerwał w 1984 r. udar mózgu, a w jego następstwie częściowy paraliż i niedowład prawej ręki; neurologzy orzekli, że może uda się go pokonać, jeżeli będzie systematycznie pracował fizycznie, najlepiej

gdzieś na wsi lub na działce; wydzierżawił więc na wpół zrujnowaną, ponadstuletnią gajówkę i po latach starań zamienił w miejsce do życia i pracy; stan ręki rzeczywiście porawił się na tyle, że niedawno mógł wrócić do rysowania i malowania; przygotowuje teraz cykl akwarel, który ma nadzieję pokazać w przyszłym roku na wystawie.

— Choroba nadeszła w najlepszym, najbardziej twórczym okresie mojego życia — szykowałem wystawę, nowe grafiki, książkę. Stała się wstrząsem nie tylko fizycznym. Wszystko runęło. Dwa lata walczyłem o przeżycie. Nie pogodziłem się też z myślą, że mogę już nigdy niczego nie stworzyć. Otoczony wspianym lasem dom w Majówce i wielki wysiłek, mój i mojej żony przy jego odnawianiu, przywróciły mnie światu i uratowały jako artystę. Szok choroby, a potem stały kontakt z przyrodą zmieniły całą moją filozofię życia. Na wszystko patrzę teraz inaczej, inna jest hierarchia wartości. Pracowity byłem zawsze, wiedziałem, że sam talent niewiele znaczy, lecz teraz ta moja cecha nabrała innego wymiaru. Żyję — bo pracuję. Nie opuściła mnie również ambicja. Wciąż dążę do doskonałości twórczej. Chcę znowu, coś znaczącego w życiu kulturalnym. Marzę o przygotowaniu dużej wystawy grafiki i malarstwa. Tylko nowych prac, gdyż te, które miałem



sprzedałem w czasie choroby, by mieć z czego żyć. Mam nadzieję, że wrócę do dawnej formy. Na razie ręka mi puchnie po pół godzinie malowania i muszę wtedy zająć się czymś innym, choć robienie mebli czy czegoś przy domu to też rodzaj twórczości. Nie ma we mnie przebojowości, a tu, w lesie, jeszcze bardziej się wyciszyłem, zanurzyłem w duchowym komforcie. Jestem skromnym człowiekiem, lecz wiem, że tego, co tu wiśnie na ścianie, nie muszę się wstydić.



Turyści, którym nie odpowiadają słoneczne plaże, wybierają

URLOP W LAPONII

Kiedyś do tego miejsca trzeba było wędrować pieszo z najbliższej wsi Ivari prawie cały dzień. Schronisko, które wybudował z drewnianych bali Juhani Jomppanen, trzyma się dobrze do dziś. Gości przyjmuje jego żona Kirsti z trzema córkami — prowadzi starą restaurację w ostępach parku narodowego Lemmenjoki.

1200 kilometrów od Helsinek

Finowie kochają naturę, spędzają wiele czasu w okolicach, które swą dzikością i pięknem przyrody zachwycają każdego.

Prawie 50 lat temu Juhani postanowił zamieszkać na odludziu, ściągnąć turystów i amatorów dzikiej przyrody do Laponii i ułatwić im poznanie jej piękna. Był prawdziwym pionierem.



Amatorzy przygody z przyrodą łatwo mogą spotkać renifery.

FOT. ARCHIWUM

Dziś, na to ciągle jeszcze pustkowie, liczące ponad 4 tys. km kw., leżące na pograniczu Finlandii i Norwegii, docierają amatorzy przygody z przyrodą, z niedźwiedziem i reniferem, które łatwo można spotkać podczas wędrowki.

Dom Jomppanenów znany jest nie tylko Finom. Mało kto wie, że królowa Danii, Małgorzata wybrała się tu którejś jesieni. Zupełnie prywatnie. Żyła w kąpieli w saunie, a potem nago w orzeźwiającej wodzie zatoki Njurgulahti.

Przy domowym stole i w saunie

Dom, czyli restauracja i schronisko Jomppanenów, jest bazą wypadową na dłuższe i krótsze wycieczki po lasach i wodach Laponii. Zawsze jednak wraca się do jednego wielkiego wspólnego dla

wszystkich gości domowego stołu. Specjalnością tutejszej kuchni jest mięso reniferów przyrządzane na wiele sposobów, dzikie ptactwo i ryby.

Chwalili sobie ten stół dawniej poszukiwacze złota, chwala go dziś amatorzy poznania Laponii od środka, turyści z wielu krajów, którym nie odpowiadają słoneczne plaże i klimatyzowane hotele. Gdy co jakiś czas ktoś z rodziny Jomppanenów — założyciel schroniska, Juhani zmarł w 1987 r. — jedzie do Helsinek, po powrocie stwierdza, że nie umiałby już żyć w mieście.

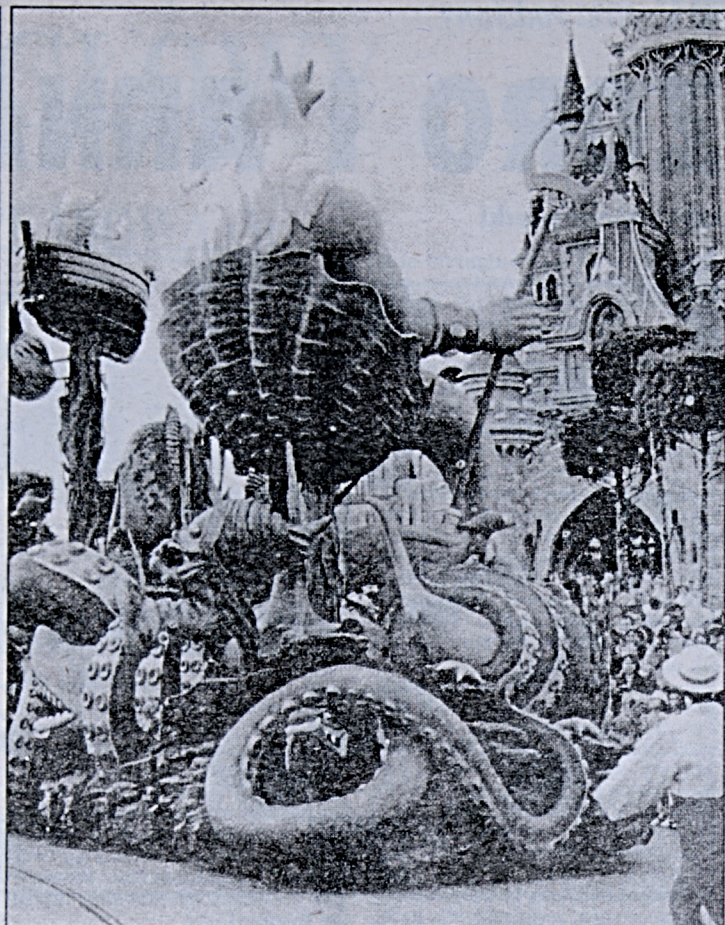
Wszystki co fińskie, najprawdopodobniej jest w saunie. Teraz sauna u Jomppanenów to miejsce życia towarzyskiego i rodzinnego, wyposażone jest w urządzenia elektryczne, bieżącą wodę i inne udogodnienia. Powracający z wędrowek zawsze z niej korzystają.

Stary dom dla młodych duchem

Dzięki tradycjom starego schroniska, Laponia stała się dziś bliższa tysiącom przybyszów, czasem z bardzo daleka. Gościnne panie Jomppanen przyjmują nie więcej niż 60 gości w szczycie sezonu. Zresztą i tak ich nie widać, bowiem zawsze większość „jest w terenie”. Wędrują, łowią ryby, przesiewają piasek w nadziei na znalezienie grudki złota.

Tutaj łatwiej o wspomnienia, o marzenia, o przygodę z dziką przyrodą... O wiele trudniej o gazetę i inne „atrakcje” codziennego, miejskiego życia...

Opr. WERONIKA KOWALIK



FOT. „GAZETA WYBORCZA”

BANKRUCTWO MYSZKI MIKI

Pomysł, aby wyeksportować do Europy sławny amerykański Disneyland, od wielu lat zaprzętał uwagę speców od biznesu. Ponad 50 lat trwają w naszej wyobraźni, importowane z Ameryki za pośrednictwem setek filmów, sławne zwierzątka. Liczne postacie już wcale nie bajkowe — twory wyobraźni Walta Disneya i setek animatorów-rysowników scen w jego filmach — przywieziono do Francji. Można zbliżyć się do nich na wyciągnięcie ręki.

Minał niedawno rok od otwarcia Eurodisneylandu w podparyskim Marne le Vallee. Odwiedziło go ponad 10 milionów osób, znacznie mniej niż planowano. Odbiło się to oczywiście na obrotach i zyskach.

Francuzi nie mogą jednak ścierpieć, że mimo wspaniałych tradycji turystycznych, mimo setek innych znacznie bardziej wartościowych intelektualnie obiektów, miejscowości, okolic i muzeów — właśnie Eurodisneyland należy do najchętniej odwiedzanych miejsc.

To hańba, twierdzą jego przeciwnicy, żeby tak się dać ogłupić amerykańskim stylem zabawy. To głupota pokazywać go własnym dzieciom i jeszcze za to... płacić.

Do podparyskiego miasteczka bajek prowadzi specjalna autostrada. Wstępu nikt nie broni, wręcz przeciwnie — w pobliżu są wszystkie inne udogodnienia, jak hotele, bary, parkingi, toalety, sklepy z pamiątkami. Bilet kosztował 220 franków dla dorosłych i 150 dla dzieci. Ale to tylko do połowy czerwca 1993 r.

Jednym z zabiegów ratowniczych, w celu uzyskania większych zysków, będzie nowa cena biletów — 250 dla dorosłych i 175 dla dzieci. Fakt, że podwyżka nastąpiła zaraz za progiem sezonu wakacyjnego, wskazuje na dokładne kalkulowanie i przemysłowe decyzje. Ponadto wprowadzone będą niższe ceny na bilety popołudniowe i nocne — odpowiednio 150 i 100 franków. Nie

wiadomo, czy uratowany będzie ten sposób cały ten interes. W 1992 r. zwiedzający zostawili w Eurodisneylandzie ponad 7 miliardów franków. O tym, jak bardzo zależy organizatorom na zwiększeniu obrotów, może świadczyć fala nagród, jakie spłynęły m.in. do redakcji polskich gazet i organizatorów konkursów (wiele z nich ma francuskich współwłaścicieli i udziałowców).

Eurodisneyland ponosi straty — do tej pory wyniosły około miliard franków. Wrogi stosunek części Francuzów do tego symbolu amerykańskiego stylu życia i rozrywki masowej wynika też z tego, że z kolei symbol francuskiej nowoczesności — Centrum Pompidou i to w samym Paryżu — odwiedziło zaledwie niespełna 8 mln osób, inny symbol stolicy nad Sekwaną — wieżę Eiffla, tylko 5,5 mln turystów, a sławny zbiór dzieł sztuki w Luwrze — 5 mln osób.

Tak więc francuski żywot Myszki Miki, Psa Pluto, Królowny Śnieżki i wielu innych bohaterów Disneylandu na nowym dla nich gruncie nie należy do ułatwionych. Przeszczep stylu zabawy, choć wydawał się uniwersalny w filmie, w formie wykorzystywanej we Francji nie spełnia nadziei na duże zyski. Miasteczko przeznaczone dla każdego o wiele mniej zadowala dorosłych i dzieci niż przewidywano.

T.K.

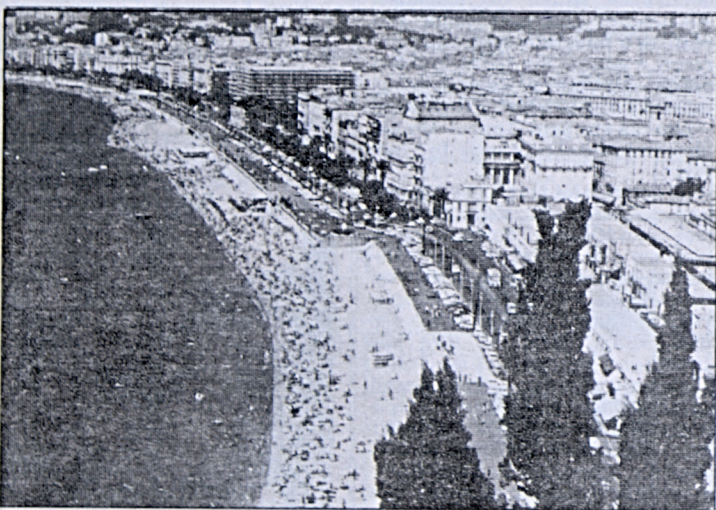
Francuz na wakacjach

PELAGIA ZATRUWA ŻYCIE

Lato zawitało na Lazurowy Brzeg. Plaże są wypełnione po brzegi. W powietrzu unosi się zapach frytek i „Ambre Solaire”. Gdy tylko skończył się rok szkolny, Francuzi tłumnie wyruszyli na wakacje. Cztery miliony automobilistów wyległo na drogi, 640 tys. paryżan wsiadło do pociągów. W ciągu 62 godzin ponad pół miliona ludzi opuściło stolicę.

Razem z falą zwykłych, porządnymi turystami, napływa inna, brudna fala kieszonkowców, wydrwigroszy i szczerów plażowych, polujących na lekkomyślnie pozostawione przez właścicieli rzeczy. Niektórzy turyści są okradani po drodze: niedawno pewne małżeństwo belgijskie, podróżujące samochodem z przyczepą campingową, zatrzymało się przy stacji obsługi i starannie zamknawszy drzwi samochodu, udalo się do kawiarni. Po powrocie zastali tylko samochód — przyczepa zniknęła. W Prowansji ruch turystyczny zaczyna się wraz z pojawieniem się pierwszej „cigale” — cykady, która zaczyna swoje granie w dniu Świętego Jana, a kończy w ostatnich dniach sierpnia. W tym okresie naród dzieli się na dwa „plemiona”: jedno, które wyjeżdża na wakacje w lipcu (les juilletistes) i drugie, które wyrusza w drogę w sierpniu (les aoutinistes).

Na przełomie tych dwóch miesięcy na Autostradzie Słońca mijają się opaleni na brąz urlopowo wracający do domu i „blade warze”, udające się na południe. Żyjąca się to „transhumance”, co łownik objaśnia jako „sezonową migrację bydła na odpowiednie tereny paszowe”.



Słynny bulwar w Nicei na francuskiej Rivierze — Promenade des Anglais.

FOT. ARCHIWUM

Moda plażowa odzwierciedla „la crise”, czyli recesję którą wreszcie uznano we Francji za realną możliwość. Jaskrawe kostiumy kąpielowe z lat 80. należą już do przeszłości. „W tym roku modne są wzory afrykańskie, a z kolorów — granatowy, szary i biały — mówi pani Stephane Arboux, zaopatrująca w stroje plażowe sklep „Blue Velvet” w Saint-Tropez. — Dla panów modne są bermudy, a dla pań jednoczęściowe kostiumy kąpielowe”. Do tego modelu dostosowują się zachowania plażowe. Wprawdzie niektórzy przedstawiciele „jet set” (elity towarzyszącej) mogą jeszcze uważać, że to bardzo zabawne upijać się i grać w siatkówkę dojrzałymi melonami, ale na wybrzeżu śródziemnomor-

skim zaczyna obecnie dominować autentyczność i prawdziwy duch sportowy.

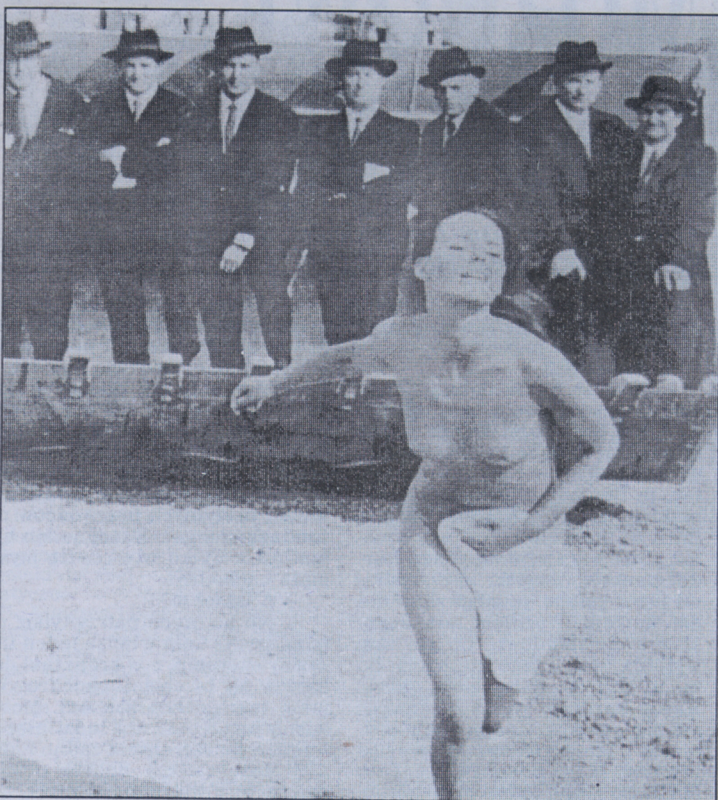
Jednakże w Morzu Śródziemnym niedługo trudno będzie pływać. Wody opływające Lazurowe Wybrzeże nawiedziła szczególnie złośliwa „Pelagia roctiluca”, galaretowata ryba, która wydziela potworny zapach. Ryby te mają za ledwie 10 cm średnicy, ale rozmnażają się w niebywałych ilościach. Inwazja tych niemiłych stworzeń występuje mniej więcej co 10 lat.

Mimo tych wszystkich kłopotów, miłośnicy francuskich plaż nie stracili radości życia. I jak każdego roku spieszą na podbój wakacyjnych kurortów.

(PAI)

FOTKI - PLOTKI

Z cyklu: Edukacja ekonomiczna



FOT. A. CHOMICZ

Businesswomen puszczona przez konkurentów nawet bez torby.

WAYDYKAMENTY

Rewolucja, która zjada własne dzieci, często czyni to bez apetytu.

I największa determinacja osuwa się z czasem w miękką fotel.

Sędziwcy: nie muszą padać na twarz, bo takowej nie mają.

Kostiumowy problem ekspiacji: liberalnie – w dżinsach – obligatoryjnie – w worku pokutnym?

Stratedzy w fetowaniu zwycięstw obchodzą się bez żołnierzy.

Łapówkarsko uzależnieni: przypisani wewnątrz własnej dłoni.

ZBIGNIEW WAYDYK

Pod względem bezrobocia Gołdap zajmuje I miejsce w kraju. Aż 1154 osoby straciły już prawo do „kuroniówki”. Tymczasem Rada Miasta intensywnie dyskutuje nad tym, jaki kształt i kolor ma przybrać flaga miejska.

Pod nową flagą Gołdap popłynie w świetlaną przyszłość?

Rzeka alkoholu płynie do Polski przez wschodnią granicę. Między Ogrodnikami i Bartnikami znajduje się kilkanaście nielegalnych przejść wykorzystywanych przez przemytników. Straż Graniczna jest bezsilna, a miejscowa ludność tradycyjnie milczy.

To dziwne, na ogół po wypiciu ludzie stają się rozmowni.

„Kontakty” donoszą, że niemrawo zachowali się łomżyńscy biznesmeni na spotkaniu z merem rejonu Krasne Sieło w Sankt Petersburgu, który w towarzystwie szefów przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych odwiedził



Łomżę. Znacznie ciekawiej było ponoć na spotkaniach nieoficjalnych.

Nieoficjalnie to już bracia Słowianie potrafią ze sobą rozmawiać.

Kiedy otwierano przejście graniczne w Ogrodnikach, Sejny liczyły na rozwój infrastruktury usługowej, miały powstać hotele, sieć gastronomii, usługi handlowo-turystyczne i inne bajery. Sejny liczyły na zrównanie swych szans rozwojowych z takim np. Augustowem czy Suwałkami. Tymczasem nie dość, że nie powstało, to jeszcze tysiące TIR-ów niszczy pryncypalną ulicę Sejny i smrodzi spalinami całą okolicę.

Miało być równo, a wyszło g...

JEDZIE, JEDZIE POGOTOWIE

Dawniej...

Jeśli tylko któryś z mieszkańców przedwojennego Białegostoku potrzebował nagle pomocy medycznej, a była to pora nocna, wówczas wykrecał numer telefoniczny 5-03. Niebawem pod jego dom, z głośnym buceniem trąbki sygnalizacyjnej, zajeżdżał samochód w pomarańczowym kolorze, z widocznym napisem na boku „Pogotowie Linas Hacedek”. Usługi tego żydowskiego pogotowia, obejmujące wszystkich białostoczian, prowadzone były od godz. 23 do 7 rano. W dzień, nagle wyjazdy do cierpiących obsługiwały z kolei karetki pogotowia PCK. System był sprawdzony i skuteczny.

Zanim jednak lekarz-dyżurny z ul. Różańskiej 3 (tu mieścił się lokal pogotowia nocnego) ruszał do wezwania, musiał upewnić się, czy nie jest to tylko głupi kawał. Nie brakowało bowiem dowcipnisiów-melomanów, którym przyjemność sprawiało słuchanie głośnych sygnałów jadącej karetki. Dlatego też potrzebujący pomocy pogotowia podawał swój numer, odwieszał słuchawkę i czekał na telefon z „Linas Hacedek”. Gdy sprawdzian wypadł pomyślnie – karetka natychmiast opuszczała garaż i szybko ruszała pod wskazany adres.

W 100-tysięcznym Białymstoku, w ciągu jednej nocy, lekarze „szybkiego pogotowia” mieli zwykle ok. 10 wyjazdów do nagłych wypadków. Niekiedy była to tylko dokuczliwa kolka albo nagła migrena, przeważnie jednak wzywano do spraw poważniejszych: złamanie, atak ślepej kieszki, zawał serca, krwotok poporodowy czy próba samobójstwa. Medycy z pogotowia starali się udzielać pomocy na miejscu: badali chorego, dawali zastrzyki, przepisywali leki, które można było kupić w jednej z kilku dyżurujących nocy aptek.

Kiedy stan zdrowia pacjenta okazał się szczególnie zły, wówczas wieszono go do któregoś z miejskich szpitali. Te były jednak zawsze przepełnione. W pokoju przyjęć odbywała się zwykle taka oto rozmowa między lekarzem szpitalnym, a jego kolegą z pogotowia: — Cóż znowu pan nam przynosi: kobietę czy mężczyznę? — Kobieta z ciężkim atakiem serca! Niestety, nie mamy żadnych miejsc, proszę odwieźć z powrotem do domu! Po kilku minutach poszukiwania w szpitalnych zakamarkach znaleziono jednak jesz-

cze trochę wolnego miejsca w łazience. 28-letnia robotnica została przyjęta.

A co tam dzisiaj słyszał w białostockim pogotowiu?

JAN MOLIK

Dziś...

Jeżeli ktoś z mieszkańców współczesnego Białegostoku potrzebuje nagle a niespodziewanej pomocy, niezależnie czy jest to pora nocna, czy dzienna (choćby lepiej, żeby było to w porze nocnej), wykreca numer 999 i nierzadko przybywa rodzinie... drugi chory. Zakładając, że pomocy do potrzebującego wzywa zdrowy członek rodziny, zdrowy dopóty, dopóki nie połączy się z pogotowiem. Bo w chwili po wykreceniu numeru rozpoczyna się z panią dyspozytorką dialog, w czasie którego dzwoniącego może najwzyczajniej trafić szlag.

Pani dyspozytorka ma bowiem za zadanie przeprowadzić telefoniczne śledztwo, czy chory jest rzeczywiście chory. Sam fakt, że ma np. wysoką temperaturę i sprawia już wrażenie całkiem umarłego – to jeszcze za mało. Dzwoniący musi udowodnić, że umierający chce rzeczywiście jakby umrzeć.

Jak mu się to uda (udowodnić, nie umrzeć), już niebawem pod jego dom z głośnym buceniem zajeżdża pojazd, zwany karetką pogotowia. Zwykle jest to fiat pamiętający czasy wczesnego Gierka i dobrze, że chory jest chory – przez to osłabiony na umyśle – i daje się w ten pojazd zapakować.

W prawie trzystutysięcznym Białymstoku w ciągu jednej nocy – lub doby, chociaż w dzień wyjazdów jest znacznie mniej – lekarze mają zwykle ponad sto interwencji. W dni wypłat jest tych wyjazdów znacznie więcej. Osłabieni... gotówką białostoczanie częściej potrzebują pomocy. Gwoli prawdy do niedawna, krótko, ale jednak, było inaczej. Nawet najbardziej osłabieni leczyli się sami lub za pomocą radio-taxi. Miało to ponoć wychodzić taniej niż pogotowie, którego usługi – straszono – za nieuzasadnione użycie będą surowo karane.

Strachy jednak na lachy – przekonali się mieszkańcy grodu nad Białką. W efekcie mamy więc ponad sto wyjazdów karetek na dobę. A każdy taki wyjazd to mini-

mum sto pięćdziesiąt tysięcy. Z kieszeni podatników, nie pacjentów.

Kiedy już przyjedzie do niego lekarz, stawiane jest przed medyką nie lada zadanie. Właściwie na oko musi on ustalić, czy potrzebuje facet, facetka pomocy, bądź nie. Jak potrzebuje, to się go – bywa – pakuje do karetki i wiezie. Dajmy na to do szpitala. Który też, z braku forsy, niechętnie przyjmuje kogokolwiek, a już pacjentów w szczególności.

Popatrzeć na delikwenta jednak musi. Robi więc diagnozę. Kładzie przywiezionego na kozetce gdzieś w korytarzu – opowiada jeden z lekarzy pogotowia – i obserwuje: żyw on li jeszcze, czy też już żegna się z białostockim padole. Jak się żegna – to się go leczy. Jak żyw dłużej niż parę godzin, to się wzywa pogotowie i odwozi krnąbrnego ludzka do domu.

Bywa też, że taki pacjent – bez biura podróży – ma szansę na całkiem nawet miłą wycieczkę. Zdara się bowiem, że diagnozowani na korytarzach zajęli już wszystkie miejsca. Jedzie więc spóźnialski do Łap, Moniek, Knyżyna i tam się go diagnozuje, A CZASAMI NAWET LECZY...

MAREK GRZEŚKIEWICZ

W przyszłości...

- Halo pogotowie?!
- Noo... a bo co?
- Proszę natychmiast przyjechać, człowiek jest chory.
- Panie kto dzisiaj zdrowy... pada choroba.
- Nie rozumiem.
- Znaczą, na co chory jest chory.
- Nie wiem, nie jestem lekarzem.
- No to skond wie, że ktoś choruje?
- To widać, on jest nieprzytomny!
- Może udaje?
- Nie, na litość boską!
- A trzeźwy chociaż?
- Kto, ja?
- Nie, ten chory.
- Trzeźwy. Panusiu, jak nie przyjdziecie, może umrzeć.
- Spokojnie. Poda nazwisko.
- Tarasiewicz.
- Nie Czesiek z Młynowej?... Chociaż nie, on już musi wykorkował. Dobra. To na co chory jest chory?
- Już mówiłem... ma ogromną gorączkę, czterdziści stopni.
- Termometr może nawalony? Temu do środka dają czerwono i temu źle pokazuje. Dobra. Weźnie torbę i wszystkie lekarstwa zapakuje do środka.
- Co takiego?!
- A co sobie myślał? Tu nie apteka, tylko pogotowie. Ludzie wszystko muszą mieć swoje. No, kończym bo drugie pewnie już dzwoni.
- Zaraz, adresu pani nie zapisze?
- A po co?
- Przecież musicie przyjechać?!
- Kto ma jechać, pogotowie? Panie, u nas wszystkiego jedna karetka, a i to bez czwartego koła. I limit benzyny w zeszłym miesiąc na ten kwartał się skończył. Ubierz chorego w piżame, wsadź do taryfy i przywieź do nas. Tylko szybko, bo doktora zaraz nie bendzie. Pracuje w pracy pieniężnej godzin a potem idzie do siebie prywatnie przyjmować.

Rozmowę telefoniczną zanotował: WAJ

MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Środki przekazu wielokrotnie informowały, że spora ilość produktów sprowadzanych z Zachodu na nasz rynek, zawiera szkodliwe dla zdrowia środki. W Zambrowie pięciu mężczyzn doznało ostrego zatrucia w wyniku spożycia amerykańskiego płynu do mycia szyb.

Po wypiciu naszego „kryształu” z pewnością nie spotkaloby ich takie nieszczęście.

Giżycki komornik Marek Wądołowski wyznał dziennikarzowi, że „skuteczni są (...) tacy faceci, którzy zgłaszają się, że ściągają dług. Rozmowę z dłużnikiem zaczynają od obcięcia palca sekatorem”. Z rozmowy wynika, że ko-

mornik raczej do skutecznych nie należy.

Brak mu sekatora?

W gminie Dubeniki (woj. suwalskie) po likwidacji PGR pracuje jeszcze wójt, kilku urzędników, pielęgniarka, sklepowa i policjant. Pozostali mieszkańcy stoją w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych.

Dyskretny urok kapitalizmu.

Litewski minister obrony kraju wznosił w Budzisku toast francuskim koniakem za przyszłe przejście graniczne. Minister wystąpił w poplamionych spodniach i berecie z antenka.

Pewnie odbierał satelitarną.

Jeżeli uda nam się zrealizować plany, w Goldapi będą lepsze „wskaźniki telefonizacyjne” niż w USA... pochwalili się burmistrz Goldapi Marek Miros.

Wskaźniki może i będą, żeby jeszcze były jakieś połączenia.



Iwona Borowik, historyk sztuki

Złote usta, srebrne pióra

OGŁOSZENIA DROBNE

„Życie Warszawy”: — W zaję-dzie (...) czarna kawę podaje najmil-sza czarnulka — do łóżka?

MÓWIĄ POLITYCY

Widzę, jak nadciągają kolejne ko-horty różnych trybunów ludowych, którzy krzyczą, że są przeciwko poli-tyce, politykom, bo ci są głupi i sko-rumpowani. I na moich oczach stają się dokładnie tacy sami — Andrzej Celiński, wiceprzewodniczący Unii Demokratycznej.

Partia X jest jedyną szansą dla Polski. Poprzednie rządy to były cze-tery nierządnie — Stanisław Tymini-ski, lider partii X.

Układa się nowy parlament. Znow tam się pchają niektórzy. Tam fotele są dość miękkie i w związku z tym chciał-bym, żeby naród wyrzucił z siebie wszy-stko, co należy załatwić — Lech Wałę-sa, prezydent RP.

Wielu ludzi mówi, że pójdzie gło-sować na komunistów, bo mniej boją się rządów komunistów niż rządów kleru — Andrzej Gwiazda, współza-łożyciel „Solidarności”.

Jak byłem mały, wierzyłem, że jak ktoś mówi takie bzdury, jakie wygaduje się o cementowniach (prywatyzacja — red.), to mu się nos wydłuzi — Ja-nusz Lewandowski, minister prze-kształceń własnościowych.

Syrzygicz, stary prawowiec, ma taką teorię, że rozsądna prawica nie może być w Polsce silna z dwóch po-wodów. Po pierwsze dlatego, że jest le-niwa, po drugie, że ma za dużo przywódców — Jan Maria Rokita, szef Urzędu Rady Ministrów.

Jest to zadziwiająca kompilacja (mass media — red.) starego estabi-

lishmentu i nowej unijno-liberalnej nomenklatury, żyjącej w idealnej symbiozie. Siły te lubią się w przed-stawianiu błędów demokracji jako jej naturalnych cech, a Polaków ja-ko narodu skłóconego, ulegającego demagogii populistycznej — Gabriel Janowski, były minister rolnictwa.

Gdy dojdziemy do władzy, wszy-scy posłowie, którzy głosowali za uchwaleniem budżetu państwa na ten rok, trafią do kryminatu — Ja-nusz Korwin Mikke, szef UPR.

W GAZETACH PISZA

Dobra wiadomość: najprawdopo-dobniej za dwa miesiące EWG znie-sie zakaz importu polskich wisiń. Zła wiadomość: najprawdopodobniej za-każe importu przetworów wiśni-owych — „Najwyższy Czas”, tygo-dnik UPR.

Antykomunistyczni wyborcy przeżyli w ciągu ostatnich lat tyle za-wodów i katastrof, spowodowanych zdradą lub partactwem przywódców, że w wypadku jeszcze jednej klęski zmagistrowanej przez niektórych li-derów mogą ich poprosić, żeby poszli na wcześniejszą emeryturę — „Gaze-ta Polska”.

DZIENNIKARZE DYWAGUJĄ

Jeśli wielu publicystów i poli-tyków zarzuca panu prezydentowi i jego urzędnikom, a zwłaszcza panu ministrowi Wachowskiemu, że się szarogęszą, to nie biorą pod uwagę, że tylko głupi nie robiliby tego same-go na ich miejscu (...). Każdy przy-tomny wie, gdzie leżą konfitury, a ta wiedza jest ważniejsza od frazesów o interesie państwa i demokracji — Krzysztof Czaubański, „Życie War-szawy”.

Poli-pstryk

Pies to pies

Czy ktoś z nas chociaż raz pomyślał kochani, jak to jest, gdy zdechl pies bacy hen na hali. Owiec tłum, wiatru szum, wilki wyją wszędzie, a tu masz taki szpas, kto pilnować będzie? Juhas śpi, baca zły, już rachuje straty.

Głośno klnie owce swe i szczęście garbate. Bo wszak świat ma swój ład, jasny i dla dzieci: jeden — ma, drugi — pcha, a pilnuje — trzeci. Dość więc słów, kończmy znów na policję gderać, bez jej pał rząd by miał stracha jak cholera! Ona jest jak ten pies, co służył u bacy — owce gnać, wilki prać, no i wszystko cacy.

Tylko źle, że dziś chce kilku komendantów — sięść do ław, słuchać braw — chyba, że dla... żartu?

No bo co to za robota, gdy pies miauczy zamiast kota?

S. WOJAK

Chora sprawa

MÓZGOWE PAJONKI

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyhać, panie Czesiu?

— Sebilja racje miała, koniec świata bendzie musowo.

— Aż tak źle?

— A może aż tak dobrze? Take coś nie przyszło dla jego do głowy? Na świecie ludzi co i raz mniej, za to zwierzaków luckich coraz wiecej sie robi. A jak skoro tak, to Pambóg długo patrzeć nie bendzie na take chorobe. Dał dla ludzi wolne wole i co z tego wyszo? gdzie nie spojrzeć, jeden burdel panuje. Wszyscy ze wszystki-mi już sie tluko, jednego dnia nie ma spokoju. Weźniem take Jugo-sławje, przykładowo. Co sie tam wyrabia to ja i tego nie wiem, bo na to jest za słaba moja głowa. Każdy każdego leje a ciekawość jak sie oni rozpoznajo, który boś-niacki a który serbowy. W telewizji widać, że oni podobne do siebie i bodajże jedne nawet majo mowe. No to skond wiedzio, który jest który i kogo lać, że swojego nie zamordować? A znowuś Krym weźniem, na ten przykład, dajmy na to. Toż dzieś tam na Araracie Noe swojo arko wylondował. I co sie teraz wyrabia, nie warto aby spu-szczać na to jakiś nowy potop? Da-lej Samolja...

— Chyba Somalia.

— A co ja powiedział?... Eeee, dość, że też szczelajo, a to jest tyl-ko sama góra lodowa.

— Słucham?

— Znaczy czubek tylko sprawę widać, bo cała reszta w dole jest, pod wodo.

— Jaki czubek, co za woda?

— Widzi, szczelanina to już ostateczna ostatniość, najlepiej widoczna. Pierszo jest bezprawie, jak pod boki samego Papieža, u Włochów. A ja jaj, dla ludzi żad-nej świętości już nie ma, stolicy pobliza nie szanujo Piotrowej. Toż tam podobnież cała władza pójdzie na odsiadke. Ministrów powsadzali, premjera majo zapud-lować, partyjnych przywódców po sondach ciongać. Każdy jeden był mafjozo... Tylko wie co, złe myśli mnie nachodzo...

— A jakież to?

— No bo niech patrzy tylko, co to za grom? Cała władza jeden tak zwany skorump, a w kraju taki do-broby! My by chcieli choć troszke mieć takiego coś, jak oni. Może, kurna jego Olek, dla ludzi niepo-trzebne do szczenia żadne rzon-dy? Może starczy dobrze praco-wać, a te z wierchuszki niech so-bie robio, co cheo? Czy możliwe coś takiego jest w świecie, jak sondzi?

— Bo ja wiem...

— Bardzo, widze, jest ostrożny. A ja nie i właśnie mówie to zglen-dem wyborów...

— Może lepiej porozmawiajmy o końcu świata?

— Bendzie, długo świat już nie pociongnie. Na miejscu Pana Bo-ga już ja by dawno zakonczenie odtrombil. Nie udał sie akspery-ment z luckością, trzeba coś nowe-go stworzyć w kosmosie. Może jake z mózgiem pajonki? Sześć nogi, głowa i wsio. Każdy jeden na swojej pa-jencynie. Ni żadnego rzondu. ■



Z automatu

PYTANIA SĄ?

Bitwa o mass media przybiera coraz bardziej nieprawdopodobne formy. I trwa tak na dziwnych frontach, że najstarsi partyzanci nie pamiętają takich podchodów.

Oto jeszcze kilka miesięcy temu lud polski zamieszkujący terytoria między Bugiem a Odrą dowiedział się, że Częstochowa oprócz redaktora Klechty będzie miała na utrzymaniu katolickie Radio Fiat. (Ciekawa nazwa i bardzo mnie interesuje kto jest sponsorem, bo jeżeli nie macza tam palców turyńska fabryka, to Fiat ma darmową

reklamę.) Tymczasem do Rady Radiofonii wpłynął kolejny wniosek z Częstochowy. Oto klasztor na Jasnej Górze zamierza uruchomić własną rozgłośnie, która ma trans-mitować ważniejsze uroczystości. Zabawne, ale redaktorzy Radia Fiat nie przejmują się wizją no-wej rozgłośni, ponieważ nie trak-tują jej jako konkurencji lecz uzupełnienie programów katolic-kich.

Nie jest wykluczone, że wkrótce w Częstochowie zaczną działać klasztorna telewizja. Oso-

biście nie mam nic przeciwko te-mu, bo jeśli ktoś będzie sobie tego życzył, to wciśnie odpowiedni guzik i zamieni kazanie na nocny film z golizną.

Nie wiem też, czy te inicjatywy mają cokolwiek wspólnego z in-icjatywą byłych pracowników tele-wizji państwowej, którzy po raz kolejny postanowili ukazać tele-wizję naga, jak to uczynił Jacek Snopkiewicz i Aleksandra Jakubowska. Szkoda tylko, że zarówno ten tandem, jak i Karol Małcużyński zaczęli mówić dopiero wtedy,

gdy znaleźli się poza telewizją. Gdyby rozpoczęli działania prze-ciwno nadużyciom, arogancji i in-dolencji wielu decydentów, gdy byli wewnątrz układu, nie narazi-liby się na zarzut milczenia.

Według Małcużyńskiego główny-mi sternikami i manipulantom wy-dajacymi polecenia z Belwede-ru są Drzycimski i Wachowski. To żadna rewelacja. Ci dwaj panowie niejeden raz byli już przyłapani na tym, że poruszają odpowiedni-mi wajchami i kółkami. Wiedzą wiele. Akceptują gigantyczne ma-nipulacje, ale sami, dla ludu, chcą uchodzić za strażników rewolucji.

Manipulacja informacją, socjo-technika czy wręcz sterowanie ręczne to wielka pokusa, ale tylko mistrzowie mają szansę wyjść z te-go obronną ręką. Ci, którzy są je-dynie ogniwem pośrednim, zawsze są prędzej czy później przeznacze-ni na odstrzał. Albowiem ten, kto jest wyżej, manipuluje ich ambi-cjami. Takich ludzi można zna-

ieźć. Doświadczony manipulant błyskawicznie rozpoznaje w danym osobniku podatność na depra-wację, którą pociąga za sobą wła-dza i wówczas nakłada białe rękawiczki. Odpowiednio popychany osobnik będący kółkiem średnim, będzie popychał osobników będą-cych kółkami mniejszymi. Ci z ko-lei napędzać będą jeszcze mniej-sze tryby. Takie zachowanie znane jest wykładawcom taktyki. Gene-ral wyciera ręce o plecy masze-rującego niżej oficera, ten babrze sierżanta, sierżant kaprała. Ka-prał czołga drużynę. A co robi drużyna? Zakłada gazetkę ścienną, potem schodzi do podziemia, konspiruje i w pewnym momencie zaczyna rewolucję od początku. Pierwszy pod ścianę idzie kapral. General najczęściej awansuje.

Pytania są!

NICZYPOROWICZ

Ludzie lubią żyć ponad stan, jaki wokół siebie wywołują

Kazimierz Słomiński